



**W Naddniestrzu  
odnalazłem mój Zair**  
rozmowa  
z ks. Marcinem Janusiewiczem  
s. 16



**Cuda Stanisławowa**  
Iwan Bondarew  
s. 24



**Czartoryscy**  
Dmytro Antoniuk  
s. 28

ISSN 1996-2304



9 771996 230009

# Wicepremier RP Piotr Gliński z wizytą na Ukrainie

W dniach 15–18 czerwca wicepremier, minister kultury i dziedzictwa narodowego RP prof. Piotr Gliński przebywał z wizytą na Ukrainie. Zwiedził Lwów i Iwano-Frankiwno (d. Stanisławów) oraz szczyt Pop Iwan w paśmie Czarnohory. Ministrowi towarzyszyli: ambasador RP w Kijowie Jan Piekło i konsul generalny RP we Lwowie Rafał Wolski.

KONSTANTY CZAWAGA  
tekst i zdjęcia

## We Lwowie i w Iwano-Frankiwno

We Lwowskiej Narodowej Bibliotece Naukowej Ukrainy im. Wasyla Stefanyka wicepremier Piotr Gliński uczestniczył w otwarciu wystawy z okazji 200-lecia Zakładu Narodowego im. Ossolińskich „Ossolineum: zbiory lwowskie” oraz wygłosił prelekcję podczas 71. jubileuszowego Spotkania Ossolińskiego, które zostało zorganizowane pod patronatem konsula generalnego Rzeczypospolitej Polskiej we Lwowie. Wicepremier odwiedził lwowską bazylikę metropolitalną, katedrę ormiańską, kościół pojezuicki (obecnie greckokatolicka cerkiew garnizonowa) oraz Cmentarz Łyczakowski. Zapoznał się też z przebiegiem prac konserwatorskich i renowacji obiektów wspólnego dziedzictwa Polski i Ukrainy, prowadzonych we współpracy Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego RP z miejskimi władzami i zespołami konserwatorskimi, i finansowanych w ramach Programu MKiDN „Ochrona dziedzictwa kulturowego za granicą” i „Miejsca Pamięci Narodowej za



Jan Malicki (od lewej), Ihor Cependa, Piotr Gliński na górze Pop Iwan

granica”. Ponadto prof. Gliński złożył wizytę w greckokatolickiej archikatedralnej katedrze św. Jura i we Lwowskiej Narodowej Galerii Sztuki.

We Lwowie i w Iwano-Frankiwno wicepremier spotkał się z miejscowymi władzami i przedstawicielami organizacji polskich, złożył wieńce w miejscach pamięci narodowej – na Cmentarzu Orłąt Lwowskich oraz przy pomnikach zamordowanych profesorów lwowskich na Wzgórzach Wuleckich i w Czarnym Lesie koło Iwano-Frankiwno. Na Cmentarzu Łyczakowskim uczcił pamięć pochowanych tam żołnierzy Ukraińskiej Armii Halicyjskiej i żołnierzy lwowskich, poległych w strefie operacji antyterrorystycznej ATO na Majdanie w Kijowie.

Wyprowadził także wieniec na cmentarzu w Czarnym Lesie. W Wierchowinie do oficjalnej delegacji z Warszawy dołączyła grupa ekspertów polskich i ukraińskich.

## Wyprowadził także wieniec na cmentarzu w Czarnym Lesie

17 czerwca minister kultury RP zapoznał się z projektem i stanem odbudowy dawnego obserwatorium astronomiczno-meteorologicznego na górze Pop Iwan w paśmie Czarnohory. W Wierchowinie do oficjalnej delegacji z Warszawy dołączyła grupa ekspertów polskich i ukraińskich.

(cd. na s. 2)

## „Kiedy byliśmy razem – odnosiliśmy zwycięstwa...” Marszałek Marek Kuchciński spotkał się z przewodniczącym parlamentu Ukrainy Andrijem Parubijem

Tegoroczne II Forum Rozwoju Lokalnego odbyło się dniach 23–25 czerwca w Truskawcu na Ukrainie z udziałem delegacji Sejmu pod przewodnictwem marszałka Marka Kuchcińskiego. W ramach dyskusji plenarnej wystąpił także przewodniczący Rady Najwyższej Ukrainy Andrij Parubij. Forum Rozwoju Lokalnego w Truskawcu jest okazją do dyskusji oraz wymiany doświadczeń i poglądów z udziałem m.in. przedstawicieli parlamentów, administracji rządowej, samorządów i organizacji pozarządowych.

W Forum udział wzięli również: wiceminister rozwoju RP Jerzy Kwieciński, pierwszy zastępca ministra rozwoju regionalnego, budownictwa i polityki mieszkaniowej Ukrainy Władysław Negoda oraz wicepremier ds. europejskiej i euroatlantyckiej integracji Ukrainy Iwanna Klympusz-Cyncadze. Sejm reprezentował wicemarszałek Ryszard Terlecki – przewodniczący Delegacji Parlamentarnej do Zgromadzenia Parlamentarnego RP i Ukrainy oraz szefowa Polsko-Ukraińskiej Grupy Parlamentarnej Beata Mazurek, a także liczni zasiadający w tych gremiach posłowie. Forum jest organizowane przez Lwowską Radę Obwodową oraz Związek Euroregion Karpaty – Ukraina.



Marek Kuchciński (od lewej) i Andrij Parubij

Poza programem Forum odbyły się również rozmowy obu przewodniczących parlamentów Polski i Ukrainy. Dotyczyły one głównie współpracy między Polską i Ukrainą oraz

relacji historycznych między dwoma krajami.

Nasze rozmowy dotyczyły głównie współpracy międzynarodowej w obszarze całej Europy Środkowej

i tych planów, które omawialiśmy wcześniej na szczycie państw Europy Środkowej i Wschodniej w Warszawie w maju oraz podczas innych spotkań – powiedział Marek Kuchciński. Marszałek poruszył również sprawę polskich upamiętnień na Ukrainie i ukraińskich w Polsce. Temat ten w ostatnim czasie stoi na czele stosunków pomiędzy naszymi państwami.

Podczas rozmów polsko-ukraińskiej grupy roboczej we Lwowie strona ukraińska podtrzymała decyzję o wstrzymaniu legalizacji polskich upamiętnień i prac poszukiwawczych IPN na jej terytorium. Warunkiem zmiany stanowiska władz Ukrainy jest m.in. odtworzenie w pierwotnej formie pomnika UPA w Hruszowicach.

(cd. na s. 4)



## Wicepremier RP Piotr Gliński z wizytą na Ukrainie

(dokończenie ze s. 1)

Projekt jest dofinansowany ze środków MKiDN i realizowany przez Studium Europy Wschodniej Uniwersytetu Warszawskiego we współpracy z Przykarpackim Uniwersytetem Narodowym.

- Z powodu złych warunków atmosferycznych do ostatniej chwili nie wiedzieliśmy, czy uda się wejść na szczyt Pop Iwan – nie ukrywał swych obaw rektor Przykarpackiego Uniwersytetu Narodowego prof. Ihor Cependa.

dalej wspierać jego odbudowę – powiedział Jan Malicki. – Zakładamy zespół naukowy obserwatorium, złożony z młodych badaczy różnych dziedzin: klimatologii, meteorologii, lasów, ekologii, który będzie działał wspólnie z uniwersytetem Przykarpackim i Studium Europy Wschodniej UW już teraz, czyli mniej – więcej trzy – cztery lata przed tym, zanim naprawdę ruszy obserwatorium. W większości są to doktoranci ukraińscy. Każdy z nich albo przeszedł, albo przechodzi różne staże w Polsce. Jeden z nich jest doktorantem



Piotr Gliński i arcybiskup Mieczysław Mokrzycki

W nocy temperatura na górze Pop Iwan spadła do 3 st. C, ciągle padał deszcz, połoniny zostały spowite mgłą. Tymczasem prof. Piotr Gliński powiedział, że pomimo wszystko pójdzie pieszo na Pop Iwan. Wracał również pieszo.

Podobnie szedł na górę i z powrotem dr inż. Stanisław Karczmarczyk, rzeczoznawca budowlany z Politechniki Krakowskiej.

- Nie liczyłem, ale chyba szósty raz jestem na Popie Iwanie – powiedział. – Uważam, że jest to bardzo

Uniwersytetu Warszawskiego. Większość z nich była dzisiaj na spotkaniu. Zakład ten formalnie będzie umiejscowiony przy Uniwersytecie Przykarpackim. Naukowcy będą tam mieli swoje zadania, i swoje zajęcia pewnie również w przyszłości. Będą jeszcze dodatkowo młodzi badacze z różnych wydziałów Uniwersytetu Warszawskiego. Czyli będzie to zespół międzynarodowy, którego celem będzie prowadzenie badań naukowych w Czarnohorze w różnych dziedzinach. Przewidujemy



Przy memoriale w Czarnym Lesie

wartościowy obiekt. Należy dbać o to, żeby został zachowany i żeby mógł w przyszłości pełnić funkcję pozytywnego oddziaływania. Staram się śledzić na bieżąco najbliższe zakresy prac.

Już po zejściu zza chmur rozmawiamy z Janem Malickim, dyrektorem Studium Europy Wschodniej Uniwersytetu Warszawskiego

- Wielkie znaczenie tej wyprawy polega na tym, że wicepremier, minister kultury i dziedzictwa narodowego RP, czyli minister tego resortu, który w większości finansuje renowację obserwatorium, był dzisiaj na miejscu, obejrzał obserwatorium i publicznie powiedział, że ministerstwo będzie

jemy też przyjmowanie studentów z Uniwersytetu Warszawskiego i innych uczelni na praktyki w górach. Będziemy organizować pobyty różnych naukowców, którzy chcą tutaj przyjechać w celu przeprowadzenia badań własnych, a także międzynarodowych zespołów naukowych. I dodatkowo jeszcze, w celu zapoczątkowania istnienia środowiska naukowego, założymy czasopismo międzynarodowe.

Na zakończenie wizyty wicepremier prof. Piotr Gliński złożył wizytę we Lwowskiej Kurii Metropolitalnej obrządku łacińskiego, gdzie spotkał się z arcybiskupem Mieczysławem Mokrzyckim.

## W hołdzie polskim legionistom na Bukowinie

24 czerwca w Czerniowcach podczas pierwszej uroczystości odpustowej w niedawno zwróconym wiernym kościele Najświętszego Serca Jezusowego wikariusz generalny archidiecezji lwowskiej ks. infułat Józef Pawliczek poświęcił odnowioną kryptę, w której spoczywa 59 legionistów polskich i 1 kozak. Ks. Pawliczek również przewodniczył mszy św.

KONSTANTY CZAWAGA  
tekst i zdjęcia

Inna Keller, historyk, przewodnicząca rady parafialnej powiedziała dla Kuriera, że starania o odzyskanie tej świątyni rozpoczął jezuita o. Krzysztof Choma w 1996 roku. Po II wojnie światowej znajdowało się tam archiwum. Kościół przedzielono kondygnacjami i wymurowano wewnątrz niego ściany. Walka o zwrot kościoła trwała 14 lat. Pomieszczenie oddano w bardzo zniszczonym stanie.

- Co soboty nasi parafianie przychodzili i rozbierali wewnętrzne mury i stropy kamień po kamieniu, cegłę po cegle – mówiła Inna Keller. – Nasza wspólnota jest bardzo młoda i liczy zaledwie 50 osób, ale mamy wielkie serca i czujemy się rodziną, podobnie jak wyznawcy Chrystusa w początkach chrześcijaństwa.

W czasach komuny w dolnej części kościoła zamurowaną kryptę, w której znajdowało się 60 cyn-

ściane umieścili napis w języku rosyjskim: „Tutaj leżą prochy 60 polskich żołnierzy, którzy zginęli podczas wojny w latach 1914–1917”.

Uczcić pamięć poległych przybyli przedstawiciele władz polskich z Warszawy, Wojska Polskiego, konsul generalny RP w Winnicy Tomasz Olejniczak, przewodniczący państwowej administracji w Czerniowcach Aleksander Fyszczuk. Zgromadzili się Polacy z całej Bukowiny Północnej. Przybył też duchowny z Ukraińskiego Kościoła Greckokatolickiego. Na warcie honorowej stanęli przy ołtarzu trzej żołnierze w strojach legionistów polskich.

Ks. Władysław Grymski, kanclerz Lwowskiej Kurii Metropolitalnej, który pochodzi z Czerniowiec, wygłosił homilię oraz udzielił wywiadu dla Kuriera.

- Chciałbym w sposób szczególny podziękować Panu Bogu za to, że możemy otworzyć i czytać kolejną kartę historii – powiedział. – Jako

wymurowaną tam ścianę. Gdy pisałem pracę magisterską na temat kościoła w Czerniowcach, znalazłem w archiwum ojców jezuitów wzmianki dotyczące pochówków w kościele Najświętszego Serca Jezusowego w Czerniowcach. Można powiedzieć, że w ciągu całego swego życia jakoś na nowo poznaję i zgłębiając tę historię. Dzisiaj w czasie Eucharystii dziękowałem Panu Bogu za to, że mogłem uczestniczyć w otwarciu tej kaplicy. Dziękuję Panu Bogu, że władza totalitarna nie wyrzuciła tych szczątków. Dobrze wiemy, że w wielu kościołach powyrzucano szczątki żołnierzy polskich, i osób duchownych. Jesteśmy wdzięczni, że zachowali w sobie człowieczeństwo i nie popełnili tego barbarzyństwa, że mimo wszystko te szczątki pozostały tutaj. Jesteśmy dzisiaj świadkami otwarcia tej krypty i za to dziękujemy Panu Bogu. Dziękujemy wszystkim dobroczyńcom, którzy się przyczynili do uporządkowania tej części kościoła. Piękna



kowych trumien, sztandar z orłem białym oraz niewielki ołtarzyk polowy z napisem po polsku: „Tutaj są pochowani 59 Polaków i jeden ruski Kozak”. Według badaczy z Polski i Ukrainy są to szczątki polskich legionistów, którzy w szeregach armii austrowęgierskiej walczyli na Bukowinie przeciwko Rosji. Najcięższe walki odbywały się pod Rarańczą (obecnie Ridkiwci) koło Nowocelicy. Po tym jak Bukowina znalazła się w składzie Rumunii, od 1923 roku zaczęto porządkować cmentarze wojskowe. W 1936 roku dzięki inicjatywie Polaków w Czerniowcach do stolicy Bukowiny przybyła polska delegacja na czele z ambasadorem II RP w Rumunii, która przeprowadziła ekshumację szczątków legionistów i złożyła je w niewielkich cynkowych trumnach. Część szczątków przetransportowano na Cmentarz Rakowicki w Krakowie, innych legionistów powtórnie pochowano w krypcie kościoła w Czerniowcach. W 1952 roku władze sowieckie zamurowały wejście do krypty, a na

mały chłopak, nawiedzając groby bliskich na cmentarzu przy ulicy Ruskiej, wstępowałem z rodzicami, by pomodlić się przy grobie Legionistów Polskich. I mama zawsze mówiła: „Synu, pamiętaj, tutaj spoczywają żołnierze polscy”. Nie wiedziałem wtedy



jeszcze nic o legionistach polskich. Nie wiedziałem o takim odznaczeniu jak Virtuti Militari. Ale słowa mam zapamiętałem. I do dziś, kiedy nawiedzam ten cmentarz, odwiedzam również ten grób. Później poznałem Ludwika Markulaka, nauczyciela języka polskiego, serdecznego przyjaciela. Opowiadał mi, że w podziemiach tego kościoła spoczywają szczątki legionistów polskich. Nie wiedziałem, czy jeszcze są, bo widziałem wtedy

krypta. Łzy napływają do oczu, bo jest to miejsce bliskie mojemu sercu.

Został odczytany list z Kancelarii Prezydenta RP Andrzeja Dudy, odczytano także listy marszałka Senatu RP Stanisława Karczewskiego, wicepremiera i ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego Piotra Glińskiego.

„Uroczystość otwarcia i poświęcenia krypt z szczątkami polskich żołnierzy poległych na froncie karpackim, daje nam wszystkim okazję do zadumy nad tym, jak trudne bywają wybory ludzkie w czasach zawieruchy wojennej – napisał marszałek Senatu RP Stanisław Karczewski. – W latach I wojny światowej Polacy wcielani do armii różnych stron konfliktu, byli stawiani przed trudnymi decyzjami. Nie dość, że walczyli w okopach, często na ojczyźnej ziemi, która nie była już ich niepodległą Ojczyzną – tę bowiem mieli tylko w sercu – to jeszcze musieli być posłuszni rozkazom, mając świadomość, że są one wydawane przez potomków zaborców. Wierzyli bowiem, że cierpiąc niedostatki żołnierskiego życia,



narażając się na rany i śmierć oraz rany i śmierć zadając, jak w czasie szarży ułanów II Brygady Legionów Polskich pod Rokitną w roku 1915 – przybliżają tę chwilę, w której ich Ojczyzna odrodzi się z niebytu”.

Stanisław Karczewski wspominał, że jedni polegali znacznie wcześniej, jeszcze w roku 1915, w wielomiesięcznych walkach z Rosjanami, inni oddali swe życie w czasie przerwania frontu w lutym 1918 roku. „Nie wyrzekła się ich odrodzona Ojczyzna, upomniała się o szczątki swych ofiarnych synów w roku 1926 – zaznaczył marszałek Senatu RP. My także chcemy godnie upamiętnić



ks. Władysław Grymski



Wiesława Holik

tych, którzy przez dziesięciolecia zapomniani spoczywali w kościele pod wezwaniem Najświętszego Serca Jezusowego w Czerniowcach”.

Stanisław Karczewski poinformował, że mocą uchwały Senatu RP z 4 listopada 2016 roku, obecnie obchodzony jest Rok generała Józefa Hallera. „Chcę przypomnieć o tym z dwóch powodów. Po pierwsze, Józef Haller, wówczas pułkownik, był dowódcą 2. Brygady Legionów Polskich, zwanej Karpacką albo Żelazną, przemianowanej w roku 1917 na Polski Korpus Posiłkowy, który to w roku 1918 przerwał front, aby połączyć się z rodakami z 2. Korpusu Polskiego. Po drugie, życie generała Hallera jest doskonałym przykładem tego, jak można być patriotą bez oglądania się na własne zyski i przywileje, bez strachu przed niewygodami, a nawet przed śmiercią na polu bitwy”. Stanisław Karczewski zachęcił do przestudiowania biografii generała Hallera i włączenia się w obchody jego Roku.

Proboszcz parafii o. jezuita Stanisław Smolczewski szczególnie serdecznie podziękował obecnej na uroczystości Wiesławie Holik, znanej dobrodziejce z Polski, która najbardziej przyczyniła się do uzyskania środków finansowych na odnowienie krypty ze szczątkami polskich żołnierzy poległych na froncie karpackim w czasie I wojny światowej, i na prace nad odnowieniem kościoła oraz na organizację obecnej uroczystości.

## Firmy i rządy szacują straty na skutek cyberataku

Firmy i rządy na całym świecie szacowały straty wynikłe z wtorkowego (27.06) cyberataku, który zakłócił pracę portów, szpitali i banków. Najbardziej dotkniętym krajem była Ukraina, gdzie atak został zapoczątkowany – pisze agencja AP.

- Wszystkie strategiczne przedsiębiorstwa, w tym odpowiedzialne za zapewnienie bezpieczeństwa państwa, działają w zwykłym trybie. Żadne państwowe bazy danych nie ucierpiały – zapewnił w środę na Facebooku premier Ukrainy Wołodymyr Hrojsman. Jednak – co odnotował fotoreporter AP – w środę w Kijowie bankomaty wciąż nie działały, a ukraińskie media podawały, że informacja o lotach na lotnisku w Boryspolu pod Kijowem była sterowana ręcznie. – Jest oczywiste, że nie kontrolują sytuacji – powiedział Wiktor Żora z ukraińskiej firmy Infosafe zajmującej się cyberbezpieczeństwem.

Kłopoty były wciąż także poza Ukrainą. W największym indyjskim porcie w Bombaju wciąż nie działał w środę terminal kontenerowy firmy APM Terminals, należącej do duńskiego koncernu transportowo-spedycyjnego A.P. Moller-Maersk. W sumie na świecie tysiące komputerów zostały zarażone wirusem – wynika ze wstępnych szacunków firm zajmujących się cyberbezpieczeństwem, ale większość strat, jakie to spowodowało, pozostaje w ukryciu – pisze AP.

Ale nie wszystko dało się ukryć przed klientami czy pracownikami. Na przykład w Pensylwanii zamknięto laboratoria diagnostyczne należące do lokalnej firmy świadczącej usługi z zakresu ochrony zdrowia, Heritage Valley Health System. A na Tasmanii awaria komputerów wymusiła zaprzestanie produkcji w fabryce czekolady Cadbury.

Inne firmy, które ucierpiały na skutek ataku, były znane już wcześniej. To m.in.: amerykański koncern farmaceutyczny Merck, pochodzący z tego kraju producent żywności i napojów Mondelez International, światowa firma prawnicza DLA Piper oraz brytyjski gigant z branży reklamy i public relations WPP.

Podczas gdy jedni informatycy próbują posprzątać bałagan spowodowany przez wirusa, inni zastanawiają się nad motywami hakerów. Choć użyli oni oprogramowania wymuszającego okup za odszyfrowanie

danych w komputerach (ransomware), wielu ekspertów jest zdania, że to nie chęć zysku stała za atakiem. Według nich był on formą ostrzeżenia dla władz Ukrainy i jej sojuszników na Zachodzie.

Te podejrzenia wzmacnia fakt, że – ktokolwiek stał za wtorkowym atakiem – zarobił na nim tylko 4 bitcoiny, czyli niecałe 10 tys. USD. Wynika to z publicznie widocznej zawartości portfela hakerów. Dodatkowo – jak twierdzi cytowany przez AP Matthieu Suiche, założyciel firmy Comae Technologies z Dubaju – z analizy szkoliwego oprogramowania, które instalowało się w komputerach wynika, że hakerzy nie mieli wcale zamiaru umożliwić odzyskania danych, nawet w przypadku zapłacenia okupu.

Szeff unijnej agencji policyjnej Europol Rob Wainwright ocenił w środę, że wtorkowy cyberatak przypominał ten przeprowadzony 12 maja z użyciem ransomware o nazwie WannaCry, ale był bardziej wyrafinowany. – Są oczywiście podobieństwa do ataku WannaCry, ale wydaje się, że chodzi o atak o bardziej wyrafinowanych możliwościach, nakierowany na wykorzystanie całej serii słabych punktów – powiedział Wainwright. – To pokazuje sposób, w jaki zmienia się cyberprzestępczość, i po raz kolejny stanowi przypomnienie dla przedsiębiorstw, jak ważne jest podjęcie kroków w dziedzinie cyberbezpieczeństwa – dodał Wainwright.

Z tego, że chodzi o nową wersję wirusa Petya, nie zgadza się specjalizująca w cyberbezpieczeństwie rosyjska firma Kaspersky Lab. Podała ona, że chodzi o nowego, nieznanego wcześniej wirusa, którego nazwano z tego powodu ExPetr albo NotPetya. Eksperti firmy szacują, że na świecie zaatakowanych zostało ok. 2 tys. użytkowników: głównie na Ukrainie i w Rosji, ale także w Polsce, we Włoszech, Wielkiej Brytanii, Niemczech, Francji i USA.

Zdaniem agencji AFP straty wynikłe z wtorkowego ataku są „relatywnie ograniczone”, a w środę zagrożenie wydawało się już zażegnane.

źródło: PAP

## Osoby odpowiedzialne za antypolskie prowokacje zatrzymane przez SBU

Służba Bezpieczeństwa Ukrainy zatrzymała grupę osób, które planowały atak na biuro partii „Batkivszczyzna”. Ci sami ludzie brali udział m.in. w blokadzie drogi w pobliżu przejścia granicznego w Rawie Ruskiej w marcu br.

Do zatrzymania doszło 26 czerwca o 4:33 rano. Zatrzymano trzy osoby, które planowały napaść na biuro partii „Batkivszczyzna” z użyciem urządzeń wybuchowych i butelek z łatwopalnym płynem. Za dokonanie ataku mieli otrzymać wynagrodzenie finansowe.

- Zagraniczne służby specjalne planowały doprowadzić w ten sposób do konfliktu politycznego i akcji protestu, które miałyby odbyć się w Dniu

Konstytucji Ukrainy – powiedział naczelnik Departamentu Ochrony Państwowej SBU, Wiktor Kononenko. Dwóch z trzech zatrzymanych brało udział w akcji blokady drogi w pobliżu granicy z Polską. Z kolei trzeci był zaangażowany w akcje protestacyjne w Równym w maju br., gdzie grupa osób domagała się stworzenia „Rówieńskiej Republiki Ludowej”.

Według SBU to kolejny taki przypadek w ostatnim miesiącu. Wcześniej zatrzymano grupę osób, które planowały podobny atak na posterunek Policji w obwodzie chersońskim. Miała to być zemsta za działania policyjne w związku z obchodami święta 9 maja.

źródło: polukr.net

## Drezyńska „Przemysłanka” jednoczy Polaków i Ukraińców

Dwie akcje na poziomie międzynarodowym miały miejsce 20 czerwca w położonej przy granicy ukraińsko-polskiej miejscowości Niżankowice w obwodzie lwowskim. Z Przemysła przez nieczynne od dawna przejście kolejowe po raz pierwszy dotarła do Niżankowic drezyńska „Przemysłanka” z przedstawicielami Stowarzyszenia „Linia102.pl”. Ze Lwowa przyjechali przedstawiciele „Kredobanku”, przedstawiciele władz Lwowskiej Administracji Obwodowej i rejonu Stary Sambor, Lwowskiego Oddziału Narodowego Uniwersytetu Kolejowego w Dnieprze oraz grupa dziennikarzy ukraińskich.

**KONSTANTY CZAWAGA  
EUGENIUSZ SAŁO  
tekst  
KONSTANTY CZAWAGA  
zdjęcie**

Kierownik komunikacji i rzecznik prasowy Kredobanku Wiktor Halczyński wspominał o akcji „Mikołaj bez granic”, podczas której wolontariusze Stowarzyszenia „Linia102.pl” pod koniec 2016 roku po raz pierwszy przekroczyli granicę kolejową w Malchowicach – Niżankowicach, przywożąc dary dla dzieci z rodzin polskich i ukraińskich.



Kredobank, który jest częścią polskiej grupy kapitałowej PKO Bank Polski, w ramach kolejnego projektu charytatywnego wyposażał nowymi laptopami oraz szybkim łączem internetowym salę komputerową zawodowego liceum ogólnokształcącego w Niżankowicach.

- Niżankowice potrzebują kolei, ale również potrzebują internetu. Nie może być tak, że w XXI wieku współczesna szkoła nie ma dostępu do informacji. Dlatego szybko utworzyliśmy ten projekt, uznając go wspólnie z władzami miejscowymi oraz dyrekcją liceum za najpotrzebniejszą rzecz – zaznaczył wiceprezes Kredobanku Damian Ragan.

- Chcę podziękować naszym przyjaciółom z Linii 102.pl i Kredobanku, którzy za każdym razem przywożą nam dary. Podczas akcji „Mikołaj bez granic” przywieźli prezenty dzieciom, których ojcowie zginęli na wojnie w Donbasie. Dzisiaj przywieźli również skromne upominki dla dzieci z liceum – powiedział Orest Bąk, starosta starosamborskiej rejonowej administracji państwowej.

Po zapoznaniu się z działalnością liceum w Niżankowicach i występach artystycznych jego uczniów, przedstawiciele organizacji społecznej „Linia 102.pl” zorganizowali dla wszystkich chętnych przejazdówkę

drezyną „Przemysłanka” do linii granicy państwowej i z powrotem.

- Przyjechalibyśmy dzisiaj małą drezyną „Przemysłanka”. Jest to pierwszy taki wjazd przez dawne przejście kolejowe Malhowice – Niżankowice. Zamierzamy przyjeżdżać tu częściej. Pracujemy nad tym, aby to przejście graniczne uwzględniało w przyszłości również połączenie kolejowe. W tej chwili takiego połączenia nie ma i uważam, że jest to błąd. Wcześniej czy później granica zostanie tutaj otwarta. Droga będzie remontowana, żeby pociąg mógłby tu kursować już za dwa-trzy lata. Mogłoby to być

połączenie, na przykład Przemysł – Niżankowice, wystarczyłoby w tym celu położyć tylko 300–400 metrów torów. Zapowiadam dziś, że już w ciągu najbliższych miesięcy niejednokrotnie wjedziemy drezynkami ręcznymi na stację w Niżankowicach na 13 kilometr – oznajmił prezes stowarzyszenia Linia 102.pl Karol Gajdzik.

- Przyszłość tej kolei może rozwinąć się w trzech kierunkach. Pierwszy – turystyczny. Stąd mamy bezpośredni dojazd z Przemysła do Chyrowa, a dalej do Drohobycza i Truskawca. To jest najkrótsza droga. Drugi kierunek – pasażerski. Tutejsi mieszkańcy, by dostać się do Przemysła, muszą pokonać 90 km, a w przyszłości będą mieli tylko 15 km. I trzeci kierunek – logistyka towarowa, który będziemy opracowywać wspólnie z Państwową Wyższą Szkołą Wschodnioeuropejską w Przemyslu i który pozwoli odciążyć Lwów w przewozach towarowych na Zakarpacie, Rumunię i Węgry – poinformował Jarosław Bolżelarski, dyrektor Lwowskiego Oddziału Narodowego Uniwersytetu Kolejowego w Dnieprze.

Następnie dziennikarze i goście z Ukrainy przeszli na teren Polski, gdzie czekała na nich krótka wybieżka do wsi Malhowice i Hermanowice.



## Marszałek Marek Kuchciński spotkał się z przewodniczącym parlamentu Ukrainy Andrijem Parubijem

(dokończenie ze s. 1)

Chodzi o wzniesiony w 1994 r. monument, który w kwietniu br. usunęli m.in. działacze Ruchu Narodowego, Młodzieży Wszechpolskiej oraz mieszkańcy wsi. Zdaniem polskiego resortu kultury pomnik wzniesiono z naruszeniem obowiązującego w Polsce prawa.

- Czekamy na finalizację tych spraw w rozmowach między Instytutami Pamięci Narodowej Polski i Ukrainy – powiedział marszałek



Wicemarszałek Sejmu Ryszard Terlecki oraz grupa posłów oddali hołd pomordowanym polskim profesorom uczelni lwowskich na Wzgórzach Wuleckich we Lwowie

Kuchciński. Przewodniczący Rady Najwyższej Ukrainy Andrij Parubij oświadczył, że „z marszałkiem Kuchcińskim zawsze dochodzimy do wniosku, że historią powinni zajmować się historycy, a my wspólnie powinniśmy budować teraźniejszość i przyszłość”. Parubij powtórzył, że nie ma wątpliwości, iż prowokacje wobec polskich upamiętnień na Ukrainie to sprawa ludzi działających na zlecenie Rosji. „Powinniśmy również pamiętać o świątłych stronach w naszej historii, takich jak wspólna obrona Warszawy przed czerwoną ordą; warto przypominać, że kiedy byliśmy razem, to odnosiłiśmy zwycięstwa” – zaznaczył przewodniczący.

Omawiano również kwestie gospodarcze. Wiele miejsca poświęcono współpracy w sferze energetycznej.

- Niedawno polski terminal LNG w Świnoujściu przyjął pierwszy tankowiec ze skroplonym gazem ze Stanów Zjednoczonych. Otwiera to dla Ukrainy nowy kierunek współpracy energetycznej przez Polskę z USA. Gaz skroplony będzie dla Ukrainy o wiele tańszy od gazu, który mamy na rynku dziś. To pomoże Ukrainie zachować bezpieczeństwo energetyczne – podkreślił Parubij.

Obaj przewodniczący parlamentów podkreślili wspólne stanowisko w sprawie budowy rurociągu Nord Stream 2. – Ten realizowany przez Rosję projekt jest szkodliwy dla Ukrainy, przeczy jej interesom, jak też interesom wielu państw europejskich, gdyż może mieć wpływ na ich bezpieczeństwo – powiedział Parubij po rozmowach z marszałkiem Sejmu RP.

W sprawie dalszego rozwoju Karpackiej Strategii Makroregionalnej marszałek Kuchciński oświadczył: –

każdego. W ocenie przewodniczącego parlamentu Ukrainy Andrija Parubija potrzebna jest makroregionalna strategia dla Karpat, taka jak np. dla regionu alpejskiego. – Karpaty powinny stać się perspektywą i szansą dla wszystkich mieszkańców regionu. Doświadczenia innych strategii regionalnych w Unii Europejskiej powinniśmy wykorzystać tu – w regionie karpackim – powiedział przewodniczący Rady Najwyższej Ukrainy.

Korzyści płynące ze strategii karpackiej przedstawił także podczas Forum wiceminister rozwoju Jerzy Kwieciński. Jak wyjaśnił, przykładem z ostatnich dni dotyczącym infrastruktury transportowej jest decyzja polskiego rządu o zwiększeniu środków na budowę dróg, w tym Via Carpatia. – Jest to szlak, który będzie miał ogromne znaczenie nie tylko dla Polski, ale i całego regionu – ocenił wiceminister.

Dyskutowano również o pozytywnych i negatywnych stronach decentralizacji. W debacie głos zabrał wicemarszałek Sejmu Ryszard Terlecki. – Z perspektywy polskiej i europejskiej decentralizacja na Ukrainie jest uważana za najlepiej realizowaną, najdalej idącą i rokuszącą na przyszłość. To buduje przekonanie w Europie, że Ukraina idzie w dobrym kierunku – ocenił wicemarszałek. W kontekście decentralizacji wicemarszałek Terlecki podkreślił również, że państwo powinno być odpowiedzialne za pewne dziedziny życia publicznego – np. bezpieczeństwo zewnętrzne i wewnętrzne. – W Polsce doświadczyliśmy sytuacji, gdy decentralizacja uderzyła w edukację, oddaliśmy ją samorządom i państwo straciło kontrolę nad tym, czego uczą się uczniowie. Dramatycznie zaczął obniżać się poziom edukacji – powiedział. Na przykładzie Polski Ryszard Terlecki wskazał też na negatywne skutki decentralizacji w służbie zdrowia.

W niedzielę 25 czerwca wicemarszałek Sejmu Ryszard Terlecki oraz grupa posłów oddali hołd pomordowanym polskim profesorom uczelni lwowskich. Parlamentarzyści złożyli kwiaty przed pomnikiem na Wzgórzach Wuleckich we Lwowie. Sejmowa delegacja uczciła również pamięć Tadeusza Hołówki – polityka II RP, posła na Sejm, orędownika ugody polsko-ukraińskiej, zamordowanego w Truskawcu w 1931 r. przez OUN.

źródła: PAP, jagiellonia.org, sejm.gov.pl

## Edward Kawa – najmłodszy biskup katolicki

21 czerwca w bazylice metropolitalnej we Lwowie sakrę biskupią przyjął franciszkanin o. Edward Kawa – drugi biskup pomocniczy archidiecezji lwowskiej. Głównym konsekratorem był łaciński metropolita lwowski arcybiskup Mieczysław Mokrzycki, współkonsekratorami zaś nuncjusz apostolski na Ukrainie arcybiskup Claudio Gugerotti i biskup charkowsko-zaporoski Stanisław Szrokoradiuk.



bp Edward Kawa udziela swojego pierwszego błogosławieństwa biskupiego

KONSTANTY CZAWAGA  
tekst i zdjęcia

W homilii arcybiskup Mokrzycki zwrócił uwagę, że jego nowy biskup pomocniczy wpisuje się w historię archidiecezji lwowskiej jako piąty biskup z rodziny franciszkańskiej. – Tak się bowiem złożyło, że ponad sześćset lat temu trzej pierwsi metropolici lwowscy byli franciszkanami, z bł. Jakubem Strzemię na czele, a w najnowszej historii posługę biskupią pełnił o. Rafał Kiernicki – przypomniał główny konsekurator. Podkreślił, że „duch franciszkański nie jest obcy metropolii lwowskiej, a nawet można powiedzieć, że nadal jej piętno u podstaw tworzenia i organizacji naszej archidiecezji. – Dlatego też z radością przyjmujemy tę nominację, która wpisuje się, mam nadzieję, bardzo znacząco, także przez fakt ogłoszenia jej w setną rocznicę Objawień Fatimskich, jako znak i potrzeba głoszenia drogi pokuty i pojednania – zaznaczył lwowski metropolita.

W uroczystości uczestniczyło wielu duchownych i świeckich z Ukrainy, Polski i innych krajów. Przybyli m.in.: przedstawiciele ukraińskich władz miejscowych oraz konsul generalny RP we Lwowie Rafał Wolski. Życzenia nowemu biskupowi przekazał również zwierzchnik ukraińskiego Kościoła Greckokatolickiego arcybiskup większy Swiatosław Szewczuk. Największa delegacja przyjechała z

Mościsk, rodzinnego miasteczka biskupa Edwarda Kawy.

27 czerwca tysiące jego rodaków zgromadziło się w centrum Mościsk. Przyszli też grekokatolicy i prawosławni. Po powitaniu w kościele parafialnym orszak świąteczny procesyjnie przeszedł do sanktuarium Matki Bożej Nieustającej Pomocy, gdzie biskup Edward Kawa odprawił swoją mszę św. prymicyjną.

Biskup Edward Kawa urodził się 17 kwietnia 1978 roku w Mościskach na terenie obwodu lwowskiego. W 1996 roku wstąpił do zakonu Braci Mniejszych Konwentalnych (OFMConv), po czym kształcił się w Wyższym Seminarium Duchownym pw. Matki Bożej Królowej Apostołów w Sankt-Petersburgu i po ukończeniu go przyjął 1 czerwca 2003 roku święcenia kapłańskie. Pracował następnie jako wikary, a potem jako proboszcz i przełożony różnych parafii i wspólnot zakonu w różnych miejscowościach na Ukrainie. Od 2008 roku został wyznaczony na delegata swego zakonu dla Ukrainy, a od 2012 – obrany wiceprzewodniczącym Konferencji Wyższych Przełożonych Zakonnych w tym kraju. Od 2016 pełnił posługę gwardiana klasztoru w parafii św. Antoniego we Lwowie. Z chwilą ogłoszenia nominacji papieskiej na biskupa pomocniczego we Lwowie został najmłodszym biskupem katolickim na świecie (39 lat).

## ALFA JAZZ FEST 2017 we Lwowie

KONSTANTY CZAWAGA

W lepszych tradycjach europejskich wydarzeń muzycznych w dniach 23–27 czerwca we Lwowie odbył się 7 Międzynarodowy Festiwal Alfa Jazz Fest.

Na scenach w Centralnym Parku Kultury i Odpoczynku im. Bohdana Chmielnickiego, na Rynku oraz na podwórzu Pałacu Potockich wystąpiło ponad 30 zespołów z USA, Francji, Izraela, Kuby, Wielkiej Brytanii, Polski, Turcji, Ukrainy oraz

innych krajów. Odbywał się również tradycyjny jazzowy pokaz filmów, a w nocnych klubach miasta – dżemy, gdzie można było nieformalnie porozmawiać z gwiazdami, takimi jak amerykańska wokalistka Cina Moses – córka legendy jazzu Dee Dee Bridgewater i Gilberta Mosesa czy Chucho ValdĚsem, kubańskim pianistą, posiadaczem sześciu Grammy.

Goście, którzy nie zdążyli kupić biletów na koncerty głównej sceny im. Eddi Rosnera w Parku Kultury, mieli unikalną możliwość obejrzeć koncerty na dużych LED ekranach

w strefie piknikowej parku, a także pójść na 18 koncertów na Lwowskim Rynku i koło Pałacu Potockich. Wejściówka na te koncerty była darmowa. Koncertom towarzyszyły również wszelkie atrakcje dla dzieci i dorosłych.

Wieczorem 28 czerwca na zamknięcie festiwalu Alfa Jazz Fest 2017 zaprezentował dla Lwowian i gości miasta koncert Khrystyny Sołowij, ukraińskiej śpiewaczki, wykonawczyni pieśni lemkowski we współczesnej aranżacji.



## Dzieci z Polski, Słowacji i Ukrainy po raz drugi na festiwalu folklorystycznym we Lwowie

Na trzy dni, od 9 do 11 czerwca, zjechały do Lwowa dzieci z sąsiadujących krajów – Polski, Słowacji i Ukrainy. Powodem stał się organizowany po raz drugi festiwal „Folklornej pere-dzwin”, którego inicjatorem jest Centrum Rozwoju Ukraińskiej Kultury i Samoorganizacji z Lidią Płachtij na czele. Około 220 dzieci z trzech krajów przyjechało na obóz do Lwowa, by poprzez taniec i śpiew dzielić się kulturą swych ojczyzn.

**ALEKSANDER KUŚNIERZ**  
tekst i zdjęcie

Pierwszego dnia każdy zespół przedstawił taniec lub śpiew, po czym dzień zakończył się dużym ogniskiem. W dniu następnym były prezentowane krótkie filmiki, ukazujące wybitne postacie poszczególnych krajów, stroje ludowe, piosenki i tańce. Przedstawiono też dzieciom dawne instrumenty muzyczne z kolekcji Jewgena Żajworonkowa z Zaporozia i Lubomyra Kuszylka ze Lwowa.



Podczas warsztatów dzieci podzielono na grupy wokalne i taneczne. Powstała też sekcja rysunków, która zaowocowała wystawą rysunków pod tytułem „Rysuję ojczysty kraj” w Miejskim Pałacu Kultury im. Hnata Chotkiewicza. Nie zabrakło czasu na zwiedzanie miasta, gdyż większość dzieci była we Lwowie po raz pierwszy.

- Zaprosiliśmy 120 dzieci z Polski i Słowacji. Ze strony ukraińskiej udział w spotkaniu wzięło około 100 dzieci – poinformowała Lidia Płachtij, główny organizator festiwalu z Centrum Rozwoju Ukraińskiej Kultury i Samoorganizacji. – Do każdego zespołu z zagranicy został przydzielony zespół z Ukrainy. W tym roku dołączył zespół z Zaporozia, mieliśmy dwa zespoły ze Stryja i trzy z Pałacu Kultury im. Gnata Hotkewycza. Ideą festiwalu jest zorganizowanie obozu dla dzieci z różnych krajów, by dzieci te mogły zaprzyjaźnić się i współpracować ze sobą. Między zespołami nawiązują się kontakty i już teraz dzieci planują, kto do kogo i kiedy przyjedzie – dodała Lidia Płachtij.

- Przyjechaliliśmy z Głowienki, okolic Krosna, jest to województwo podkarpackie. Nasz zespół istnieje już dość długo – ponad 40 lat – opowiada Mateusz Turek. – Przyjechaliliśmy w standardowym składzie, zaprezentowaliśmy parę tańców z naszego regionu, z okolic Krosna

i Podkarpacia. Nasz taniec trwał dość długo – ponad 10 minut i nie ukrywam, że przygotowanie się też zajęło nam sporo czasu, parę miesięcy minimum. Dobrze nam tu jest i nie tęsknimy za domem, możecie zapraszać nas na wszystkie możliwe festiwale – żartuje Mateusz.

Ostatniego dnia obozu podczas wielkiej gali w Filharmonii Lwowskiej każdy zespół przedstawił własny program taneczny lub zestaw pieśni ludowych. Uczestnicy wspólnie nauczyli się piosenek – po jednej

ukraińskiej, polskiej i słowackiej, a na zakończenie festiwalu przygotowano wielki wspólny taniec. Gościem specjalnym festiwalu był zespół łemkowski Sereńcza z Gorlic. Wszyscy uczestnicy festiwalu i liczni sponsorzy zostali odznaczeni pamiątkowymi dyplomami. Patronat honorowy nad festiwalem objął Konsulat Generalny RP we Lwowie i Konsulat Słowacji w Użhorodzie.

Konsulat Generalny RP we Lwowie reprezentowała konsul Anna Wojciechowska z małżonkiem, która powiedziała:

- W imieniu konsulatu RP we Lwowie pragnę serdecznie podziękować naszym artystom – dzieciom, i ich opiekunom. Wszyscy zdajemy sobie sprawę, że taki kilkuminutowy występ na scenie jest poprzedzony wielomiesięcznymi próbami i wielkim wysiłkiem. Jesteśmy dumni z tego festiwalu. To już druga edycja, dzięki tej wyjątkowej formie kontaktów dzieci z trzech sąsiadujących ze sobą państw mogą się spotkać i poznać, wymienić się doświadczeniami, poznawać swoją kulturę, swoje dziedzictwo narodowe.

Wspaniałym zakończeniem festiwalu był przemarsz wszystkich zespołów w strojach ludowych przez centrum miasta od pomnika Adama Mickiewicza do pomnika Tarasa Szewczenki, gdzie na scenie obok ponownie zatańczono i zaśpiewano dla szerszej publiczności.

## Lwowskie śmieci

Kto odwiedził Lwów w ciągu ostatnich miesięcy, nie mógł nie zwrócić uwagi na problem przepelnionych śmietników, z których tygodniami nie są wywożone śmieci. Na czym polega problem lwowskich śmieci?

**KATARZYNA ŁOZA**

**Spadek po ZSRR**

Nie wiem, w jaki sposób rozwiązano problem śmieci przed wojną, ale na pewno był to problem niewielki. Nie było plastikowych opakowań, wiele odpadów można było spalić w piecu, których w mieszkaniach było zazwyczaj po kilka. Po wojnie węglowe piece i kuchnie masowo przerabiano na gaz, którego ZSRR miał pod dostatkiem i tanio, między innymi w położonej niedaleko Lwowa Daszawie.

Dla lwowskich śmieci w 1957 r. założono wysypisko w pobliskiej wsi – Grzybowicach.

W latach 70. XX w. przysła „plastikowa rewolucja”, ilość śmieci na wysypisku wciąż rosła, jednak wciąż były to czasy chodzenia do sklepu z własną siatką, bardzo ograniczonego konsumpcjonizmu i wyzyskiwania wszystkiego, co udało się kupić, do granic możliwości, ze względu na panujący powszechnie deficyt wszelkich towarów.

**Ukraina**

Lwów w niepodległej Ukrainie borykał się z wieloma palącymi problemami, między innymi z problemem dostaw wody, który był zdecydowanie bardziej uciążliwy dla mieszkańców, niż dalekie wysypisko i gospodarka odpadami. Każdy kolejny mer miasta szedł na wybory z hasłem „woda całą dobę” (może niektórzy jeszcze pamiętają czasy, kiedy woda w mieście była tylko trzy godziny rano i wieczorem). Dopiero kilka lat temu – na

przełomie 2009/2010 r. ówczesny mer Lwowa Andrij Sadowyj rozwiązał problem wody i wygrał kolejną kadencję prezydenta miasta.

**Europejskie miasto**

Za drugiej kadencji Sadowego miasto wyraźnie zmieniło się na lepsze, nabrało europejskiego sznytu, jak grzyby po deszczu zaczęły pojawiać się kawiarnie na Rynku, zwiększył się napływ turystów, w międzyczasie Lwów był gospodarzem rozgrywek piłkarskich Euro 2012. Lwowiacy uwierzyli, że są już jedną nogą w Europie. W 2015 r. wybrali Sadowego na trzecią kadencję. Jednocześnie jego popularność poza granicami miasta rosła, a partia Samopomoc, na czele której stał, w 2014 r. weszła do ukraińskiego parlamentu. Mer zapomniał, że jeszcze w 2006 roku obiecywał rozwiązać problem wysypiska.

**Pożar wysypiska**

Sięgając coraz wyżej, Sadowyj narobił sobie wrogów, którzy wyciągnęli, od dawna zamiataną sprawę lwowskich śmieci, aby użyć jej w walce politycznej. Rok temu na grzybowickim wysypisku wybuchł tragiczny w skutkach pożar. Wiele wskazuje na to, że wysypisko mogło zostać specjalnie podpalone. W czasie gaszenia pożaru zginęło kilku strażaków. Mieszkańcy Grzybowic zaczęli blokować drogę dojazdową do wysypiska. W międzyczasie wyszło na jaw, że w ostatnich latach do władz Lwowa ponad 40 razy zgłaszały się firmy, chcące wybudować we Lwowie spalarnię

lub zakład przetwarzający odpady. Podobno wszystkim „proponowano” tak wysokie łapówki, że rezygnowali z inwestycji. Prawda to, czy nie – faktem jest, że we Lwowie nie ma do dziś dnia zakładu tego typu.

**Śmieci do lasu**

W zeszłym roku problem został rozwiązany połowicznie przez wywożenie lwowskich śmieci na wysypiska do innych miast i obwodów. Lwowskie śmieci wożono nawet do Doniecka (1000 km), a kiedy i tamto wysypisko odmówiło współpracy, były próby wysypywania odpadów w lesie. Aktywiści śledzili transporty z odpadami i prowadzili prawdziwe akcje dywersyjne, przebijając opony ciężarówkom wywożącym śmieci. Był nawet pomysł, aby lwowskie śmieci przyjmowała... Polska! Mer wysłał pół tysiąca listów do samorządów na terenie Ukrainy z prośbą o przyjęcie lwowskich śmieci. Otrzymał 229 odmownych i 9 pozytywnych odpowiedzi. Na ponad połowę listów w ogóle nie było odpowiedzi.

**„Śmieciowa blokada”**

Od roku mer konsekwentnie twierdzi, że Lwów padł ofiarą „śmieciowej blokady” i apeluje do mieszkańców miasta o różne formy sprzeciwu – akcje protestu, listy kierowane do władz państwowych, aby wymusić na nich zezwolenie na składowanie lwowskich śmieci w innych regionach Ukrainy, a także zaprzestanie blokowania ulic miasta przez worki ze śmieciami. W ciągu najbliższego tygodnia we Lwowie ma być wprowadzone sortowanie śmieci na stwarzające i niestwarzające zagrożenia epidemiologicznego.

Władze konsekwentnie odmawiają działań w sprawie, która leży w gestii władz miasta.

We Lwowie przybywa codziennie 650–700 ton śmieci.

## Czy polskie doświadczenie pomoże oczyścić Lwów ze śmieci?

Lwów nadal ma poważny problem ze śmieciem. Tysiące ton stałych odpadów zalegają ulice miasta. Tymczasem Polsko-ukraińskie konsorcjum z liderem IDS-BUD zamierza zbudować zakład przetwarzania odpadów stałych na terenie obwodu Lwowskiego.

**KONSTANTY CZAWAGA**

IDS BUD jest jednym z głównych graczy polskiej branży budownictwa – uczestniczył w realizacji projektów Stadionu Narodowego w Warszawie, terminalu naftowego w Gdańsku, a obecnie realizuje 34 projekty o łącznej wartości powyżej 1 miliarda PLN. Podany przez konsorcjum projekt zakładu już został zaakceptowany przez komisją konkursową, stworzoną przy lwowskiej państwowej administracji obwodowej. Teraz Witaliusz Nadaszkiewicz, reprezentujący konsorcjum, razem z zespołem fachowców prezentuje projekt dla gmin, na których terenie można ulokować przedsiębiorstwo.

- Zakład nie jest niebezpieczny dla środowiska, ponieważ nie stosuje się na nim procesów spalania – z odpadów wytwarza się RDF-paliwo, które wysyła się na cementownię oraz elektrociepłownię – wyjaśnił

dla Kuriera Witaliusz Nadaszkiewicz. – Właśnie z tego powodu eksperci, wśród których jest znany ekolog Alła Wojcechiwska, uznali projekt za najlepszy. Za wzór przyjęto nowoczesny zakład pod Olsztynem, którego twórca inż. Łukasz Banach przyjeżdżał do Lwowa, by odpowiedzieć na pytania komisji konkursowej. Projektowany zakład przetwarza do 300 tys. ton odpadów rocznie – cały obwód potrzebuje 3–4 podobnych zakładów, żeby zutylizować całość wytwarzanych odpadów. Takie podejście jest też zadeklarowane w obwodowej Strategii zagospodarowania odpadów, która ma być zatwierdzona do końca roku. Pytanie jest na czasie, ponieważ ustawa o odpadach zakazuje wyrzucać odpady na kwatery bez poprzedniego sortowania lub innych procesów redukujących strumień już od 1 stycznia 2018 roku. Polska przeszła podobny szlak ponad 10 lat temu, chociaż i teraz

corocznie doksztalca i modernizuje system zarządzania odpadami.

Witaliusz Nadaszkiewicz powiedział również, że jeżeli chodzi o RDF paliwo, to obecnie na Ukrainie nie ma żadnego większego producenta – a tylko taki producent mógłby zabezpieczyć stabilne rytmiczne dostawy dla potencjalnych odbiorców.

- Tworzenie rynku RDF paliwa może całkowicie zmienić sytuację i wyprowadzić region i państwo ze stanu uzależnienia od dostaw surowców energetycznych – zaznaczył. – Można kupować gaz i węgiel, transportując je setki lub nawet tysiące kilometrów, a można tworzyć RDF paliwo z tego, co mamy pod nogami. Poza tym uruchomienie zakładu stworzy co najmniej 100 miejsc pracy na samym przedsiębiorstwie. Pomyślna realizacja projektu byłaby unikatowym doświadczeniem dla całej Ukrainy – z niego będą mogły skorzystać również inne regiony.



# Prasa polska o Ukrainie

opracował  
**KRZYSZTOF SZYMAŃSKI**

**wPolityce.pl** Senat USA stosunkiem głosów 97:2 zaaprobował w środę nowe sankcje przeciwko Rosji, by ukarać Moskwę za ingerowanie w ubiegłoroczne wybory prezydenckie w Stanach Zjednoczonych. Sankcje są wymierzone „w kluczowe sektory rosyjskiej gospodarki i w osoby, które dokonywały cyberataków” – informuje Associated Press. Agencja odnotowuje, że senatorowie, którzy poparli sankcje, wskazywali również na rosyjską agresję w Syrii i na Ukrainie.

Senat opowiedział się za wzmocnieniem dotychczasowych sankcji przeciwko Moskwie oraz za nałożeniem nowych, także na Rosjan zamieszanych w korupcję, łamiących prawa człowieka, a także na tych, którzy dostarczają broń reżimowi prezydenta Syrii Baszara el-Asada. Sektory rosyjskiej gospodarki objęte nowymi sankcjami to górnictwo, hutnictwo, żegluga i koleje.

Republikański senator John McCain powiedział przed głosowaniem, że dokonany przez prezydenta Rosji Władimira Putina „zuchwały atak na naszą demokrację jest jaskrawą demonstracją pogardy i braku szacunku dla naszego narodu”.

**Senat USA zaaprobował sankcje wobec Rosji. 14.06.2017**

**wPolityce.pl** - Państwa Unii Europejskiej zgadzają się, że sankcje wobec Rosji za dokonaną w 2014 roku aneksję Krymu powinny być przedłużone. Mamy pełny konsensus w sprawie przedłużenia sankcji – oświadczył w czwartek w Kijowie minister spraw zagranicznych Litwy Linas Linkevičius. Szef litewskiej dyplomacji od środy przebywa na Ukrainie z dwudniową wizytą wraz z szefową MSZ Szwecji Margot Wallstroem.

- Omawialiśmy tę kwestię wielokrotnie i mamy pełny konsensus w sprawie przedłużenia sankcji w dotychczasowej formie, czyli sankcji gospodarczych i indywidualnych, dotyczących Krymu – powiedział Linkevičius na wspólnej konferencji prasowej z Wallstroem i ministrem spraw zagranicznych Ukrainy Pawłem Klimkinem.

Wallstroem zaznaczyła, że zarówno Szwecja, jak i Litwa opowiadają się za wzmocnieniem sankcji wobec Rosji w związku z tym, że Moskwa nie przestrzega porozumień mińskich w sprawie konfliktu w Donbasie. – Sądzę, że uzyskanie zgody wszystkich członków UE na nasilenie tych sankcji jest w krótkookresowej perspektywie mało realistyczne, ale Litwa i Szwecja są gotowe, by to zrobić, jesteśmy za – zapewniła Wallstroem.

**Szef litewskiego MSZ podczas wizyty w Kijowie: Sankcje UE wobec Rosji będą przedłużone. 15.06.2017**

**pap** Około 2,5 tys. osób przeszło ulicami Kijowa w marszu równości środowisk LGBT – Kyiv Pride 2017. Imprezę, której pilnowało 5 tysięcy

policjantów, bezskutecznie starali się zablokować ukraińscy nacjonaliści. Uczestników marszu ochraniała m.in. konna policja oraz funkcjonariusze Gwardii Narodowej Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Według komunikatu władz, prócz przepychanek policjantów z przeciwnikami marszu nie doszło do większych incydentów.

Dopiero po jego zakończeniu w centrum Kijowa zatrzymano sześć osób, które starały się przerwać kordon policyjny, by dotrzeć do rozchodzących się uczestników Kyiv Pride. Przed marszem policjanci, którzy dyżurowali przy bramkach bezpieczeństwa w miejscu, gdzie rozpoczął się marsz, zarekwirowali kominiarki, kilka petard oraz pojemniki z gazem łzawiącym i farbą.

**W Kijowie odbyła się parada równości. Jarosław Junko, 18.06.2017**

**pap** Donald Trump powitał we wtorek w Białym Domu prezydenta Ukrainy Petro Poroszenkę. Jak to określił wydział prasowy Białego Domu, Poroszenko „zajrzał” do Gabinetu Ovalnego, aby przywitać się z amerykańskim prezydentem.

Wcześniej Poroszenko rozmawiał z wiceprezydentem USA Mike’iem Pence’em i z doradcą ds. bezpieczeństwa narodowego gen. H. R. McMasterem. Trump powiedział, że spotkanie z przywódcą Ukrainy jest dla niego „wielkim zaszczytem”. Poroszenko ze swojej strony wyraził nadzieję, że oba państwa będą w stanie „skutecznie współpracować”.

Delegacja ukraińska podkreśla, że pierwsze spotkanie prezydenta Ukrainy z Donaldem Trumpem było dużym sukcesem, ponieważ odbyło się przed planowanym w dniach 7–9 lipca podczas szczytu G20 w Hamburgu spotkaniem Trumpa z prezydentem Federacji Rosyjskiej Władimirem Putinem.

**Donald Trump przyjął prezydenta Ukrainy w Białym Domu. 20.06.2017**

**RZECZPOSPOLITA** Prorosyjscy separatyści na wschodzie Ukrainy ostrzelali samochody Organizacji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie (OBWE), po czym – jak poinformowała OBWE – „w brutalny sposób” zaatakowali pojazd, w którym znajdowali się nieuzbrojeni obserwatorzy misji.

Do zdarzenia, w którym nikt nie ucierpiał, doszło we wtorek w kontrolowanym przez separatystów mieście Jasynuwata, jednak szczegóły incydentu OBWE przekazała dopiero w nocy z wtorku na środę. W komunikacie OBWE napisano, że dwóch uzbrojonych i zamaskowanych mężczyzn najpierw oddało serię z karabinu maszynowego w pobliżu miejsca, w którym znajdowały się dwa patrole OBWE, a następnie napastnicy zbliżyli się do jednego z pojazdów misji i zaczęli „agresywnie wykrzykiwać” w kierunku jej członków. Gdy pojazdy OBWE chciały opuścić miejsce zdarzenia, podbiegł do nich uzbrojony człowiek, który próbując otworzyć drzwi jednego z samochodów starał się wybić jego boczną szybę i wy-

mierzył broń w kierunku kierowcy i pasażera. Obserwatorzy podnieśli ręce do góry, a gdy atakujący po raz kolejny chciał otworzyć drzwi, kierowcy udało się odjechać. – Samochód nie ucierpiał. O godzinie 11:21 obserwatorzy bezpiecznie powrócili do bazy w Doniecku – czytamy w komunikacie misji OBWE.

**Separatyści zaatakowali samochody OBWE. arb, 21.06.2017**

**RZECZPOSPOLITA** Prezydent Francji Emmanuel Macron zapowiedział w wywiadzie dla ośmiu wydawanych w Europie gazet, że spotkanie Francji, Niemiec, Rosji i Ukrainy na szczycie w sprawie sytuacji w Donbasie odbędzie się przed szczytem G20 w Hamburgu zaplanowanym na 7 i 8 lipca.

- Przed szczytem G20 będziemy mieli spotkanie w tym formacie – powiedział Macron, cytowany przez Reutersa. Prezydent zaznaczył, że jest za wcześnie na przedstawienie jego poglądu na kryzys (we wschodniej Ukrainie), dodał jednak, że obowiązkiem jest ochrona Europy i sojuszników w tym regionie.

**Macron zapowiada szczyt ws. Ukrainy przed spotkaniem G20 w Hamburgu. Ada Michalak, 21.06.2017**

**RZECZPOSPOLITA** Porozumienia w Mińsku nie zostały podpisane przez „czwórkę normandzką”, ponieważ prezydenci Francji, Niemiec, Rosji i Ukrainy nie wierzyli w ich realizację. Dokument podpisały osoby, które nie uczestniczyły w jego tworzeniu. Ale nawet nie o to chodzi. Uregulowanie sytuacji na wschodzie Ukrainy nie zależy od składu jakiejś grupy.

By zakończyć tę wojnę trzeba nacisnąć na Putina. Bo to od niego zależy ciąg dalszy tej sytuacji. Domagamy się, by przywrócono ukraińską kontrolę na rosyjsko-ukraińskiej granicy. Rosja chce, by najpierw przeprowadzono w Donbasie wybory i wybrano lokalne władze. Czy można przeprowadzać wybory na okupowanym terytorium, gdzie znajduje się nielegalnie około 40 tys. uzbrojonych bojowników i najemników? Rosja ciągle tam dostarcza broń pod pozorem dostaw pomocy humanitarnej.

Społeczeństwo międzynarodowe, w pierwszej kolejności Stany Zjednoczone, mają jeszcze okazję, aby zmusić Rosję do poszanowania ukraińskiej państwowości i suwerenności. Trzeba cisnąć Putina.

**Leonid Kuczma: Trzeba cisnąć Putina. Ruslan Szoszyn, 24.06.2017**

**pap** Prezydent Ukrainy Petro Poroszenko oświadczył w niedzielnym wywiadzie, że władze USA zapewniły go o gotowości do aktywniejszego włączenia się w uregulowanie konfliktu w Donbasie. Prezydent dodał też, że USA mogą dostarczyć Ukrainie broń defensywną jeszcze w tym roku budżetowym.

- Oczekujemy, że już w lipcu odbędzie się wizyta sekretarza stanu USA Tillersona w Kijowie, podczas której również będą kontynuowane

nasze ustalenia z Waszyngtonu – powiedział Poroszenko w wywiadzie telewizyjnym.

Prezydent zauważył również, że w najbliższym czasie odbędą się ważne międzynarodowe spotkania. Chodzi o wizytę Poroszenki we Francji 26 czerwca oraz wizyty sekretarza generalnego NATO Jensa Stoltenberga i sekretarza generalnego ONZ Antonio Guterresa w lipcu w Kijowie.

- Opowiadamy się za zachowaniem formatu normandzkiego i porozumień mińskich i będziemy aprobować – i już otrzymaliśmy takie zapewnienie – zwiększenie roli USA w tym procesie – powiedział Petro Poroszenko.

**Poroszenko: USA gotowe aktywniej włączyć się w uregulowanie konfliktu w Donbasie. 25.06.2017**

**wPolityce.pl** Za syryjskich uchodźców podawała się cała rodzina Ukraińców, która przybyła we wrześniu 2014 r. do Niemiec, a następnie złożyła podanie o azyl. Jako Syryjczycy. BAMF rzeczywiście przyznał rodzinie w 2015 r. azyl oraz status uchodźców. Pisemnie. Urzędnicy z rodziną – jak pisze niemiecki dziennik „Die Welt” – nigdy się nie spotkali osobiście. Prawo pobytu zostało udzielone ot tak, na fali tzw. polityki otwartych drzwi i narzuconej odgórnie kultury powitania. Kontrola tożsamości nie było.

Rodzina otrzymała lokum w obozie dla uchodźców w okręgu Borken w rejencji Münster oraz zasilek. I zapewne doczekałaby się w końcu własnego mieszkania, gdyby nie chwaliła się swoim oszustwem. Ukraińcy mówili innym mieszkańcom obozu, by także podawali się za Syryjczyków, bo „niemieckich urzędników łatwo oszukać”. Śmiali się, że „głupi Niemcy” nawet nie zauważyli, że żaden z nich nie mówi po arabsku. Ta informacja trafiła w końcu do BAMF, który cofnął swoją decyzję o przyznaniu rodzinie azylu. Na tym sprawa pewnie by się skończyła, ale Ukraińcy zaskarżyli decyzję BAMF do sądu. Według nich nie można ot tak cofać decyzji administracyjnych, bo to godzi w zasadę „bezpieczeństwa prawa”, która chroni obywateli przed samowolą urzędników.

**Jak łatwo udawać syryjskich uchodźców w Niemczech. 25.06.2017**

**RZECZPOSPOLITA** Imperialna polityka Kremła zjednoczyła byłych przywódców państw Międzymorza. Wojna na wschodzie kraju i aneksja Krymu pogodziła trzech byłych prezydentów Ukrainy: Leonida Krawczuka, Leonida Kuczma i Wiktora Juszczenkę. W ubiegłym tygodniu spotkali się w Kijowie w ramach III Bałtycko-Czarnomorskiego Forum, w którym udział wzięli również były prezydent Mołdawii Petru Lucinschi, pierwszy przywódca niepodległej Białorusi Stanisław Szuszkiewicz oraz Giennadij Burbulis, niegdyś najbliższy współpracownik prezydenta Rosji Borysa Jelcyna.

Kijowskie spotkanie miało też symboliczne znaczenie. W tym roku przypada 25. rocznica upadku Związku Radzieckiego. To Krawczuk, Szuszkiewicz i Burbulis się do

tego przyczynili, stawiając wtedy swoje podpisy w Puszczu Białowieskiej i powołując Wspólnotę Niepodległych Państw (WNP). Czwierć wieku później znów się spotykają i rozmawiają o odradzającym się rosyjskim imperium.

„Europejskiej cywilizacji zostało rzucone wyzwanie. Nie do zaakceptowania jest dla nas aneksja Krymu oraz pogwałcenie suwerenności i integralności terytorialnej Ukrainy” – czytamy w podpisanym w Kijowie oświadczeniu. Swoje podpisy postawili pod nim nieobecni w ukraińskiej stolicy byli prezydenci Litwy, Łotwy i Estonii. Podpisali go również prezydenci Lech Wałęsa, Aleksander Kwaśniewski i Bronisław Komorowski.

Organizatorzy zapowiadają, że jesienią byli prezydenci regionu zbiórą się w Gdańsku. Nie wykluczono, że poruszony zostanie tam temat Wołynia, który ostatnio rzutuje na polsko-ukraińskie stosunki. – Problem polega na tym, że ten temat wykorzystuje się w celach politycznych zarówno w Kijowie, jak i w Warszawie – mówi Wereszczuk. – Chcemy rozpocząć poważną, niezależną akademicką dyskusję – dodaje.

**Co mogą byli prezydenci? Ruslan Szoszyn, 26.06.2017**

**wPolityce.pl** - Oczekujemy od partnerów ukraińskich potępienia zbrodni wołyńskiej i większej dalekowzroczności – mówił w poniedziałek w Lublinie wiceminister spraw zagranicznych Bartosz Cichocki podczas konferencji poświęconej pojednaniu polsko-ukraińskiemu. – Niestety z niepokojem obserwujemy, że obecna ukraińska polityka historyczna, ignorując prawdę historyczną, dąży do przedstawiania ludobójstwa na ludności polskiej jako wojny polsko-ukraińskiej (Armia Krajowa – Ukraińska Powstańcza Armia), w której zbrodni na ludności cywilnej dopuszczały się w jednakowej mierze obydwie strony. Celem takiej narracji jest oczyszczenie z zarzutów ludobójstwa OUN–UPA oraz ich liderów – powiedział Cichocki.

Jak podkreślił, choć w ciągu ostatnich 25 lat miało miejsce bardzo wiele cennych inicjatyw – m.in. seminaria, dyskusje na trudne tematy historyczne, ważne dwustronne gesty pojednawcze, symboliczne gesty prezydentów obu państw – to jednak można było ten czas „wykorzystać w sposób bardziej efektywny w kwestii dialogu historycznego ze strony ukraińskiej”.

Cichocki podkreślił, że obecnie w „zdecydowanie mniej sprzyjających warunkach geopolitycznych”, spowodowanych zbrojną agresją Rosji wobec Ukrainy, „stoimy przed koniecznością zdecydowanej aktywizacji polsko-ukraińskiego dialogu historycznego opartego na prawdzie i wzajemnej otwartości.

Wiceminister zaznaczył, że niezależnie od kwestii trudnych, należy podkreślać to, co łączy Polaków i Ukraińców, „czyli zdecydowaną większość wspólnych dziejów”. – Łączą nas także wspólne tragedie – zaznaczył wiceszef MSZ.

**Wiceszef MSZ: „Oczekujemy potępienia zbrodni wołyńskiej i jej sprawców”. 26.06.2017**





Szybko rozprzestrzeniająca się fala ataków hakierskich dotknęła we wtorek wiele firm i instytucji na Ukrainie, w Rosji, a następnie w Europie Zachodniej, aż dotarła do USA. Systemy teleinformatyczne zainfekowane zostały wirusem żądającym okupu (ransomware).

Wydaje się, że najbardziej uciążliwa Ukraina, gdzie celem zmasowanego ataku były: system bankowy i telekomunikacyjny, rządowe sieci komputerowe, najważniejsze lotniska w kraju, ciepłownię, elektrownie oraz metro w Kijowie i sieć supermarketów Auchan. Hakerzy zaatakowali m.in. sieć komputerową nieczynnej elektrowni atomowej w Czarnobylu, gdzie trzeba było przejść na ręczny monitoring promieniowania wokół czwartego reaktora, który wybuchł w 1986 roku.

Kilkadziesiąt firm w Rosji i na Ukrainie zostało zaatakowanych za pomocą wirusa Petwrap, nowej wersji wirusa Petya bądź Petya.A (czyt. Pietia), który blokuje komputery aż do przekazania pod wskazany adres równowartości 300 dolarów w bitcoinach. „Jeśli widzisz ten tekst, to oznacza, że Twoje pliki nie są już dostępne, bo zostały zaszyfrowane. Być może jesteście teraz zajęty poszukiwaniem sposobu, by odzyskać swoje pliki, ale nie trać czasu. Nikt nie może odzyskać plików bez odszyfrowania ich przez nas” – głosił napis, jaki pojawił się na ekranach komputerów.

Ekspert ostrożnie wypowiada się o dokładnym sposobie wtorkowego ataku. Strona ukraińska obciąża Rosję odpowiedzialnością za cyberatak.

#### Atak hakierski na międzynarodową skalę. 27.06.2017

Oficer Głównego Zarządu Wywiadu Sił Zbrojnych Ukrainy zginął w wyniku eksplozji samochodu, do której doszło we wtorek w godzinach porannych w jednej z dzielnic Kijowa – poinformowało ministerstwo obrony Ukrainy.

Resort przekazał, że zabity to pułkownik Maksym Szapował. Według mediów 39-letni wojskowy kierował jedną z jednostek specjalnych wywiadu wojskowego. Prokuratura wszczęła w tej sprawie śledztwo, które prowadzi z paragrafu o terroryzmie.

Maksym Szapował kierował oddziałem, który aktywnie uczestniczył w obronie Ukrainy przed rosyjską agresją i w działaniach bojowych w Donbasie, w tym także na tymczasowo okupowanych terytoriach. Nie ma żadnych wątpliwości, że zginął w wyniku ataku terrorystycznego, dokonanego przez rosyjskie służby specjalne – napisał na Facebooku Jurij Butusow, redaktor naczelny ukraińskiego portalu Cenzor.net. – Nie ma wątpliwości, że rosyjskie służby specjalne rozpoczęły zakrojoną na szeroką skalę wojnę terrorystyczną przeciwko działaczom państwowym i funkcjonariuszom ukraińskich służb, którzy biorą aktywny udział w walce z okupantem – podsumował Butusow.

**Oficer wywiadu wojskowego zabity w zamachu w Kijowie.  
amk, 27.06.2017**

## Dom jest miejscem spotkań rodziny...

**Słowa te wypowiedział prof. Mieczysław Grzegocki podczas spotkania przedstawicieli organizacji polskich we Lwowie z członkami Komisji Łączności z Polakami za Granicą Sejmu RP. Spotkanie miało miejsce 13 czerwca br. i odbyło się w siedzibie Konsulatu Generalnego RP we Lwowie.**

**KRZYSZTOF SZYMAŃSKI**  
tekst i zdjęcia

Przyjazd członków Komisji Sejmu RP z jej przewodniczącą Anną Schmidt-Rodziewicz na czele był poświęcony dwóm zagadnieniom. Przede wszystkim komisja zapoznała się ze stanem prac przy budowie Domu Polskiego we Lwowie oraz wynikami wizytacji polskiej szkoły w Mościskach, gdzie przed kilkoma dniami miało miejsce podpalenie budynku szkolnego. Podczas pobytu we Lwowie członkowie Komisji odwiedzili również Cmentarz Orłąt Lwowskich i złożyli tam wiązanki kwiatów.

Zebranych przywitał na wstępie konsul generalny Rafał Wolski. Spotkania z przedstawicielami polskich organizacji we Lwowie przebiegło w sposób nieco inny niż dotychczas. W sali przyjęć Konsulatu fotele zostały ustawione półkolem. Miejsca w nich



**Emilia Chmielowa (od lewej), Rafał Wolski i Anna Schmidt-Rodziewicz**

się niemal i każdy chciał się nimi podzielić. Wszystkich jednak połączył wspólny ból – brak finansowania składanych projektów, pomimo, iż mija już połowa czerwca. Każdy z obecnych przedstawił swoją organizację, jej działalność, osiągnięcia,

ku z zaistniałą sytuacją w stosunkach polsko-ukraińskich. Na ich stronach internetowych pojawiły się nawet agresywne wpisy. Organizacje, działające z młodzieżą – KS Pogoń czy harcerstwo – ubolewały nad zaniechaniem działalności fundacji Semper



zajęli członkowie Komisji, konsulowie i przedstawiciele społeczności polskich. Bardziej swobodny klimat i bliższy kontakt wzajemny sprzyjały szczerzej i otwartej rozmowie.

Przewodnicząca Komisji Anna Schmidt-Rodziewicz podkreśliła na wstępie, że przyjazd do Lwowa i spotkanie ma na celu zapoznanie się z problemami społeczności polskiej. Komisja stara się na bieżąco monitorować sprawy polskie i podejmować je na kolejnych zebraniach. Przyznała, że nie wszystkie sprawy i nie zawsze docierają do Komisji, lub docierają w sposób niekompletny, i zaprosiła do otwartej rozmowy o swoich problemach.

Konsul Marian Orlikowski przedstawił obecnych przedstawicieli organizacji polskich, po czym przystąpiono do rozmów. Problemów ubierało

plany oraz miał okazję przekazać materiały i postulaty bezpośrednio przewodniczącej Komisji. Z powodu braku finansowania proponowanych projektów niestety nie wszystko udało się realizować. Nie przyznano np. funduszy na obchody 150-lecia Polskiego Towarzystwa Lekarskiego we Lwowie. Zagrożona jest organizacja kolejnej edycji konkursu recytatorskiego Kresy. Budowa szkoły polskiej w całkowicie polskiej wsi Łanowicach stanęła na etapie fundamentów. Z opłatami za czynsz i media zalega Centrum Kultury Polskiej i Dialogu Europejskiego w Stanisławowie. Nie przyznano kosztów na organizację letnich obozów harcerskich, a na tegoroczny obóz z powodów sytuacji politycznej zaproszona została grupa młodzieży z Białorusi. Niektóre organizacje czują się zagrożone w zwią-

związku z zaistniałą sytuacją w stosunkach polsko-ukraińskich. Na ich stronach internetowych pojawiły się nawet agresywne wpisy. Organizacje, działające z młodzieżą – KS Pogoń czy harcerstwo – ubolewały nad zaniechaniem działalności fundacji Semper

Polonia i jej funduszu stypendialnego dla młodzieży. Była to właściwie jedyna możliwość zatrzymać we Lwowie chociażby część młodzieży po szkole. Niestety ta forma wsparcia również nie uzyskała uznania wśród decydentów w Polsce, chociaż podobny projekt proponowany był też przez Fundację Wolność i Demokracja. Znamienne słowa, które posłużyły za tytuł artykułu, wypowiedział członek grupy inicjatywnej budowy Domu Polskiego we Lwowie prof. Mieczysław Grzegocki. Nie wspominał o kłopotach finansowych, gdyż mowa o tym była podczas zwiedzania placu budowy, ale skoncentrował się na konieczności powstania takiego obiektu. – Dom – to miejsce, w którym w rodzinie przekazywane są tradycje, kultura i historia. Dom ten będzie służył przede wszystkim mło-

dzieży, bo nie wszyscy wyjadą i ci, którzy zostaną, będą mogli kontynuować to dzieło. Od nas zależy, żeby, poprzez fundusze stypendialne i innego rodzaju działania, pozostanie we Lwowie dla tej młodzieży uczynić atrakcyjnym – podkreślił prof. Grzegocki.

Słowa, które zapadły w pamięci zebranych, wypowiedział jeden z gości – poseł Zbigniew Grylas. Opisuując swą działalność na rzecz pomocy dzieciom z okręgu lwowskiego powiedział, że „hasło „Kresy” otwiera w Polsce serca i portfele” osób nieobojętnych. Natomiast posłanka Elżbieta Radziszewska stwierdziła, że jest pod wrażeniem różnorodności działań lwowskich towarzystw i tego, w jaki sposób działają, nawet pomimo braku funduszy. Ale widzi również, że potrzebne są zmiany systemowe, mające na celu zapewnienie większej stabilności finansowania, szczególnie, jeżeli chodzi o takie stałe wydatki, jak opłacenie czynszu czy dzierżawy lokalu.

Podsumowując spotkanie, przewodnicząca Komisji Anna Schmidt-Rodziewicz powiedziała:

– Wypowiedzi moich kolegów świadczą, że przejęliśmy się waszymi problemami – obiecuję, że pochylił się nad każdym. Muszę jednak powiedzieć uczciwie, że nie każda z tych spraw zostanie załatwiona. Niestety, Komisja Sejmowa nie decyduje o przyznawaniu środków. Ale będziemy się starać, aby państwa postulaty zostały usłyszane. Będziemy w tej sprawie rozmawiać z przedstawicielami Senatu. Sprawa budowy Domu Polskiego będzie przedmiotem oddzielnej dyskusji, jeszcze przed przerwą wakacyjną naszego parlamentu. Będziemy kontaktować się z państwem za pośrednictwem Konsulatu. To spotkanie wykazuje, że z powodu braku dofinansowania nie możecie podjąć wielu cennych inicjatyw. Jestem jednak zbudowana faktem, że czasami dosłownie z niczego dokonujecie wielkich rzeczy – rzeczy, które ścisłają za serce. Za tę waszą postawę, w imieniu członków Komisji Łączności z Polakami za Granicą i całego parlamentu RP, bardzo dziękujemy. Z całego serca będziemy starać się wam w tej działalności pomóc – obiecała przewodnicząca Komisji.

### Projekt Podburz – Polanka Wielka

Za pośrednictwem Regionalnego Towarzystwa Kultury Polskiej Borysławia w dniach 8–10 czerwca została podpisana partnerska umowa między gminą Polanka Wielka (Polska) i gminą miejsko-wiejską Podburz (Ukraina). Umowę podpisali wójt Polanki Wielkiej Grzegorz Gałgan i wójt Podburza Maria Kucir.

Delegację uroczystie powitał chór ukraińskiej grekokatolickiej cerkwi Wniebowstąpienia i zespół tańeczny „Pidburzanka”. Potem zebra-

ni odwiedzili stary cmentarz polski, który jest zaniedbany i potrzebuje odnowienia.

Delegacja z Polanki Wielkiej razem z prezesem RTKPB Sergiuszem Sylantiewym i wiceprezesem Marią Tarnawską odwiedzili też ostatnią rodowitą Polkę w Podburzu – panią Helenę Marycz. Jest ona najstarszą w naszym towarzystwie i jako pierwsza otrzymała legitymację towarzystwa.

Następnym punktem współpracy będzie wyjazd mieszkańców



gminy miejsko-wiejskiej Podburz w terminie 25–27 sierpnia bieżącego roku do Polanki Wielkiej, dokąd zostali zaproszeni również

przedstawiciele naszego towarzystwa.

**MARIA TARNAWSKA**  
wiceprezes RTKPB



## Sens Olimpiady Historii Polski na Ukrainie

Uzupełnić polską tożsamość na Kresach południowo-wschodnich o komponent historyczny – to główny cel, przyświecający inicjatywie stworzenia na Ukrainie olimpiady dziejów ojczyźnych.



Minister w KPRP Adam Kwiatkowski (od lewej) oraz zwycięzca Olimpiady Denys Lowuszkin ze Stryja – który chyba jeszcze nie do końca wie, co się stało. Po prawej sekretarz Polskiego Towarzystwa Historycznego oraz przewodniczący Komitetu Głównego Olimpiady Historii Polski na Ukrainie w jednej osobie – dr hab. Andrzej Korytko

### DOMINIK SZCZĘSNY-KOSTANECKI

Na początek garść twardych danych. Na chwilę obecną na Ukrainie istnieje ponad 125 polskich placówek edukacyjnych o dość zróżnicowanym statusie.

Z jednej strony są to XI-letnie polskie szkoły stacjonarne skupione na zachodniej Ukrainie, z czego dwie we Lwowie oraz – po jednej: w Gródku, Mościskach, Łanowicach i Strzelczykach.

Po drugie funkcjonują tzw. „piony polskie” w szkołach ukraińskich. Taka formuła istnieje np. w Szkole nr 36 im. Jarosława Dąbrowskiego w Żytomierzu.

Do tego dodać należy szkoły sobotnio-niedzielne oraz tzw. punkty nauczania języka polskiego funkcjonujące na ogół przy organizacjach polskich albo parafiach rzymskokatolickich.

O ile we wszystkich wymienionych wyżej placówkach wykładany jest – co zrozumiale – język polski, o tyle nauczanie historii odbywa się jedynie w 24 ośrodkach, czyli w co piątym.

Powody takiego stanu rzeczy są różne. Jednym z nich jest problem kadrowy. Baza społeczna nauczania języka polskiego, ze względu na powszechną jego znajomość wśród dorosłych – jest bez porównania większa niż baza nauczania historii.

Po drugie przez wiele lat – zarówno w Polsce, jak i wśród Polaków na Ukrainie – dominował pogląd, że skoro polska tożsamość narodowa zasadza się na znajomości języka – to nauczanie ojczystej mowy powinno angażować niemalże wszystkie środki przeznaczone na edukację mniejszości polskiej w tym kraju.

Kolejnym przykładem depriorytetyzacji historii niech będzie fakt, że olimpiada języka polskiego funkcjonuje tam już od ćwierćwiecza, natomiast olimpiada historyczna przeszła w tym roku chrzest bojowy.

Podejście to okazało się niefortunne chociażby z tego względu, że wyedukowana lingwistycznie, lecz pozbawiona świadomości historycznego zakorzenienia w przestrzeni kresowej polska młodzież, zdobywszy instrument pozwalający funkcjonować nad Wisłą, nie była skłonna

wracać do kraju lat dziecińczych i to nie tylko ze względów ekonomicznych, ale i w poczuciu, że musiałaby wrócić do niekomfortowego dla niej stanu wyobcowania.

Dlatego też Fundacja Wolność i Demokracja w porozumieniu z Polskim Towarzystwem Historycznym – od dekad organizującym olimpiady w kraju – postanowiło wyjść z inicjatywą stworzenia zawodów, które dzięki swemu prestiżowi przyczynią się do intensyfikacji nauczania polskiej historii na Ukrainie.

Prestiż przedsięwzięcia jest bowiem niewątpliwy: z jednej strony patronuje mu i finansowo wspiera Senat RP, najważniejszy podmiot państwa polskiego powołany do opieki nad rodakami za granicą.

Z drugiej strony w komisjach egzaminacyjnych zasiada dwóch profesorów belwiderskich oraz sześcioro (sic!) doktorów habilitowanych – specjalistów z różnych epok, co zapewnia najwyższy poziom merytoryczny zawodów na wszystkich etapach.

Po trzecie finał Olimpiady odbywa się w czcigodnej siedzibie Polskiego Towarzystwa Historycznego przy Rynku Starego Miasta w Warszawie, natomiast wręczenie nagród – w Pałacu Prezydenckim w obecności ministra w KPRP Adama Kwiatkowskiego.

Po czwarte: zwycięzcy (w tym roku w liczbie trzech) z miejsca otrzymują zaproszenia na stacjonarne studia historyczne w Polsce. Powtórzymy: bez konieczności zdawania egzaminów wstępnych i niezależnie od wyniku matury – osoby te mają już indeks w kieszeni.

Wybór kierunku studiów jest nieprzypadkowy. Chodzi bowiem o to, by wspomóc tworzenie polskiej elity nie tylko sprawnie posługującej się ojczystym językiem, ale również – głęboko zanurzonej i rozmówianej w tradycji polskich Kresów.

kresy24.pl

## Finał Olimpiady Historii Polski na Ukrainie – wyniki

W dniach 17–19 czerwca w Warszawie odbył się trzeci, finałowy etap Olimpiady Historii Polski na Ukrainie – przedsięwzięcia organizowanego przez Fundację Wolność i Demokracja oraz Polskie Towarzystwo Historyczne.

Jedenaścioro finalistów przystąpiło najpierw do egzaminu pisemnego, a następnie do rozłożonego na dwie części egzaminu ustnego. Zdobyć można było w sumie 125 punktów.

Punkt kulminacyjny Olimpiady stanowiło spotkanie z ministrem Adamem Kwiatkowskim w Pałacu Prezydenckim. Finaliści otrzymali szereg nagród rzeczowych, natomiast trójka laureatów uzyskała dodatkowo wstęp na studia w Instytucie Historycznym Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej.

Poniżej prezentujemy wyniki III Etapu:

1. Denys LOWUSZKIN – 113 pkt
2. Bogdan KORBUT – 112 pkt
3. Daniel HYMON – 103,5 pkt
4. Diana HLAZ – 91,5 pkt

5. Veronika DIACHENKO – 88 pkt
6. Danuta STEFNAKO – 84 pkt
7. Wiktoria BEREZA – 84 pkt
8. Artur KORŻNIEWSKI – 68 pkt
9. Albina DMYTREWYCZ – 65 pkt
10. Waleria GONCZAROWA – 64 pkt
11. Monika ROGOZA – 47,5 pkt

Wszystkim uczestnikom dziękujemy za przybycie oraz męzną postawę w obliczu nawały często niełatwych pytań. Jednocześnie gratulujemy zwycięzcom. I przypominamy starą maksymę: per aspera ad astra (przez trudy do gwiazd – red.).

Kresy24.pl

### List do redakcji

## Lato z Polską

Od 7 do 20 czerwca miały miejsce warsztaty edukacyjne dla dzieci i młodzieży pochodzenia polskiego z Sambora i Łanowic na Ukrainie.

Dzieci i młodzież z Ukrainy została zakwaterowana w bursie Państwowych Szkół Budownictwa w Bytomiu. Program pobytu młodych ludzi w Polsce był bardzo urozmaicony.

Już w drugim dniu udali się na wycieczkę do Warszawy. Z przewodnikiem zwiedzili Krakowskie Przedmieście, Stare Miasto, spacerowali brzegiem Wisły, byli w Sejmie i Senacie RP, w siedzibie Stowarzyszenia Wspólnota Polska, przy Grobie Nieznanego Żołnierza. Wieczorem zmęczeni, ale zadowoleni powrócili do Bytomia.

tecie Śląskim oraz w Oddziałowym Biurze Edukacji Narodowej w Warszawie i Przystanku Historii Centrum Edukacyjne IPN im. Henryka Sławika w Katowicach, a także lekcja muzealna w Muzeum Górnośląskim. Młodzież uczestniczyła w konkursie czytelnictwa w Szkole Podstawowej nr 51 w Bytomiu.

14 czerwca młodzi Polacy z Ukrainy przebywali u Matki Bożej Częstochowskiej, gdzie uczestniczyli we mszy św. i poznali historię cudownego obrazu Matki Bożej Jasnogórskiej. Natomiast 17 czerwca odbyła się



Anna Dziadek

Młodzież z Ukrainy aktywnie uczestniczyła w pikniku rodzinnym w Szkole Podstawowej nr 51 z Oddziałami Integracyjnymi w Bytomiu. W ramach pikniku miały miejsce gry zespołowe: piłka nożna, siatkówka, siatkówka plażowa, hokej na trawie; pokazy strażackie, pokazy artystyczne i wiele innych ciekawych imprez.

Podczas spaceru z przewodnikiem po Bytomiu młodzież poznała tajemnice bytomskich kamienic i historię kościoła Mariackiego. Odbyło się też wiele lekcji edukacyjnych, m.in.: w miejskiej Bibliotece Publicznej im. prof. Władysława Studenckiego, lekcja z kulturoznawstwa na Uniwersy-

wycieczka do Wadowic, zwiedzanie muzeum Jana Pawła II i miejsc związanych z życiem papieża Polaka.

Pobyt uczestników projektu Lato z Polską zakończył się 20 czerwca. Wypoczęci i wzbogaceni o nowe doświadczenia powrócili do swych domów.

Projekt edukacyjno-wypoczynkowy został zrealizowany przez Górnośląski Oddział Stowarzyszenia Wspólnota Polska w Katowicach. Przedsięwzięcie zostało współfinansowane przez Senat RP w ramach sprawowania opieki nad Polonią i Polakami za granicą.

ALICJA BRZAN-KŁOŚ

## Telewizja Kuriera Galicyjskiego zaprasza!



Codziennie nowe materiały filmowe ze Lwowa, Ukrainy Zachodniej i nie tylko! Zawsze obiektywne, zawsze prawdziwe, zawsze na czasie! Subskrybujcie kanał Kurier Galicyjski TV na YouTube:

[www.youtube.com/user/KurierGalicyjski](http://www.youtube.com/user/KurierGalicyjski)

i pierwsi dowiadujcie się o nowych filmach. Bądźcie z nami i nie przegapcie żadnych materiałów „Kurier Galicyjski TV”.

Zapraszamy: [www.kuriergalicyjski.com](http://www.kuriergalicyjski.com)



# Dni Kultury Polskiej w Iwano-Frankiwsku

Centrum Kultury Polskiej i Dialogu Europejskiego po raz drugi zorganizowało Dni Kultury Polskiej. W programie wydarzenia były koncerty, otwarcie wystawy o błogosławionym księdzu Popieluszcze, spektakl dla dzieci. Nie zabrakło poza strawą dla ducha również stawy dla ciała – były polskie kiełbaski i polski żurek.

**WOJCIECH JANKOWSKI**  
tekst i zdjęcia

Pierwszego dnia sala Centrum Kultury Polskiej i Dialogu Europejskiego była wypełniona po brzegi. Zebranych przywitała Maria Osidacz, dyrektor CKPiDE i przekazała głos Gabrieli Augustyniak-Żmudy z Instytutu Sławiści Polskiej Akademii Nauk, która zapoznała zebranych z tematem biografii Bukowińczyków i realiami Polski Zachodniej.

W trakcie spotkania dokonano też zakończenia kursów języka polskiego w CKPiDE. Renata Kłęczarska, nauczycielka języka polskiego skierowana do pracy w Iwano-Frankiwsku przez ORPEGG, wręczyła uczestnikom zajęć dyplomy. W kończącym się semestrze zajęcia odbywały cztery grupy, dwie na poziomie A1, oraz jedna A2 i B2.

Drugiego dnia CKPiDE przygotowało niespodziankę dla najmłodszych – spektakl „Koziołek Matołek podróżuje po świecie”. Sala Teatru Lalek w Iwano-Frankiwsku była wypełniona po brzegi, a dzieci udaly się w podróż z Koziołkiem Matołkiem przez cały świat do Pacanowa, gdzie kują kozy. Zabrała milusińskich na tę wyprawę grupa teatralna „Podaruj dzieciom uśmiech” z Kulturalno-Oświatowego Centrum im. Kornela Makuszyńskiego w Stryju. Młodzi aktorzy zaprezentowali wspaniałą, żywą, barwny spektakl, który był przeplatany skocznymi piosenkami. Dopracowana inscenizacja i barwne kostiumy przeniosły widzów w prawdziwy świat bajki. Dzieci były zachwycone.

Centrum Kulturalno-Oświatowe im. Kornela Makuszyńskiego prowadzi przede wszystkim zajęcia języka polskiego. Oprócz przygotowywania do egzaminów na certyfikat języka polskiego, dzieci mają zapewnioną możliwość uczęszczania na zajęcia kółka teatralnego, gdzie poprzez grę aktorską pogłębiają swoją znajomość polszczyzny.

Głównym naszym przedstawieniem jest spektakl „Koziołek Matołek podróżuje po świecie”, w oparciu o utwór napisany przez Kornela Makuszyńskiego, który urodził się w Stryju

– powiedziała Irena Ciapko z KOC ze Stryja – Ostatnio mieliśmy wielkie przeżycie, bo występowałyśmy z Koziołkiem Matołkiem w Warszawie u prezydenta, Andrzeja Dudy.

Grupa teatralna co roku jeździ na Festiwal Teatrów Dziecięcych w Krośnie. Poza tym Kulturalno-Oświatowe Centrum im. Makuszyńskiego już po raz szesnasty przygotowuje Festiwal Teatrzyków Dziecięcych w Stryju, który odbywa się 1 czerwca, w polskim Dniu Dziecka. Na przegląd są zapraszane polskie teatry dziecięce z całej Ukrainy.

Dzieci pochodzą z polskich rodzin, uczą się języka polskiego i dodatkowo uczęszczają do kółka teatralnego – dodała Irena Ciapko, która prowadzi je od szesnastu lat.

Tego samego dnia w Centrum Kultury Polskiej i Dialogu Europejskiego zaprezentowano wystawę poświęconą błogosławionemu Jerzemu Popieluszcze. Otwarcie wystawy poprzedził pokaz filmu dokumentalnego



Stanisławianka, Maria Dejnega słuchała o mordzie na księdzu Jerzym i o procesie jego oprawców w Radiu Swoboda. Słuchała radia po nocach i w pracy opowiadała o zbrodni i o procesie karnym. Ktoś z kolegów doniósł na nią i została wezwana do KGB, gdzie kategorycznie zakazali jej mówić o polskim księdzu.

kiemu powtarzał, żeby zło dobrem zwycięża!

Wystawa prezentuje dokumenty i zdjęcia zebrane przez Instytut Pamięci Narodowej oraz Archiwum Sługi Bożego ks. Jerzego Popieluski przy parafii Stanisława Kostki z warszawskiego Żoliborza. Ekspozycja „Sługa Boży ks. Jerzy Popie-



o księdzu Jerzym, przygotowanego przez Instytut Pamięci Narodowej.

Byłem w Polsce w 1984 roku i słyszałem, jak ksiądz Popieluszek został zabity – powiedział po projekcji filmu Witalij Czaszczyń, prezes Towarzystwa Kultury Polskiej „Przyjaźń” – a teraz przeżyłem to po raz drugi. Społeczność polska tu w Stanisławowie wiedziała wówczas o tej zbrodni, bo jak wróciliśmy, od razu powiedzieliśmy swoim znajomym.

Ten film widziałam po raz pierwszy, ale wcześniej wiedziałam o księdzu Popieluszcze, bo miałam taką okazję wyjechać na wycieczkę zorganizowaną przez CKPiDE – wspominała wolontariuszka i nauczycielka muzyki, Tatiana Panakowa – Byliśmy w kościele Stanisława Kostki i tam odwiedziliśmy muzeum. Dobrze, że ten film został pokazany, bo nie wszyscy znają tę historię. Bardzo mnie wzruszył. Jestem zachwycona odwagą księdza, który wbrew wszyst-

luszko 1947-1984” została utworzona przez Instytut Pamięci Narodowej w Białymstoku w 2011 roku.

Na zakończenie trzydniowej imprezy, w niedzielę Centrum Kultury Polskiej w Iwano-Frankiwsku przygotowało dwa spotkania z muzyką. W niedzielę po południu odbył się koncert muzyki popularnej, wieczorem koncert chopinowski poważnymi akordami zakończył święto kultury polskiej w Stanisławowie.

W południe w kościele pw. Chrystusa Króla odbyła się uroczysta msza święta, po której na placu kościelnym odbył się koncert muzyki polskiej w wykonaniu Polaków z Ukrainy. Wystąpiły polskie dzieci ze Stanisławowa, Chór „Echo Stanisławowa” i gość ze Strzałkowiec w rejonie Samborskim – grupa „Niebo do wynajęcia”.

Lubimy śpiewać polskie piosenki, by młodzież mogła usłyszeć, jak śpiewało się dawniej – wyjawiała Zofia Semianów z chóru „Echo Stanisławowa”.

Na imprezę przybył po raz pierwszy z wizytą w Iwano-Frankiwsku Rafał Wolski, nowy konsul generalny.

Jest to piękna impreza, która gromadzi wszystkich Polaków i przyjaciół Polski ze Stanisławowa i okolic – ocenił konsul Rafał Wolski. – Bardzo dobrze, że odbywa się w tym roku własnymi siłami. Pokazują się Polacy z Ziemi Stanisławowskiej, Ziemi Lwowskiej od strony swoich osiągnięć artystycznych.

Podobnie, jak rok temu, goście zostali poczęstowani polskimi kiełbaskami i żurkiem. Mistrzem ceremonii gotującym zupę, uważaną na Ukrainie ze wizytówkę polskiej kuchni, był Krzysztof Pawlak z Opola:

Drugi rok z rzędu mamy przyjemność gotować żurek podczas Dni Kultury Polskiej w Stanisławowie i za każdym razem ten żurek jest inny. Żurek nie ma przepisu, ma tylko odpowiednie komponenty, które się dodaje w zależności od pogody, nasłonecznienia, chłodu, jest wiele ważnych czynników, ale podstawą jest zakwaszka, która przyjechała z nami z Polski, biała kiełbasa i przyprawy.

Ostatnim akcentem Dni Kultury Polskiej był koncert muzyki chopinowskiej w wykonaniu Tatiany Panakowej, nauczycielki muzyki w szkole muzycznej imienia Mykoły Łysenki, Anastazji Łomajewej i Dymitra Red'ki.

Dni Kultury Polskiej w Stanisławowie trwały od 26 do 28 maja. Zostały zorganizowane już po raz drugi przez Centrum Kultury Polskiej i Dialogu Europejskiego w Stanisławowie. Wydarzenie staje się już stałym punktem kalendarza kulturalnego Iwano-Frankiwka.

## Muzyka klezmerska na Iwowskim Rynku

Na początku czerwca we Lwowie w ramach tegorocznego Festiwalu Muzyki Klezmerskiej „LvivKlezFest” zgromadziło się sporo zespołów i wykonawców z całego świata, w tym z Polski. 3 czerwca w miejscu zniszczonych synagog przedwojennych – Wielkiej i „Złotej Róży” Żydzi zorganizowali koncert-modlitwę.

**KONSTANTY CZAWAGA**  
tekst i zdjęcie

W tym dniu podczas koncertu nadzwyczajnego „Joj, mamo, jestem zakochana” ukraiński zespół „Burdon Folk Band” po raz pierwszy wystąpił ze śpiewaczką żydowską Poliną Shepherd z Wielkiej Brytanii.

W niedzielny poranek można było zwiedzać zabytki żydowskie w centrum miasta. Przeprowadzono też



warsztaty taneczne. Dalej przez cały dzień aż do późnego wieczora ze sceny na Iwowskim Rynku brzmiała muzyka klezmerska.

Uczestnikom LvivKlezFestu-2017 złożyli życzenia prezydent miasta Lwowa Andrij Sadowyj, konsul honorowy Izraela na Zachodniej Ukrainie Oleg Wiszniałow, przedstawiciele Ambasady Izraela w Kijowie i żydowskich organizacji charytatywnych.



Jesteśmy przedstawicielami wielokulturowego Lwowa i bardzo się cieszymy z tegorocznego Festiwalu – zaznaczyła Adel Dianowa, dyrektor Ogólnoukraińskiej Dobroczynnej Fundacji Żydowskiej „Hesed-Arieh”.

Podczas koncertu galowego spotkałem Aarona Weissa z Jerozolimy, który często przyjeżdża do Lwowa,

jest m.in. stałym czytelnikiem „Kuriera Galicyjskiego”, który czyta przez internet.

Każdy taki festiwal we Lwowie jest dla mnie wzruszający – powiedział. – Urodziłem się na tej ziemi i mam tutaj sporo przyjaciół wśród ludzi różnej narodowości – dodał.



# Przegląd prasy polskiej na Ukrainie

opracował  
**KRZYSZTOF SZYMAŃSKI**

## Migranci zarobkowi przekazali na Ukrainę 7 miliardów USD w 2016 r.

Kwota pieniędzy, przekazanych w ubiegłym roku na ojczyznę przez zarobkowców z Ukrainy równa się 6,5 krajowego PKB i przewyższa 7 miliardów dolarów.

- To mniej, niż przekazują Albańczycy (9 proc. PKB) ale więcej niż do Mołdawii (6 proc.). Ukraina zajmuje 24 miejsce na świecie pod względem „inwestycji” migrantów zarobkowych w PKB własnego kraju – zaznaczył dyrektor Ukraińskiego Centrum Analitycznego Olexsander Ochrimenko.

Łącznie w latach 2011–2016 na Ukrainę przekazano 40,2 miliardów USD zgodnie z oficjalnymi źródłami. Nieoficjalnie ta kwota jest wyższa o 12 miliardów.

**Słowo Polskie**

## Łuck–Chelm bez granic

W dniach 2 i 3 czerwca studenci polonistyki i stosunków międzynarodowych Wschodnioeuropejskiego Uniwersytetu Narodowego imienia Łesi Ukrainki odwiedzili Chelm. Wizyta w Chelmie odbyła się w ramach projektu „Kino bez granic” zapoczątkowanego przez Konsulat Generalny RP w Łucku oraz Stowarzyszenie Integracji Transgranicznej „Łączy nas Bug”. Studentom towarzyszyły: konsul z Konsulatu Generalnego RP w Łucku Teresa Chruszcz oraz docent Katedry Filologii Słowiańskiej Wschodnioeuropejskiego Uniwersytetu Narodowego imienia Łesi Ukrainki Julia Wasejko. Jest to pierwszy etap programu, mającego na celu nawiązanie kontaktów między polską a ukraińską młodzieżą poprzez wspólne oglądanie najlepszych polskich i ukraińskich filmów oraz dyskusję na ich temat. Następny etap – to wizyta polskiej młodzieży w Łucku zaplanowana na wrzesień tego roku.

Docelowo, dzięki projektowi „Kino bez granic” ma powstać w Łucku dyskusyjny klub filmowy wzorowany na tym, który działa w Chelmie. Pomysł projektu „Kino bez granic” pojawił się w październiku 2016 r., kiedy dzięki Elżbiecie Zielińskiej, byłej konsul Konsulatu Generalnego RP w Łucku, zorganizowano w Chelmie dla przedstawicieli różnych organizacji i instytucji z Wołynia pokaz filmu „Wołyń”.

Program dwudniowej wizyty ukraińskiej młodzieży w Chelmie był bogaty. Oprócz pokazu polskich filmów przewidywał spotkanie z polskim reżyserem i scenarzystą Krzysztofem Zanussiim oraz zwiedzanie miejscowych zabytków.

**Olga Szerszeń,  
monitor-press.com**

## Część fortecy Bony Sforzy w Barze oczyszczono z ziemi i krzewów

W Barze na Podolu przedstawiciele władz i organizacji społecznych dołączyli się do odsłonięcia pogrzebanego pod stosami śmieci i zarosniętego krzewami południowego bastionu barskiej twierdzy z pierwszej połowy XVI wieku.

Przez cały dzień w sobotę, 3 czerwca, wolontariusze przy wsparciu służb komunalnych walczyli z krzewami, którymi gęsto jest poro-

śnięty teren fortecy oraz tonami ziemi, którą w czasach okupacji rosyjskiej i bolszewickiej zasypywano zabytkowy obiekt historyczny.

Wskutek wspólnych działań za budynkiem miejscowego Caritasu został odsłonięty okazały fragment ściany, w której widać otwory dla armat i okiennice. Kolejny etap prac, jak twierdzi burmistrz Baru Artur Cyrciurski, będzie polegał na uporządkowaniu szlaku turystycznego od dzisiejszego centrum miasta wzdłuż południowej ściany twierdzy do jego historycznego centrum, gdzie mieści się były klasztor karmelitów (Konfederacja Barska) i kościół św. Anny z 1811 roku.

W 1537 roku królowa polska Bona Sforza na pamiątkę swojego rodzinnego księstwa-miasta Bari we Włoszech przemianowała Rów (dawną nazwa Baru) na Bar.

**Słowo Polskie**

## W perspektywie nowe plany na lato!

Drugi z rzędu rok szkolny Polskiej Szkoły Sobotniej działającej w ramach Związku Polaków w Borodiance przeminął bardzo szybko i oto w uroczystej atmosferze odbyło się jego zakończenie.

Ubiegły rok szkolny obfitował w wiele ciekawych wydarzeń i imprez, wśród których w pamięci zapadły szczególnie: obchody dnia Świętego Mikołaja, Boże Narodzenie z dekorowaniem choinki, kołędami i świątecznymi wierszami, spotkanie Wielkanocne i zmagania o najpiękniejszy koszyk wielkanocny, jak też pamiętne obchody Dnia Języka Ojczystego czy uczestnictwo w IV Ogólnoukraińskim Dyktandzie z języka polskiego. Najważniejszym wydarzeniem było zorganizowanie dziecięcego teatru przy szkole sobotniej. Stworzono zestawy dekoracji, ruchomą scenę i zakupiono sporą ilość kostiumów. W dniu uroczystego zakończenia roku uczniowie zaprezentowali kompozycję literacko-poetycką, a na zakończenie występów pokazano gościom teatralne przedstawienie oparte na bajce Juliusza Tuwima „Rzepka”, wyreżyserowane przez nauczycielkę Tetianę Ławrynenko.

Zakończenie roku szkolnego zaszczytlił swoją obecnością Klaudia Tenoudji, attaché konsulatu RP w Kijowie, kierownik referatu ds. Współpracy z Polakami na Ukrainie oraz Antoni Stefanowicz prezes ZPU – przekazując dzieciom prezenty i życząc wspaniałego odpoczynku podczas wakacji.

Prezes Związku Polaków w Borodiance Arseniusz Milewski podziękował za regulaminy okazywane wsparcie Ambasady RP na Ukrainie, działaczom Związku Polaków na Ukrainie oraz władzom lokalnym, w tym osobom merowi Borodiance – Olexsandrowi Sacharukowi i wiceprezesom – Walentemu Kowalskiemu i Wierze Szaszenko. Wszystkim uczniom wręczył też świadectwa ukończenia roku szkolnego i upominki.

**Andżelika Płaksina,  
dk.com.ua**

## Dzień Europy w Chmielnickim

Od samego rana centralne ulice dawnego Płoskirowa zostały wypełnione zapachami dań kuchni krajów

europejskich oraz muzyką z nich rodem.

Polska wspólnota Chmielnickiego przygotowała dwa namioty, w których pod egidą Mikołaja Stelmacha odtworzono elementy dawnej polskiej wioski w Płoskirowie. Wszyscy, którzy podchodził do polskich stoisk, mogli spróbować jak smakują żurek, bigos i flaczki oraz posłuchać polskiej muzyki. Po południu przy wsparciu pracowników Centralnej Biblioteki w innym miejscu można było zobaczyć wystawę dzieł polskich pisarzy i poetów, a tuż obok odbyła się mini olimpiada pod tytułem: „Co wiesz o kulturze polskiej”. Polskie piosenki ludowe, religijne i patriotyczne śpiewały zespoły Rozmaryn oraz Mazury. O polskich zabytkach na Podolu mówił profesor jednej z chmielnickich uczelni Igor Zurba.

**Franciszek Miciński,  
wizyt.net**

## Spotkanie przedstawicieli Senatu RP, Fundacji PPNW z Polakami Żytomierszczyzny

16 czerwca Polacy mieszkający w Żytomierzu i obwodzie żytomierskim mieli możliwość spotkać się w Domu Polskim w Żytomierzu z senatorem Andrzejem Pająkiem, prezesem Fundacji Pomoc Polakom na Wschodzie Mikołajem Falkowskim oraz konsulem KG RP w Winnicy Urszulą Filipkowską.

Z możliwości omówienia ważnych kwestii, związanych ze wsparciem inicjatyw polskiej mniejszości na Ukrainie skorzystali przybyli prezesi i członkowie organizacji polskich, kierownicy i uczestnicy zespołów polskich, a także nauczyciele-polonisci. Każdy chętny mógł przedstawić swoją organizację, opowiedzieć o sukcesach i planach na przyszłość.

Delegacja z Polski przybyła na Ukrainę, żeby wziąć udział w uroczystości konsekracji sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej w Dowbyszu.

**Walentyna Jusupowa,  
wizyt.net**

## Dziękuję za zachowanie pamięci o swoich polskich korzeniach – senator Pająk w Żytomierzu

16 czerwca Dom Polski odwiedzili członek Senackiej Komisji do Spraw Emigracji i Łączności z Polakami za Granicą Andrzej Pająk, prezes Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie” Mikołaj Falkowski, Bartosz Musiałowicz, kierownik Wydziału Promocji Handlu i Inwestycji Ambasady RP w Kijowie oraz Urszula Filipkowska, konsul z Konsulatu Generalnego RP w Winnicy. Podczas wizyty odbyło się spotkanie z przedstawicielami środowiska polskiego Żytomierza i obwodu, zapoznanie się z ich działalnością i potrzebami.

Po przemówieniach gości, każdy uczestnik spotkania wypowiadał się na temat swej działalności i aktualnych problemów. Prawie każdy występ zaczynał się od słów podziękowania dla Senatu za wsparcie działalności polskiej w regionie żytomierskim. Zabierający głos opowiadali o swej działalności, o tym, co się udaje i jakie mają problemy. Prezesi organizacji interesowali się czy będą mieli dofinansowanie swych projektów, złożonych do Fundacji. Nie zabrakło

też pytań do konsulatu polskiego w Winnicy dot. problemów z zapisem na spotkanie z konsulem w sprawie Karty Polaka.

Spotkanie, które trwało około dwóch godzin, przebiegało w bardzo miłej atmosferze. Na zakończenie części oficjalnej senator Andrzej Pająk serdecznie dziękował obecnym za ich pracę społeczną, za zachowanie pamięci o swych korzeniach. Następnie, już w formacie nieoficjalnym każdy mógł indywidualnie porozmawiać z gośćmi.

**wizyt.net**

## Polska – bliska i daleka

18 czerwca dział literatury obcojęzycznej w Chmielnickiej Bibliotece Obwodowej na kolejnym posiedzeniu klubu tolerancji „Razem” (dla uciekinierów ze wschodu Ukrainy), zapoznał obecnych z językiem, historią i kulturą i Polski.

Temat spotkania brzmiał: „Kultura mniejszości narodowych obwodu: Polska – bliska i daleka”. Wystąpili mieszkańcy dawnego Płoskirowa, mający polskie korzenie, prezentując „fragment Polski na Podolu”. Opowieść o Polsce i krótko o historii wybitnych ludzi przedstawiła nauczycielka i tłumacz z języka polskiego Ludmiła Dzindziałowska-Zadworna.

Program koncertowy rozpoczął się od występu 13 letniej Wiktorii Werszyńskiej (członkini amatorskiego polskiego zespołu „Rozmaryn”), która recytowała wiersz Władysława Bełzy „Kto ty jesteś”. W wykonaniu 13-letniego Dawida Tesluka zabrzmiał „Polonez” amerykańskiego kompozytora Aleksandra Honoblina – Ukrainca z pochodzenia. Po mistrzowsku fortepianową muzykę Chopina wykonała studentka piątego roku Akademii Humanistyczno-Edukacyjnej w Chmielnickim Olga Fedczuk. Rodzinkiem koncertu stał się występ amatorskiego ludowego wokalnego zespołu „Rozmaryn”, który przedstawił pięć polskich pieśni ludowych w aranżacji kompozytora i wykładowcy muzyki Witalija Samoluka, kierownika artystycznego zespołu.

Na zakończenie niespodzianką były słowa wdzięczności ze strony gościa z Polski, po raz pierwszy odwiedzającego Podole i miasto Chmielnicki – Piotra Brodowicza, który opowiadał o swoich wrażeniach o Ukrainie i pięknie Podola.

**Franciszek Miciński,  
wizyt.net**

## Ukraińscy studenci PWSZ w Chelmie poznawali wschodnią Lubelszczyznę

W czerwcu br. grupa studentów ukraińskich studiujących na Katedrze Stosunków Międzynarodowych Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Chelmie miała całodniowe sympozjum terenowe. Celem było zapoznanie ich z najważniejszymi zakładami funkcjonującymi w pasie przygranicznym, ich strukturą, możliwościami zatrudnienia, a także – oczywiście w miarę możliwości – odbycie zajęć praktycznych.

Pierwszą instytucją, z działalnością której zapoznali się studenci, był zakład karny we Włodawie, z oczywistych względów niedostępny dla osób postronnych. Dzięki życzliwości dyrektora ZK umożliwiono odwiedza-

jącym poznanie najważniejszych obiektów: cel, zaplecza socjalnego, świetlicy terapeutycznej, a także innych pomieszczeń służących dla urozmaicenia czasu skazanym.

Kolejną instytucją, w której gościli studenci, był Urząd Miejski we Włodawie, gdzie przeprowadzone zostały zajęcia praktyczne – inscenizowana „sesja” Rady Miasta ze studentami, jako radnymi i pełniącymi konkretne funkcje. Były to szczególnie przydatne ćwiczenia, ponieważ na pytania zadawane przez radnych odpowiadał obecny burmistrz Włodawy Wiesław Muszyński. Ostatnim etapem wizyty w UM było obejrzenie z ratuszowej wieży panoramy miasta.

Bardzo interesujące zajęcia odbyliśmy także w placówce Straży Granicznej w Sławatyczach. W pierwszej części spotkania odpowiedzialni za wizytę funkcjonariusze zapoznali nas z historią ochrony granicy państwowej, a także z danymi liczbowymi dotyczącymi ilości przekroczeń granicznych przez osoby i pojazdy. Omówiono także sprzęt specjalistyczny będący do dyspozycji funkcjonariuszy, w tym różnego rodzaju przyrządy optyczne dające możliwość dostrzegania szczegółów w terenie na znacznych odległościach i ich zapisywanie.

Odwiedzono też miejscowość Hanna, gdzie znajduje się piękny pod względem architektury kościół pw. św. Piotra i Pawła, słynny również z cudownego obrazu Matki Boskiej i z malowideł na płótnie rozmieszczonych na ścianach świątyni. Nasze zainteresowanie wzbudziły także napisy, umieszczone najprawdopodobniej w 1905 r., mówiące o niewoli moskiewskiej. W Hannie mieliśmy też kolację, która przygotowała Alicja Kwietniewska, właścicielka gospodarstwa agroturystycznego. W trasie powrotnej do Chelma, odbyliśmy krótką wizytę w Różance, byłej siedzibie Zamojskich oraz nad Jezioro Białym.

W zajęciach uczestniczyli studenci: Ihor Kolisnichenko, Valery Druzok, Alina Shevchuk, Zahar Wolski, Vasylna Kinach i Olha Vereshchuk. Był to wyjątkowy dzień zarówno dla studentów, jak i przygotowujących te zajęcia dydaktyczne i czuwających nad ich realizacją profesorów: Andrzeja Gila i Andrzeja Wawryniuka, będących jednocześnie członkami Zarządu Fundacji Partnerstwo i Współpraca. Przedsięwzięciu patronowali: Stanisław Adamiak, konsul honorowy Ukrainy w Chelmie i Fundacja Partnerstwo i Współpraca oraz władze PWSZ w Chelmie.

**Andrzej Wawryniuk,  
monitor-press.com**

## Dębowej siły przebiccia!

Gniazdem rodowym Szymanowskich i miejscem, gdzie 3 października 1882 przyszedł na świat Karol – jak okazało się później – najważniejszy obok Chopina polski kompozytor, wybitna postać muzyki okresu Młodej Polski oraz międzywojnia (1918-1939), był dwór w Tymoszewce, wsi położonej na skraju Dzikich Pól, 70 km od Elizawetgradu (dziś Kropywnyckij).

Tu kompozytor spędził swoją młodość (na ogół okresy lata i jesieni). Majątek był miejscem, do którego przyjeżdżali przyjaciele (Artur Rubinstein, Paweł Kochański, Stefan



Spiess, Jarosław Iwaszkiewicz). W Tymoszwówce Szymanowski skomponował większość swoich utworów od „Preludium”, po „3. Sonatę fortepianową” i kantatę „Demeter”. Dwór i spokojna okolica były rajem pomiędzy wyjazdami zagranicznymi. W październiku 1917 wyjechał z Tymoszwówki, by nigdy już do niej nie powrócić. Dziś po dworze rodzinnym nie ma już śladu.

17 maja 1997 potomkowie mieszkających tu Polaków zdecydowali, że założone przez nich stowarzyszenie „Polonia” będzie nosić chlubne imię Karola Szymanowskiego. Obecnie „Polonia” liczy około 200 osób. Wielu z nich ma polskie korzenie, ale są i tacy, którzy choć nie mają pochodzenia polskiego, interesują się Polską, jej kulturą, historią i jej życiem współczesnym. Niemalże wszyscy włożyli członkowie „Polonii” w odrodzenie parafii rzymskokatolickich w Kirowogradzie, Aleksandrii i Znamience. W odbudowanym, na miejscu zniszczonego w czasach stalinowskich kościele pod wezwaniem Ducha Świętego, dziś znajduje się ikona, poświęcona przez papieża Jana Pawła II podczas jego wizyty na Ukrainie. Od 2012 roku funkcjonuje tu Sobotnia Szkoła Języka Polskiego. Działacze „Polonii” pomyślnie współpracują ze Szkołą Muzyczną nr 1, gdzie mieści się izba-muzeum Karola Szymanowskiego.

Corocznie uczniowie uczestniczą w konkursie recytatorskim im. Adama Mickiewicza „Kresy”, w „Dniach Europy”, w obchodach z okazji Dnia Konstytucji 3 Maja, Dnia Niepodległości Polski, w uroczystościach i festiwalach w Kijowie i innych miastach. Ostatnio wielkim uznaniem cieszyło się IV Ogólnoukraińskie Dyktando z języka polskiego „Ja piszę, ty piszesz, my piszemy po polsku...”, realizowane w ramach projektu „Biało – czerwone ABC”.

Należy zaznaczyć, że wszystko to odbywa się pod czujnym okiem muzykologa, wybitnego znawcy życia i twórczości Szymanowskiego Aleksandra Polaczka, który pełni funkcję prezesa Stowarzyszenia od 2002 roku, zaś niedawno, 19 lutego został ponownie prezesem „Polonii” na okres najbliższych 3 lat.

Na uroczystą akademię poświęconą 20. rocznicy powstania Stowarzyszenia Polaków „Polonia” im. Karola Szymanowskiego zebrał się jego członkowie i sympatycy. Z Kijowa przyjechał honorowy gość – kierownik Wydziału Konsularnego Ambasady Rzeczypospolitej Polskiej w Kijowie Tomasz Dederko. Nawiązując do spraw globalnych, powiedział m.in.: „Bez tolerancji wobec innych narodowości, zamieszkujących Ukrainę, nigdy nie będzie dobrego współdziałania, dobrego życia, dobrego funkcjonowania samorządów i państwa. Cieszę się, że Ukraina zwróciła się ostatecznie ku Zachodowi. Polska, mając doświadczenia wcześniejsze, dziś jest zadowolona, że dzięki Europie potrafiliśmy się wyodrębnić ekonomicznie, ale też społecznie i kulturowo i wierzę, iż obecna orientacja Ukrainy również przyniesie w przyszłości pozytywne sekwencje”.

Serdeczne podziękowania za solidną pracę Stowarzyszenia przekazał prezes Związku Polaków na Ukrainie Antoni Stefanowicz, wręczając najaktywniejszym członkom Dyplomy Uznania, życzył „dębowej siły przebiecia!”.

**Stanisław Panteluk,**  
dk.com.ua

## Z Wołynia do Polski za dwie godziny

12 czerwca miała miejsce inauguracja przejazdu szynobusem na trasie Kowel – Chełm. Wraz z wprowadzeniem systemu bezwizowego Kolej Ukrainie wznawiają dawne trasy. Miedzy innymi, pierwszy pociąg z Kowla przez Chełm do Warszawy ruszył przed 140 laty. Dziś, po raz pierwszy w ciągu 26 lat niepodległej Ukrainy, tą trasą przejedzie pierwszy szynobus Kowel – Chełm.

**JARYNA RUDNIK**  
tekst  
**IWAN MYRKA**  
zdjęcie

- Jest to przejaw dobrej współpracy między naszymi regionami – uważa konsul generalny RP w Łucku Wiesław Mazur. – Ruch bezwizowy między naszymi krajami jest niewątpliwie zasługą Polski: służba konsularna wiele w tym celu uczyniła. I dobrze, że to się udało. Wiele jednak jeszcze, Polska, i Ukraina, i sama Unia Europejska, powinny uczynić, by Ukraina została jej pełnoprawnym członkiem.

Podróż szynobusem trwa około trzech godzin. Przewidziano jedynie dwa przystanki: na stacji Jahodyn i na stacji Dorohusk, gdzie będą dopełniane formalności graniczne. Pociąg nie jest nowy – na tablicy widnieje rok 2011. Obliczony jest na 182 miejsca pasażerskie, maszyniści mają do dyspozycji przestronną kabinę.

- Jest to technika klasy europejskiej. Może rozwijać prędkość do 100, a nawet 125 km/godz – wyjaśnia maszynista Igor Demkow. – Opracowany został w Czechach, ale wyprodukowano go w Polsce. Mamy tu kamery zewnętrzne i wewnętrzne.

- Taki monitoring ma sprzyjać kontroli dyscypliny podróżnych i wyjawiać próby ukrycia niedozwolonych towarów. Wewnątrz wagonu praktycznie nie ma pustych przestrzeni, dogodnych do ukrycia czegokolwiek – wyjaśnia kierownik sekcji celnej przejścia granicznego w Jahodyn Mykoła Hursiak. – Wszystkie klapy są zablokowane, a wagony są pod kontrolą obsługi. Nie ma możliwości przeniknięcia w konstrukcję wagonu, ponieważ wszelkie tego rodzaju wnęki są o plombowane – wyjaśnia



pan Hursiak. – Śledzą za tym pilnie służby graniczne i celne. Według mnie, wszystko to zapewnia komfortową podróż.

Żeby przyspieszyć procedurę przekroczenia granicy, celnicy i pogranicznicy będą zaczynać kontrolę podróżnych z obu końców wagonu, poruszając się naprzeciwko sobie. Do kontroli będą też wykorzystywane specjalnie wytresowane psy służbowe. Na pierwszy rejs do Chełmu bilety wykupiło 92 pasażerów, spośród nich 14 skorzysta z ruchu bezwizowego. Pociągiem pojedzie też dwóch obywateli Polski.

- Służby graniczne wykorzystywać będą przenośne urządzenia do kontroli paszportów – wyjaśnia sekretarz prasowy Łuckiej Straży Granicznej Oleg Łyczkowski. – Urządzenia te mają łączność z systemem Interpolu. Wykorzystywane podczas kontroli psy służbowe są specjalnie przeszkolone do wykrywania narkotyków i wyrobów tytoniowych.

Wszystkie wagony mają system Wi-Fi i wyposażone są w klimatyzację. Cena biletu – 200 hrywien. Podróżni mówią, że nie jest to cena wygórowana.

- Czasem jest bardzo trudno przekroczyć granicę, bo są olbrzymie kolejki – mówi podróżująca pocią-

giem Antonina Bystrzycka. – Pociągiem jest szybko i wygodnie. Nie traci się wiele czasu. Jest też taniej niż autobusem, a i szybciej, bo zdarza się, że autobusy długo stoją na granicy, a tu tylko dwie godziny.

Rozwój międzynarodowego ruchu kolejowego jest obecnie sprawą priorytetową. Jeżeli pociąg się sprawdzi, od 11 grudnia trasa zostanie przedłużona przez Łuck do Równego. Jak planuje członek zarządu Kolei Ukrainy Serhij Mychalczuk, zostaną też wprowadzone nowe trasy.

- Obejmiemy nie tylko miasta Zachodniej Ukrainy, ale i Centrum i Wschód – twierdzi pan Mychalczuk. – Pociągi pojedą do Połtawy, Charkowa, Dnipra, Mariupola. Nie obejmujemy tych wszystkich miast na raz, ale z przesiadkami będziemy organizować całkowity przewóz podróżnych.

W sąsiednich państwach są setki kilometrów torów, po których ruch nie wymaga zmiany podwozia wagonów. W ruchu międzynarodowym może to okazać się priorytetem Ukrainy.

- Jest to nasze pierwszoplanowe zadanie – przyspieszenie umów pomiędzy kolejami poszczególnych państw co do organizacji takiego ruchu – podkreślił deputowany Ukrainy, kierownik komitetu transportu Jarosław Dubnewycz. – Musimy dążyć

do tego, by Ukraina wykorzystała maksymalnie te połączenia, jak to ma miejsce w okolicach Przemysła, a obecnie Chełmu.

Ruch nowego połączenia ma dla Wołynia znaczenie również gospodarcze. Trwa w tej chwili sezon urlopów, podróżni zaś z Polski upodobałi sobie wypoczynek nad jeziorami Szackimi. Pociąg przyspieszy też przemieszczanie się tych, którzy mają rodziny po obu stronach granicy, co podkreślił kierownik wydziału inwestycji integracji europejskiej obw. Wołyńskiego Jurij Kresak.

- Gdy widzimy kolejki na przejściach w Jahodyn i Ustiluğu, zauważamy też, że tworzy to pewne problemy dla biznesu. Gdy potrzeba szybko przemieścić się do Polski, czasem jest to utrudnione. Z chwilą uruchomienia szynobusa, podróżny będzie mógł kupić bilet, i po 2,5 – 3 godzinach wysiąść w Polsce – podkreśla pan Kresak

Z Kowla szynobus będzie odjeżdżał o godz. 11:53 i do Chełma przybędzie o 13:41. Z Chełma wyjazd o godz. 14:51, zaś przyjazd do Kowla – o 18:40. Pociąg kursować będzie codziennie. Jeżeli wzrośnie ilość chętnych, dyrekcja kolei obiecuje zwiększyć ilość wagonów bądź rejsów.

## Przedstawiciele polskich organizacji uczą się przygotowywać i realizować projekty

W dniach 31 maja – 1 czerwca w Domu Pielgrzyma w podlwowskich Brzuchowicach, Konsulat Generalny RP we Lwowie zorganizował szkolenia dla przedstawicieli polskich towarzystw i organizacji pozarządowych lwowskiego okręgu konsularnego z zakresu przygotowania i realizacji projektów.



**EUGENIUSZ SAŁO**  
tekst i zdjęcie

Na rozpoczęcie warsztatów wszystkich zebranych przywitani zastępca konsula generalnego RP we Lwowie Katarzyna Sołek i konsul Rafał Kocot.

- Wiadomo, że pisanie projektów oznacza pisanie prośby o pieniądze. Żeby organizacja mogła funkcjonować, musi być pomysł i napisany

projekt, który należy zrealizować i odpowiednio przedstawić w mediach. O tym wszystkim rozmawiamy właśnie z naszymi organizacjami pozarządowymi, w których skupieni są Polacy Ziemi Lwowskiej i Stanisławowskiej – powiedział konsul Rafał Kocot, pomysłodawca projektu.

Pod kierownictwem trenerów: dr Anny Góral i Bartosza Lipszycy ze Stowarzyszenia Gmin i Powiatów

Małopolski grupa ponad 20 osób omawiała pomysły, określała cele i opracowywała projekty.

- Przyjechaliśmy na zaproszenie polskiego konsulatu, by przeprowadzić szkolenie dla polskich organizacji pozarządowych na Ukrainie na temat przygotowania i realizacji projektów – od pomysłu, poprzez napisanie wniosku o dofinansowanie, przeprowadzenie działania, rozliczenia i ewaluacji, tak by na przyszłość

była możliwa realizacja kolejnych projektów, zwłaszcza z partnerami z zagranicy – zaznaczył Bartosz Lipszyc, wicedyrektor Stowarzyszenia Gmin i Powiatów Małopolski.

Przedstawiciele towarzystw jednogłośnie uważają, że takich szkoleń trzeba jak najwięcej, bo na projektach i grantach opiera się cały system dofinansowań organizacji.

- Od pewnego czasu możemy składać wnioski o dofinansowanie do różnych polskich organizacji. Jestem więc tutaj, żeby nauczyć się pisać poprawnie projekty i dzięki uzyskanym środkom prowadzić działalność kulturalną i oświatową naszego towarzystwa – powiedziała Maria Kołesnicka-Melych, wiceprezes TKPZL oddział w Mościskach.

Szkolenia odbyły się w ramach inauguracji tegorocznej edycji „Festiwalu Partnerstwa”, który odbędzie się we wrześniu tego roku we Lwowie.



# Polsko-ukraińskie prace konserwatorskie w kościele oo. jezuitów. Sezon 2017

**Ciepła pogoda sprzyja rozpoczęciu prac konserwatorskich na wszystkich obiektach na terenie Lwowa. Prace ruszyły nie tylko wewnątrz, ale też na świeżym powietrzu, również na terenie Cmentarza Łyczakowskiego.**

**JURIJ SMIRNOW**  
tekst i zdjęcia

Departament Dziedzictwa Kulturowego polskiego Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego (MKiDN) w porozumieniu z Zarządem Ochrony Środowiska Historycznego Lwowskiej Rady Miejskiej zorganizował cykl polsko-ukraińskich komisji konserwatorskich inaugurujących sezon prac w 2017 roku na obiektach wspólnego dziedzictwa historycznego. Prace konserwatorskie są kontynuowane na Cmentarzu Łyczakowskim, w katedrze rzymskokatolickiej, katedrze ormiańskiej, kościele św. Antoniego, kościele oo. jezuitów (ob. cerkiew garnizonowa UGKC), a również włączono nowy obiekt – rozpoczęto konserwację XVII-wiecznych płaskorzeźb i tablic pamiątkowych na murze kościoła św. Łazarza przy ul. Kopernika.

Wspólne prace konserwatorskie są systemowo podejmowane od 2008 roku na podstawie protokołów uzgodnień polsko-ukraińskich. Projekty finansowane ze środków MKiDN RP realizowane są przez polsko-ukraińskie grupy konserwatorów. Koszt tegorocznych prac konserwatorskich na obiektach wspólnego dziedzictwa kulturowego Polski i Ukrainy we Lwowie w 2017 roku wyniesie 1,2 mln PLN (około 8,2 mln UAH).

W cerkwi garnizonowej (dawny kościół jezuitów pw. św. Piotra i Pawła) prace są prowadzone już szósty sezon. Są to wspólne działania przedstawicieli Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie i Lwowskiej Narodowej Akademii Sztuki pod kierownictwem doktora Pawła Bolińskiego z Krakowskiej ASP. Koszt prac konserwatorskich w latach 2015-2016 z ramienia MKiDN wyniósł 303.500 PLN. Tegoroczny etap jest kontynuacją konserwacji technicznej przy XVIII-wiecznych freskach na sklepieniu prezbiterium. Koszt tych prac wyniesie 400.000 PLN (ok. 2,8 mln UAH). Równolegle będą kontynuowane warsztaty konserwatorskie dla lwowskich studentów i absolwentów Akademii Sztuki. Prace konserwatorskie oraz warsztaty konserwatorskie są finansowane nie tylko ze środków MKiDN, ale również parafii greckokatolickiej świątyni garnizonowej, proboszczem której jest ojciec Stepan Sus, i samorządu województwa małopolskiego.

Kierownik prac konserwatorskich dr Paweł Boliński przedstawił komisji plan prac w 2017 roku, który został przyjęty w całości. Komisja również obejrzała wyniki prac konserwatorskich ratowania XVIII-wiecznych fresków pędzla malarza Franciszka Ecksteina z Brna na Morawach. Dla oceny prac członkowie komisji wspięli się na 27-metrowe



rusztowania w prezbiterium świątyni jezuickiej. Paweł Boliński dokładnie przedstawił wszystkie problemy związane z krytycznym stanem fresków i z technologią ich ratowania, oczyszczania, wzmocnienia i punktowania. Dla czytelników Kuriera Galicyjskiego opowiedział o przebiegu prac konserwatorskich w tej świątyni i perspektywach dalszej współpracy polsko-ukraińskiej w kierunku całko-



**Paweł Boliński**

witego zabezpieczenia i odnowienia cennych historycznych malowideł.

- Pracujemy od 2012 roku, zaś trzeci rok przy freskach na sklepieniu w prezbiterium – mówi Paweł Boliński. – Poprzednie dwa lata była prowadzona konserwacja techniczna, czyli zabezpieczenie malowidła. Zostały podklejone zachowane partie fresków Ecksteina, usunięte sole, oczyszczono brud. Odsłonięto oryginalne freski usuwając dwie warstwy przemalowań. Zwłaszcza warstwę z 1928 roku, wykonaną przez grupę konserwatorów pod kierownictwem Jerzego Janischa. Według zasad ówczesnej konserwacji permanentnie przemalowano całe sklepienie, więc bardzo się różni od oryginału kolorystycznie, lecz kompozycyjnie dokład-

nie powtarza malowidła Ecksteina. Malowali po śladach starych fresków, zrobili to jednak w sposób nieudolny, zacierając to, co w malarstwie iluzjonistycznym jest najważniejsze, mianowicie iluzję perspektywy. U Ecksteina widać to mistrzostwo, tę finezję, którą niestety stracili malarze XX wieku. Możliwe jednak, że 90 lat temu, kiedy Janisch wykonał tę restaurację i przemalowania były świeże, wyglądało to lepiej. Ząb czasu spowodował znaczne zniszczenia i efekt przemalowań jest jeszcze gorszy. Dlatego zadaniem naszym jest usunięcie tych wszystkich przemalówek i odsłonięcie oryginalnego Ecksteina. Na szczęście okazało się, że oryginalnych fresków pozostało sporo. Zachowało się ich na tyle dużo, że kompozycja jest bardzo czytelna, a informacja o używanych kolorach całkiem dostateczna.

Nie zachowały się niestety wszystkie warstwy wykończeniowe, dlatego dla porównania była potrzebna informacja o innych pracach Ecksteina i jesienią 2016 roku postanowiliśmy wyjechać w twórczą ekspedycję na Morawy, gdzie zachowało się kilkadziesiąt obiektów ozdobionych przez Ecksteina. Śladami Ecksteina pojechało osiem osób z zespołu, Polaków i Ukraińców. W Brnie i okolicach zobaczyliśmy w sumie ponad dziesięć obiektów, kościołów i pałaców, ozdobionych polichromią wykonaną przez Franciszka Ecksteina. Niektóre malowidła są fantastycznie zachowane i zrobiliśmy bardzo szczegółową dokumentację, dobre zdjęcia. Przygotowaliśmy duże formaty wydruków interesujących nas fragmentów i to będzie podstawą dla dalszej konserwacji i punktowania (retuszu) lwowskich fresków Ecksteina. Dokładnie zbadaliśmy, jak były namalowane różne szczegóły, np. twarze, karnacja, układ szat, fałdy. Udało się

zдобыć pierwszorzędny materiał porównawczy.

Temat fresków nad prezbiterium we lwowskim kościele jezuitów – to „Święty Paweł Apostoł Narodów” i alegorie (personifikacje) czterech kontynentów. W centrum kula ziemiska. Odpadanie tynku wraz z malowidłami stanowi około 5%, ale w innych partiach nawy głównej ten procent jest większy. Dysponujemy przedwojennymi zdjęciami, efekt perspektywy będzie na nowo odtworzony i z poziomu posadzki kościoła malowidła Ecksteina będą znów zachwycać ludzi.

Ale są jeszcze problemy techniczne, tylko czas pokaże, czy udało się wygrać walkę z solami. Wszystko też zależy od warunków klimatycznych wewnątrz kościoła, stabilności temperatury i wilgoci. Przy wahanach klimatu istnieje niebezpieczeństwo, że znów będą występować plamy soli na malowidłach.

Na sklepieniu są dwa miejsca, gdzie w czasie wojen, w 1919 i 1939 roku, trafiły pociski, czy bomby. Na szczęście nie wybuchły, ale zniszczyły część malowidła. W tych miejscach założono betonowe łąty i otynkowano. Teraz przeprowadzimy też rekonstrukcję malowidła.

W tym roku pracuje zespół konserwatorów liczący 14 osób, z nich 10 Ukraińców ze Lwowa i 4 Polaków z Krakowa.

We Lwowie prowadzimy też warsztaty konserwatorskie dla lwowskich konserwatorów, studentów i absolwentów miejscowej Akademii

Sztuki. Prace konserwatorskie w kościele finansuje polskie MKiDN, zaś warsztaty – Urząd Marszałkowski Województwa Małopolskiego.

Konserwacja polichromii Franciszka Ecksteina w kościele jezuitów jest znakomitą okazją dla przeprowadzenia warsztatów konserwatorskich, nauczania młodych konserwatorów współczesnych metod konserwacji. Ze strony polskiej już dwie absolwentki ASP w Krakowie realizują tu swoje prace dyplomowe. Są to Karolina Matusiak i Alicja Sawoniuk. Absolwenci Lwowskiej Akademii Sztuki mają unikalną możliwość nauczyć się konserwacji malowideł ściennych. We Lwowie na Akademii nie ma takiego kierunku, dlatego miejscowi konserwatorzy to są albo samouki – sami nauczyli się tego praktycznie, albo są to stypendyści będący studentami w Polsce. Uczymy ich tu przy okazji prac konserwatorskich, z udziałem tak znanych konserwatorów z Krakowa jak profesorowie Edward Kossakowski i Władysław Zalewski (ostatni pochodzi ze słynnej rodziny cukierników lwowskich). Mamy możliwość korzystać z wiedzy włoskich konserwatorów z Florencji. Prosimy naszych kolegów z Florencji o opinię dotyczącą możliwości wprowadzenia nanotechnologii, o tym, jak i gdzie konkretnie je można zastosować. Jeden z włoskich profesorów miał wykład na naszych warsztatach we Lwowie.

Znaczną pomoc mamy ze strony ukraińskiej greckokatolickiej parafii garnizonowej – bardzo wysoki koszt rusztowania ponosi właśnie strona kościelna. Parafia pomaga też bezpośrednio przy procesie konserwacji, również finansowo. Jest to piękny przykład współpracy polsko-ukraińskiej. Cena ustawienia rusztowania dyktuje nam kolejność prac. Nie możemy przesunąć rusztowania do nawy głównej przed zakończeniem wszystkich prac w prezbiterium. Do listopada 2017 roku wszystkie prace nad malowidłem w prezbiterium powinny być zakończone, wówczas rusztowania zostaną przesunięte do nawy głównej. Freski w nawie głównej są w złym stanie, stale się osypują, dlatego staramy się jak najszybciej dojść do następnych partii, ale bez szkody dla tych fragmentów, które konserwujemy w pierwszej kolejności.

Znaczne prace remontowe własnym kosztem prowadzi też parafia greckokatolicka. Od wiosny rozpoczęto remont południowego muru kościoła i dolnych kondygnacji dawnej wieży. Dach obito blachą miedzianą, oczyszczono fragmenty kamienne, uzupełniono otynkowanie. Przez cały czas trwają prace porządkowe w podziemiach świątyni, udostępnionych turystom do zwiedzania.



# Dwa kolory: żółty i czarny lub Boży dar życia

17 czerwca br. w lokalu Własna Strzecha przy ul Rylejewa we Lwowie otwarto wystawę prac Krystyny Kosty-Góral zatytułowaną „Boży dar życia”. Autorka jest osobą kochającą i ceniącą życie i umie oddać hołd Bogu za dar życia i pomoc w nadzwyczaj trudnej sytuacji. Swoją wdzięczność Stwórcy wyraziła w poezji i malarstwie.



**HELENA WIELICZKO**  
tekst  
zdjęcia archiwum autorki

Od czego zaczyna się wystawa? Mówią, że od drzwi. Ale tak naprawdę – to zakończenie pewnego okresu. Początek jest długo przed...

Pani Irena Strilciw, opiekunka grupy artystów-amatorów, skupionych w grupie „Wrzos” przy Lwowskim Towarzystwie Miłośników Sztuk Pięknych (LTMSPP) i autorka prac przeglądają obrazy. Omawiają każdą drobnostkę mającej odbyć się wystawy: jednakowe ramy, muzyka, ubranie, wiersze, wykonawcy. Żółto-czarna koncepcja...

Trwają zajęcia malarskie. Obok toczy się cicha dyskusja o wystawie. Obrazy – dobrze, lecz kto będzie

Dworski przystąpili do pomocy. Pani Irena ustawia dzieła malarki i poetki. – Gdzie to wieszamy – tu? Nie, kolory nie grają. Może zaakcentować tak – wiersze po jednej stronie, a obrazy po drugiej?

Krzysia przyniosła foldery, podpisy do obrazów; są gotowe wydruki wierszy dla muzyków i aktorów. Jeszcze podkleić, jeszcze podciągnąć. Czarne książeczki, żółte szaliki...

Sobota. Ranek. Dwa obrazy muszą być zamienione na te, co Krzysia malowała w nocy. Eureka! Są cudne! Tyle ekspresji, wybuch kolorów i uczuć!

Jeszcze tylko ustawienie stołów, zawieszenie dekoracji... Któż by mógł pomyśleć, że wśród nas jest świetna florystka? Halina Makowska tak się

na ławeczkach, autorka naprzeciw, za okrągłym stolikiem. Tłum się wycisza. Na wystawę przyszło wielu widzów: przyszli lekarze, którzy opiekowali się Krystyną na co dzień w najtrudniejszym dla niej okresie; przyszła rodzina, czuwająca przy niej całymi dobami, tygodniami, miesiącami; przyszli księża i siostry zakonne, którzy modlili się o jej powrót do zdrowia... do życia. Było wielu znajomych i przyjaciół, którzy wspierali ją duchowo. Była obecna Irena Zawerszeniuk z organizacji „Matki w modlitwie” (Матери у молитві).

Czarno-żółta koncepcja wystawy przemawia do wszystkich. Jest mocniejszej od głazu i delikatniejsza od kwiatu. Boży dar życia – czarne cierpienie i słoneczne szczęście. Człowiek przychodzi na świat jeden raz. Krzysia urodziła, i urodziła się po raz drugi! Tak wielkie przeżycie, cierpienie i rozpacz. Ta nadzwyczaj uduchowiona, miła, serdeczna osóbką, dzięki nadzwyczajnej sile ducha, wierze w Boga i modlitwie bliskich przetrwała najgorsze. Zdołała stworzyć rodzinne ciepło i miłość do bliźnich w te nadzwyczajne obrazy, tak żywe, pełne życia! A wiersze?! Czy można głębiej wyrazić uczucia, by serce wzniosło się i upadło jak ptak, by duszę otuliły skrzydła anioła? Nie chcę je czytać, chcę je przeżyć! Przeżyć nie raz, tysiąc razy, zagłębić się w piękno słów, utonąć w rozkoszy!



czytał wiersze? Osoby starsze z nadszarpniętym głosem, pan Jerzy – cichą przenikliwością, może trochę młodsze pokolenie? Żaden głos nie pasuje. Uczucia poetki są mocne, ścisłają serce do bólu, do omdlenia! Ale są dzieci. Tak, dzieci! To może młodzi spróbują, swych sił aktorskich? Zaproszone dziewczynki lat około 13-tu spełniły oczekiwania. Wszystko gra. Czarne sukienki, żółte szaliki, wybuch emocji! Pozostały sprawy techniczne. Ciężo plastik, znoszono ramy, ramki... Już niedługo. Napięcie rośnie...

Środa. Wieszanie obrazów – sztuka nietatwa. Mieczysław Małowski, prezes PTMSPP oraz Aleksander

wczuła w ducha wystawy, że każdy szczegół żywej instalacji podkreślił go i dodał ekspresji. Talerze, słodczyce, wyniesienie śmieci... Jak to dobrze, gdy obok jest wierny i wyrozumiały mąż. Cichy, prawie niezauważalny w ogólnym zamieszaniu. Bez jego cierpliwiej pomocy – nic! Prawdziwy przykład chrześcijańskiej miłości.

Zbliża się 14:00. Dziewczynki ubrane, muzycy na miejscu. Wszystko zapięte na ostatni żółto-czarny guzik. Kroki pierwszych gości... Idą, idą, idą... Ilu ich jest?

Spotykają się dziś znajomi i nieznajomi. Powitania, uściski, uśmiechy, ogólne zamieszanie. Siadają

Krótki wstęp Ireny Strilciw, muzyka, wiersze recytowane przez dziewczęta, łzy w oczach... Boży dar życia... Znajomi i nieznajomi goście wyrażają miłość, zachwyt, podziw. Krzysia, jej cudowna rodzina, mąż, dorastająca córka i synek obejmujący matkę, przyjaciele i ludzie, którym nie jest obojętna. Pod Własną Strzechą panuje atmosfera ogólnej radości i satysfakcji ze zwycięstwa tej młodej osoby – zwycięstwa nad śmiercią.

Czyż nie na tym polega szczęście?! Ta wystawa jest syntezą wiary i miłości, wytrwałości i siły ducha. Jest po prostu... Bożym darem życia.

List do redakcji

## Rok Rzeki Wisły

Na przełomie maja i czerwca Dom Polski w Samborze oraz szkoła podstawowa nr 51 im. Stanisława Jedyny wspólnie zrealizowali projekt edukacyjno-poznawczy oraz integracyjny związany z największą polską rzeką Wisłą.

W ramach projektu Wisła, uczestnicy wzięli czynny udział w lekcji przyrody w laboratorium uzdatniania wody w Górnośląskim Przedsiębiorstwie Wodociągowym i zwiedzili firmę Ekoenergia Silesia w Katowicach.

Następnie dzieci i młodzież udali się do Chorzowa, gdzie zorganizowano dla nich zajęcia w szkole podstawowej nr 25. Młodzi ludzie poznali położenie geograficzne i historię Zespołu Przyrodniczo-Krajobrazowego

zawieral wycieczkę edukacyjną do źródeł Wisły, do zlewni wód Białej Wiselki, Czarnej Wiselki i Malinki, nad jezioro Czernańskie, zapoznanie się z faunistycznym rezerwatem wodnym „Wisła”, wizytę w Muzeum Beskidzkim w Wiśle.

3–4 czerwca uczestnicy wyjazdu przebywali w Krakowie i Sandomierzu. W Krakowie spacerowali po Bulwarze Wołyńskim, potem tramwajem wodnym udali się do Kazimierza.



„Żabie Doly”, spacerowali ścieżkami edukacyjnymi z nauczycielem przyrody, poznali wiele ciekawostek przyrodniczych. Specjalnie dla nich zorganizowano zajęcia ekologiczne z zakresu ochrony środowiska naturalnego. W Chorzowskim Centrum Kultury obejrzeli spektakl związany z tematyką wodną.

Uczestnicy projektu, udali się do malowniczego Parku Krajobrazowego Beskidu Śląskiego. Program

Końcowym etapem pobytu uczestników przedsięwzięcia było zwiedzanie sandomierskiego Rynku oraz innych ciekawych miejsc w Sandomierzu. Tutaj też miało miejsce zakończenie projektu Wisła.

Projekt został sfinansowany ze środków Senatu RP przy współpracy z Fundacją Pomoc Polakom na Wschodzie.

**ALICJA BRZAN-KŁOŚ**

## Fundacja dr Mosinga zwraca się z serdeczną prośbą o pomoc dla 9,5 letniej Adriany Mielnik z Chmielnickiego

Dziewczynka cierpi na bardzo rzadką chorobę – Zespół Madelunga – objawiającą się narastającymi bolesnymi guzami na rękach i nogach. Ada na Ukrainie przeszła bardzo kosztowne operacje, które nie przyniosły oczekiwanych rezultatów. Szansą dla dziecka jest operacja wykonana w Polsce, a konkretnie w Krakowie, gdzie znaleźliśmy lekarza ortopedę, który zadeklarował wykonanie zabiegu.

Koszt operacji, polegającej na skróceniu kości promienistej i nacięciu kości łokciowej to ok. 7700 zł. Ewentualne wpłaty prosimy kierować na konto fundacji: BGŻ Paribas 23 2030 0045 1110 0000 0222 0700 – z dopiskiem „Adriana Mielnik”.

**Monika Michalak,**  
fundacja dr Mosinga





# Spotkanie ambasadorów Polski i Ukrainy z inteligencją lwowską

**LXX Specjalne Spotkanie Ossolińskie odbyło się w gmachu Konsulatu Generalnego RP we Lwowie i było zrealizowane przy współpracy z Polsko-Ukraińskim Forum Partnerstwa. Organizatorzy poświęcili to Spotkanie Jubileuszowi 200-lecia założenia Zakładu Narodowego im. Ossolińskich.**

**JURIJ SMIRNOW**  
tekst i zdjęcia

Na Spotkanie zaproszono przedstawicieli inteligencji lwowskiej, profesorów Uniwersytetu Lwowskiego, dyrektorów i pracowników muzeów lwowskich, dziennikarzy. Obecni byli pracownicy Konsulatu Generalnego na czele z konsulem generalnym Rafałem Wolskim. Zaproszono również przedstawicieli polskich organizacji działających we Lwowie i na Ziemi Lwowskiej, duchowieństwo.

Gośćmi specjalnymi byli Jan Piekło, ambasador RP na Ukrainie i Andrij Deszczycia, ambasador Ukrainy w Polsce. Rafał Wolski przedstawił dostojnych gości oraz ogłosił temat spotkania, tak ważny dla każdego obywatela naszych krajów: „Polska i Ukraina. Wczoraj – dziś – jutro”. W imieniu Lwowskiej Narodowej Biblioteki Ukrainy im. Wasyla Stefanyka przemówienie wstępne wygłosił Wasyl Fersztaj, zastępca dyrektora tej zasłużonej instytucji kulturalnej, który powiedział, że lwowska biblioteka również jest spadkobierczynią słynnej instytucji założonej przez hr. Maksymiliana Jerzego Ossolińskiego. Obecnie skarby, które zbierano 200 lat, są zabezpieczone i otoczone ochroną we Lwowie i we Wrocławiu. Te bezcenne skarby nie tylko zabezpieczono, lecz dzięki owocnej współpracy obydwu instytucji udostępniono dla wszystkich, w pierwszej kolejności w postaci cyfrowej. Mamy realne i bardzo pozytywne owoce naszej współpracy i chcemy tę współpracę kontynuować i rozwijać.

Następnie „ster” przejął Jan Malicki, współprzewodniczący Polsko-Ukraińskiego Forum Partnerstwa, jeden z trzech założycieli w 2008 roku Spotkań Ossolińskich. Umiejętnie poprowadził spotkanie, zapraszając do dyskusji obydwu ambasadorów. Przygotowane przez Jana Malickiego pytania pozwoliły kontynuować dyskusję rozpoczętą na LXIX Spotkaniu, ale też nadać jej nowy kierunek.

Andrij Deszczycia, ambasador Ukrainy w Warszawie, pochodzi ze wsi Spasów na Ziemi Lwowskiej. Ukończył politologię na Uniwersytecie im. Iwana Franki we Lwowie (1989) i historię na Uniwersytecie Alberta w Edmonton (1995), doktor nauk politycznych. W latach 1999–2001 – starszy koordynator Programu Polsko-Ukraińsko-Amerykańskiej Inicjatywy Współpracy (PAUCI) na Ukrainie. Pracował w przedstawicielstwach dyplomatycznych Ukrainy w Polsce i Finlandii. 27 lutego 2014 roku, po wydarzeniach Euromajdanu, pełnił obowiązki ministra spraw zagranicznych w rządzie Arsenija Jaceniuka. Funkcję tę sprawował do 19 czerwca 2014 roku. Od 7 listopada



**Ambasadorowie Andrij Deszczycia (od lewej) i Jan Piekło**

da 2014 roku – ambasador Ukrainy w Polsce.

Jan Piekło, ambasador Polski w Kijowie, urodził się w Krakowie. Absolwent Uniwersytetu Jagiellońskiego, magister filologii polskiej (1977). Od 2005 roku dyrektor PAUCI w Kijowie i w Warszawie, od tego czasu stale współpracuje z Andrijem Deszczycią. Jako dziennikarz Jan Piekło pracował na Bałkanach. Jest autorem dwóch książek na temat konfliktu w dawnej Jugosławii. Prowadził szkolenia dla dziennikarzy w Bośni,

szawskiego. Dzięki Janowi Malickemu po raz pierwszy przyjechałem do Warszawy. Tam też miałem spotkanie z ukraińskim ambasadorem Udowenką, który zapytał kim chciałbym być. Odpowiedziałem – ambasadorem. Zostałem nim po rozmowie z prezydentem Poroszenką w październiku 2014 roku. Prywatnie lubię Polskę, lubię jeździć do Polski na odpoczynek, na festiwale, imprezy kulturalne, bardzo trudno jest natomiast na co dzień pracować na stanowisku ambasadora nad sprawą pojednania



**Uczestnicy LXX Spotkania Ossolińskiego**

Słowacji, Rumunii i na Ukrainie. W latach 2011–2013 był członkiem Komitetu Sterującego Forum Społeczeństwa Obywatelskiego Partnerstwa Wschodniego przy Komisji Europejskiej. Od 26 października 2016 roku – ambasador RP na Ukrainie.

Pierwsze swoje pytanie Jan Malicki skierował do Andrija Deszczyci: - Jak to się stało, że został Pan ambasadorem Ukrainy w Polsce?

- Do tego stanowiska szedłem wiele lat – odpowiedział Andrij Deszczycia. – Najpierw studia na wydziale historycznym Uniwersytetu Lwowskiego, potem Szkoła Letnia Studium Wschodniego Uniwersytetu War-

Ukrainy i Polski. Nasz sojusz jest potrzebny nie tylko naszym krajom, ale całej Europie.

Na podobne pytanie Jan Piekło odpowiedział z uśmiechem:

- Nie byłem nigdy w życiu dyplomatą. Ale, tu telefon i pytanie, czy chcę być ambasadorem na Ukrainie. Żona nie chciała, córka płakała, ale wnuczek mnie namówił.

Następne pytania Jana Malickiego dotyczyły stosunków polsko-ukraińskich, ich perspektywy w aspekcie historycznym i w polityce współczesnej. Obydwaj dyplomaci zgodnie stwierdzili, że w ostatnich latach utworzono bardzo solidną pod-

stawę dla przyjaznych stosunków polsko-ukraińskich, więc zagrożenia dla ich rozwoju nie ma. Ale zdarzają się prowokacje różnych marginalnych sił politycznych, również trzeciej strony. Wykorzystywana jest częściowo w tym celu historia. W Polsce w stosunku do pracujących tam Ukraińców, których jest około miliona osób, panuje przyjazna atmosfera. W tak ożywionych stosunkach międzypersonalnych poważnym problemem pozostaje granica. Trzeba robić wszystko co możliwe, żeby przekroczenie granicy było łatwe, przejrzyste, a więc należy znacznie zwiększyć ilość przejść granicznych, linii lotniczych, pociągów.

Bardzo poważnym bodźcem powinny stać się inwestycje biznesowe. Bez nich deklaracje wzajemnej współpracy pozostają bez pokrycia. Mamy forum biznesowe, międzynarodową komisję gospodarczą, inne formy kontaktów na różnych szczeblach, ale nie ma poważnych inwestycji, co znaczy, że nie ma wzajemnego zaufania. Jeśli będą dobre stosunki biznesowe, takie będą i polityczne.

Istnieje też problem z historycznym wykształceniem młodzieży,

emocje na tle historycznym podsyca Rosja, jest to trzecia siła w naszych kontaktach. Na przykład, dla miliona Ukraińców pracujących w Polsce nie istnieją problemy historyczne, a tylko finansowe oraz dążenia do dobrobytu dzięki uczciwej pracy. Historia nie przeszkadza im budować na co dzień dobrych stosunków z Polakami. Ale historia potrzebuje czasu i na pewno nasze stosunki będą z czasem jeszcze bardziej szczerze i otwarte. Wielką szansą dla Ukrainy byłoby wejście do NATO, i w perspektywie do Unii. Wówczas stosunki z Polską byłyby zbudowane na całkiem innej płaszczyźnie.

Ambasador Jan Piekło powiedział, że Ukraina powinna otrzymać perspektywę członkostwa w Unii Europejskiej. Bez wolnej, demokratycznej, europejskiej Ukrainy nie będzie bezpieczeństwa w całej Europie. Trzeba też walczyć stanowczo z wrogą propagandą i nie pozwolić sobą manipulować.

Obydwaj ambasadorowie wspólnie stwierdzili, że w ostatnim roku jest zauważalne pogorszenie się stosunków polsko-ukraińskich, ale jest to odczucie bardzo powierzchowne. Pomimo, że są problemy, w rzeczywistości nie ma pogorszenia w naszych stosunkach. Bardzo dużo ludzi, większość obywateli Ukrainy i Polski rozumie, że jesteśmy wzajemnie sobie potrzebni. Często jednak media nie pomagają propagować pozytywnych przykładów. W pogoni za sensacją wymyślają różne bzdury, wynoszą na pierwsze szpalty mało znaczące wydarzenia, nie chcą widzieć dalszych perspektyw. Naszym narodem trzeba stawić przed sobą konkretne zadania i dążyć do ich konkretnego wykonania. Według jakości zmian Polska jest liderem w naszej części Europy, i Ukraina powinna szukać dla siebie w polskich zmianach pozytywnego przykładu. Znaczna część młodych Ukraińców jest za wspólną pracą, za pozytywnym dialogiem.

Na zakończenie Jan Malicki zapytał dyplomatów:

- Jakie najważniejsze rzeczy chcą panowie osiągnąć do końca swojego urzędowania?

Jan Piekło zaznaczył, że chce pozytywnego i konsekwentnego rozwiązania problemów z przekraczaniem granicy polsko-ukraińskiej i oficjalnego zaproszenia Ukrainy do Unii Europejskiej.

Andrij Deszczycia powiedział, że Polska zawsze potrzebowała i nadal potrzebuje współpracy z Ukrainą, z Ukraińcami. Ukraina zaś potrzebuje Polski jako sojusznika, trzeba więc, by ukraińskie władze to rozumiały i wykorzystywały obecną historyczną szansę na korzyść swego państwa i narodu.

właśnie polskiej. Młodzi Polacy słabo znają historię stosunków polsko-ukraińskich, ukraińską kulturę. Środowiska nacjonalistyczne starają się to wykorzystać. Przeszkadza to we wzajemnym dialogu. Sojusz Polski i Ukrainy jest naturalny, uwarunkowany ich wspólną historią, kulturą, położeniem geograficznym. Trzeba rozwijać współpracę na wszystkich poziomach, od prezydentów do samorządowców. Spotkania Ossolińskie są bardzo pozytywnym przykładem takiej współpracy. To wszystko na pewno zaowocuje. Ale trzeba też umieć głosić i propagować pozytywną informację. Bardzo często negatywne



# Edmund Faustyn Biernacki

**Uroczystość poświęcenia odnowionego grobu wybitnego polskiego uczonego, która odbyła się 15 czerwca br. na Cmentarzu Łyczakowskim, po raz kolejny potwierdziła fakt, że Lwów na przełomie XIX-XX wieku był centrum nie tylko polskiej nauki, ale dokonywano tu i odkryć na skale światową.**

**KRZYSZTOF SZYMAŃSKI**  
tekst i zdjęcia

W tym dniu wokół odnowionego z ruiny grobu wybitnego polskiego uczonego Edmunda Faustyna Biernackiego zgromadzili się członkowie Polskiego Towarzystwa Lekarskiego i słuchacze Uniwersytetu Trzeciego Wieku. W uroczystościach udział wzięli główni inicjatorzy odbudowy tego grobu: kierownik Oddziału Klinicznego Szpitala Uniwersyteckiego w Krakowie, prof. dr hab. med. Aleksander Skotnicki i Zbigniew Dąbrowski, prof. dr hab. z Wydziału Rehabilitacji Ruchowej Akademii Wychowania Fizycznego w Krakowie. Obecni byli również prorektor Lwowskiej Akademii medycznej, prof. dr hab. med. Andrij Bazylewicz i dyrektor Lwowskiego Instytutu Hematologii prof. Wasyl Nowak. Konsulat Generalny RP we Lwowie reprezentował konsul Marian Orlikowski.

Edmund Biernacki urodził się w 1866 roku w rodzinie urzędnika w Opocznie. Do szkół uczęszczał w Kielcach i Lublinie. Po uzyskaniu dyplomu lekarza na Cesarskim Uniwersytecie Warszawskim w 1889 rozpoczyna działalność naukową. Doskonali swe wiadomości i umiejętności podczas wyjazdów za granicę do Heidelbergu i Paryża. Powraca do Warszawy, ale nie może zgodzić się z postępującą rusyfikacją uczelni. W 1902 roku przenosi się do Lwowa. W 1908 zostaje profesorem



**Odnowiony nagrobek Edmunda Faustyna Biernackiego**

nackiego w serii Osiągnięcia Nauki Polskiej wydano znaczek pocztowy upamiętniający uczonego.

Sensem jego odkrycia, nazwanego od jego nazwiska „Odczyn Biernackiego” (OB), jest badanie laboratoryjne krwi polegające na pomiarze drogi opadania krwinek

Franków OFMConv z kościoła św. Antoniego we Lwowie, konsul Orlikowski podziękował wszystkim, dzięki komu postać Biernackiego została uratowana od zapomnienia. Konsul podkreślił wkład Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego RP w odnawianie zabytków

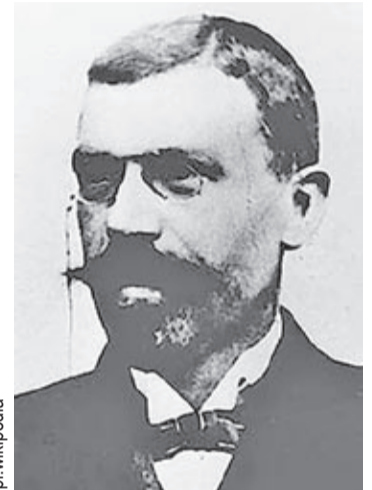
podziękował wszystkim, kto przyczynił się do odnowienia grobu. Wspominał on życzliwość dyrektora Cmentarza w poszukiwaniu pochówku Biernackiego i wsparcie konsulatu, Polskiego Towarzystwa Lekarskiego i pani Eweliny Małanicz w doprowadzeniu do pełnej renowacji pochówku.

Prof. Aleksander Skotnicki stwierdził, że Edmund Biernacki dokonał światowego odkrycia, które po niewielkich zmianach, stosowane jest w badaniach klinicznych do dnia dzisiejszego we wszystkich laboratoriach. Dzięki stosowaniu tego badania udaje się uratować miliony ludzi i odkryć we wczesnym stadium wiele schorzeń. Kontynuując swój wywód prof. Skotnicki podkreślił: „Musimy uświadomić sobie, że na tym cmentarzu spoczywa dwóch wybitnych uczonych medyków: Ludwigi Rydygier, który jako pierwszy na świecie dokonał resekcji żołądka i właśnie Edmund Biernacki znany na całym świecie dzięki testowi „opadu Biernackiego”. Jest to wielkopomne odkrycie. Zostało dokonane przez człowieka, który zmarł w wieku niespełna 45 lat. To właśnie tu, we Lwowie, znalazł sprzyjające rozwojowi polskiej myśli naukowej miejsce. Warto ten grób pokazywać gościom, aby uświadamiać im wielkość polskiej myśli naukowej”.

Kolejni mówcy, profesorowie Lwowskiej Akademii Medycznej, podkreślali znaczenie odkrycia Biernackiego, które wykorzystywane jest już od ponad 100 lat prawie bez zmian i pozwala we wczesnym stadium odkryć różne groźne schorzenia. Podkreślano też dobrą współpracę z placówkami hematologicznymi w Polsce, oraz firmami, produkującymi sprzęt medyczny. Dziękowano polskiej społeczności Lwowa za wkład w odnowienie grobu i podkreślano, że pamięć o takich osobistościach powinna być czczona nie jedynie 1 listopada.

Prof. Aleksander Skotnicki udzielił krótkiego wywiadu dla Czytelników Kuriera.

- Chcąc uczcić 150. rocznicę jego urodzin, wiedzieliśmy, że pochowany został na Cmentarzu Łyczakowskim we Lwowie. Nie wiedzieliśmy jednak, gdzie znajduje się jego grób. Wspólnie z prof. Dąbrowskim postanowiliśmy odszukać go i doprowadzić do porządku. Dzięki poparciu Konsulatu RP i osób zaangażowanych w to przedsięwzięcie, przede wszystkim pani Eweliny Małanicz, udało się nam doprowadzić do odnalezienia oraz odnowienia grobowca. Grób był zrujnowany, bez tablicy, bez płyty górnej, zarosnięty. Koszty na renowację zebraliśmy wśród lekarzy w



**Edmund Faustyn Biernacki**

Polsce, wśród kierowników klinik hematologicznych. Uważam, że dłużni jesteśmy wobec pamięci wielkiego lekarza. Dziś, dla nas lekarzy, jest to wielki dzień, wielkie zwycięstwo pamięci o wielkim człowieku – zaznaczył prof. Skotnicki.

- Planujemy przyjazd do Lwowa w październiku. Wówczas, z całą plejadą wybitnych polskich



**Prof. Aleksander Skotnicki**



**Prof. Zbigniew Dąbrowski**

lekarzy i rektorów polskich uczelni medycznych, uczcimy pamięć naszego rodaka, aby nie zapomniano i pamiętano o nim. Planuję nawet wygłoszenie referatu naukowego na temat działalności Edmunda Biernackiego, a jego grób, uważam, należy wpisać na karty polonimicum naukowego Lwowa – zakończył Aleksander Skotnicki.



**Moment poświęcenia odnowionego grobu**

nadzwyczajnym Wydziału Medycznego Uniwersytetu Lwowskiego. Zmarł nagle 29 grudnia 1911 roku. W 2016 roku z inicjatywy profesorów Aleksandra Skotnickiego i Zbigniewa Dąbrowskiego z okazji 150 rocznicy urodzin Edmunda Bier-

czyńskich w niekrzepnącej krwi w ciągu 1 godziny. W diagnostyce medycznej służy ono, jako wskaźnik procesów zapalnych, reumatycznych czy nowotworowych.

Po poświęceniu odnowionego grobu, którego dokonał o. Piotr

Cmentarza Łyczakowskiego i zaznaczył, że przy odnowieniu grobu prof. Biernackiego konserwatorzy z Polski również konsultowali wykonawców tych prac. Prof. Zbigniew Dąbrowski przybliżył zebrany postać wielkiego uczonego oraz



# W Naddniestrzu odnalazłem mój Zair

Dość powszechna jest tu świadomość bycia Polakami. Liczba osób ubiegających się o Kartę Polaka jest dość duża. Jest tutaj filia Towarzystwa Kultury Polskiej Jasna Góra, które jest zarejestrowane w Tyraspolu, ale obejmuje swoim zasięgiem całe Naddniestrze, a w Słobodzie Raszkowskiej ma duże przedstawicielstwo. Świadomość bycia Polakiem jest tu dość powszechna nie tylko wśród najstarszych, ale włącznie z młodzieżą i dziećmi.

Z księdzem MARCINEM JANUSIEM ze Zgromadzenia Księży Najświętszego Serca Jezusowego, proboszczem w Słobodzie Raszkowskiej w Naddniestrzu rozmawiał WOJCIECH JANKOWSKI.

## Jak ksiądz trafił do Słobody Raszkowskiej?

Tu jest moja Afryka, tu jest mój Zair. Od samego początku mojej drogi powołania chciałem jechać właśnie tam. Doczekałem się zgody na wyjazd do Afryki, ale wtedy zmieniły się warunki w samym Kongo. Moi, z dużym doświadczeniem, współbracia misjonarze zaczęli wracać, a mój wyjazd został wstrzymany. Wtedy pojawili się bracia stąd, z Moldawii, którzy poszukiwali kogoś chętnego do wyjazdu do Raskowa. Zgodziłem się, przyjechałem i tak już od 15 lat jestem w Naddniestrzu. Łatwo było mi tu przyjechać, bo jako student seminarium na przelomie lat 1995-96 byłem tu przez dwa tygodnie na zimowej praktyce.

## Ma zatem ksiądz porównanie obecnego Naddniestrza i tego z połowy lat 90?

Zmieniło się dużo. Wtedy w kraju funkcjonowały pieniądze zastępcze, kupony, trudno zresztą wtedy było cokolwiek kupić, nawet za całą reklamówkę takich kuponów. Teraz jest zdecydowanie łatwiej, nie ma na skrzyżowaniach posterunków milicji. Pewnego razu, gdy jechałem z Rybnicy do Raskowa, zatrzymał nas patrol milicji i jeden z nich kałasznikowem dźgnął mnie w żebra, patrząc przy otwartych drzwiach, co wieziemy. Gdy przyjechałem w 2001 roku, już czegoś takiego nie było. Teraz jest spokojniej, stabilnie. Gospodarczo na pewno Naddniestrze wygląda inaczej. Wtedy to było zaraz po rozpadzie Związku Sowieckiego i źle wyglądało. Dzisiaj jest... prawie normalnie. Chociaż tego państwa na dobrą sprawę nie ma.

## Kto przed księdzem pełnił posługę kapłańską w Słobodzie Raszkowskiej?

Regularną pracę przed 30 laty rozpoczął tu ksiądz Jan Rudnicki. On tu pracował, kiedy ludzie zaczęli budować nasz kościół w Słobodzie. W roku 1990 został zaproszony przez niego ksiądz Henryk Soroka, sercanin z Polski, który przyjechał tu w roku 1991 i pracował nieprzerwanie przez 21 lat. Pod koniec tego okresu nie pełnił już funkcji proboszcza, ale pomagał swojemu następcy, też sercaninowi, księdzu Dimitriemu Zielińskiemu. Ja zastąpiłem księdza Dimitrija w zeszłym roku we wrześniu. Od 1991 roku nieprzerwanie pracują tu księża sercanie.

## Jak wyglądało tu życie katolików jeszcze za czasów Związku Sowieckiego?



ks. Marcin Januś

## Ksiądz z pewnością wie to z opowieści parafian.

Tu często łączy się pojęcia katolik i Polak, bo wielu katolików ma pochodzenie polskie, wpisane w dokumentach i często też czują się Polakami. Katolikom nie było tu lekko. Nie mieli tu kościoła, chociaż wieś była założona przez księdza proboszcza z Raskowa jeszcze w XVIII wieku. W połowie lat 70. XX wieku sami wybudowali sobie kościółek. Dokładnie 40 lat temu zburzono im ten pierwszy kościółek. Stało się to w październiku 1977 roku. To już były czasy Breżniewa, i coś takiego było nie do pomyslenia. Świątynię zburzono, a najaktywniejsi parafianie byli represjonowani. Ale się nie zniechęcili i dalej spotykali się na modlitwach, kultywowali swoje tradycje. Do dziś zachowało się tu wspólne kolędowanie – cała wioska bierze w tym udział, sąsiedzi chodzą od domu do domu i kolędują razem z księdzem. Wcześniej robili to bez księdza. Tak przetrwali, wspierając się nawzajem, kultywując tradycje ojców i dając świadectwo wiary. Tak żyli do czasów pieriestrojki, kiedy wybudowali kolejny kościół, który istnieje do dziś. Postawili kościół sami, z własnej inicjatywy. Interesujące jest to, że działkę pod budowę dała prawosławna mieszkanka wsi. Była wdową, nie miała dzieci. Oddała swój majątek wspólnocie katolickiej, prosząc o dożywną opiekę.

## Kogo obrano za patrona nowego kościoła?

Miejscowa parafia jest pod wezwaniem św. Marty, bo w dniu świętej Marty, 29 lipca w roku 1986, w czasie wizyty w Moskwie, parafianie za Słobody Raszkowskiej uzyskali zgodę na rejestrację wspólnoty katolickiej. Sprawdzili w kalendarzu, kto jest opiekunem tego dnia. Patronem była św. Marta i to zdecydowało, że parafia ma nosić jej imię. Wcześniej na miejscu kilkakrotnie im odmawiano, więc pojechali do Moskwy. Nie ustalali w staraniach. To był długi trud, żeby w końcu mieć parafię, chociaż

nie mieli jeszcze księdza. Najpierw była parafia, jako grupa wyznaniowa, a potem pojawił się ksiądz.

## Jaki był przebieg zburzenia pierwszego kościoła?

Dokonały tego władze komunistyczne, przyjechała milicja, służba bezpieczeństwa, z kolchozu ściągnięto traktory. Zabrano najaktywniejszych parafian do oddalonej o 25 kilometrów Kamionki – siedziby władz rejonowych, tam ich przesłuchiowano, a w tym czasie milicja zablokowała wejścia do domów, żeby ludzie nie przeszkadzali. Przywiezieni w tym celu ludzie zburzyli ściany kościoła. Budynek został zniszczony przy pomocy traktorów. Kamienie, z których był wybudowany ołtarz, zostały rozwiezione w różnych kierunkach poza wioskę. Na nieszczęście nikt nie schował Przenajświętszego Sakramentu, który był pozostawiony po mszy świętej. Komuniści rzucili go świniom do chlewu. Nad ranem wrócili parafianie zatrzymani w Kamionce i zapytali gdzie jest Przenajświętszy Sakrament, wówczas ktoś z mieszkańców pokazał chlew, gdzie był rozsypany. Tam, w tym chlewie padli na kolana i zaczęli śpiewać suplikację „Święty Boże”, żeby wyprosić u Boga przebaczenie za to świętokradztwo. A wspomniane kamienie ołtarzowe na obrzeżach wioski stały się miejscem spotkań młodzieży, tam przychodzili na randki.

Dla mieszkańców wioski to było naturalne, żeby z Bogiem budować sobie przyszłe życie. Stąd do dziś jest tu wiele rodzin i są one wielodzietne. Ta ziemia, ta miejscowość, ta parafia wydała sporo powołań kapłańskich i zakonnych. Stąd pochodził nieżyjący już biskup ordynariusz w Kijowie Piotr Malczuk. W tej chwili jest chyba siedem sióstr zakonnych stąd pochodzących i sześciu księży pracujących w Moldawii, w Naddniestrzu, na Ukrainie, w Białorusi, w Polsce. Na pewno jest to ziemia błogosławiona. Ta wiara owocowała poprzez powołania, które były i są nadal. Niedawno jedna z dziewcząt wybrała drogę powołania i

w tej chwili jest na etapie formacji w sióstr Honoratek.

## Jak liczne są w Naddniestrzu parafie?

Różnice są duże. Pięć parafii, zgodnie z podziałem dokonany przez księdza biskupa, obejmują swoimi granicami całe Naddniestrze. Nie przekłada się to w sposób prosty na liczbę parafian. Największe są Rybnica i Słoboda Raszków, mające po kilkuset parafian. Tyraspol około 150, Rasków razem z Kamionką ma około 130. Najmniejsza jest w Bendarach, niespełna 100 osób. Różnie jest z praktykowaniem wiary, ale na Boże Narodzenie w Słobodzie było w kościele ponad 300 osób.

## W jakim języku są odprawiane msze święte?

Właściwie są dwa języki. Msza święta jest na przemian po polsku i po rosyjsku. Pojawia się też w śpiewach język ukraiński.

## Czy zachowała się pamięć języka modlitwy?

Na pewno język polski jest dla większości parafian, nawet tych w średnim wieku, czy najmłodszych, podstawowym językiem modlitwy, bo w domu modlitwy „Ojcze nasz” uczą się najpierw po polsku, a potem dopiero po rosyjsku. Parafianie im są starsi, tym więcej modlitw znają po polsku. Niektórzy z nich dobrze czytają po polsku. Na przykład godzinki do Matki Bożej przed poranną mszą świętą są śpiewane po polsku. Wiele modlitw jest odmawianych w języku polskim. Najstarsi nauczyli się modlić w domu po polsku. Tu zazwyczaj nie było księdza. W czasach komunistycznych ksiądz dojeżdżał z Kiszyniowa lub bywał przejazdem gdzieś z Ukrainy. Funkcję katechety spełniali sami mieszkańcy wsi. Był taki pan Piotr Pogrebnoj i jego żona. Jeszcze było parę osób i to oni uczyli religii, modlitw, przygotowywali ludzi do spowiedzi świętej, do sakramentów. Robili to po polsku, bo tak umieli. Nie jest to dla nich zupełnie obcy język, bo na co dzień oni nie rozmawiają w żadnym z

języków tu używanych. Nie jest to język polski, ani rosyjski, ani ukraiński. Jest to zlepek tych trzech języków w wersji, jak tu mówią, słobodzkiej.

## Czy są tu w użyciu polskie słowa?

Takie sztandarowe to patelnia. Praktycznie w każdym domu ludzie nie używają „skoworodki”, lecz patelnię. Jest pewnie jeszcze szereg innych słów.

## Jak wygląda struktura Kościoła w Naddniestrzu? Ilu jest katolików?

Naddniestrze jest jednym z trzech regionów diecezji kiszyniowskiej, która obejmuje całą Moldawię razem z Naddniestrzem. W Naddniestrzu jest pięć parafii: Rasków, Słoboda Raszkowska, Rybnica, Tyraspol, Bendery. Rasków ma filię w Kamionce, a Rybnica ma filię w Iwanowce. We wszystkich tych parafiach pracują księża sercanie, zarówno z Polski, jak i miejscowi. Za Dniestrem, w części właściwej Moldawii jest jeszcze 15 parafii.

## W jakim stopniu ludzie tu czują się Polakami? Czy to poczucie się rozplywa, czy jest to indywidualne i zależy od każdej rodziny?

Jak bardzo się rozplywa? Myślę, że dość powszechna jest tu świadomość bycia Polakiem. Liczba osób ubiegających się o Kartę Polaka jest dość duża. Mamy tu filię Towarzystwa Kultury Polskiej Jasna Góra, które jest zarejestrowane w Tyraspolu, ale obejmuje swoim zasięgiem całe Naddniestrze, a w Słobodzie Raszkowskiej jest dość duże przedstawicielstwo. Świadomość bycia Polakiem jest tu dość powszechna, nie tylko wśród najstarszych, ale łącznie z młodzieżą i dziećmi.

## Czy ksiądz chciałby jeszcze pojechać do Afryki by tam służyć? Czy to już takie odłożone marzenie?

Ono gdzieś we mnie jest, chociaż mam świadomość, że jest coraz mniej prawdopodobne. Jeszcze się żarzy. To pragnienie Afryki jest jednak ciągle obecne, ale zawsze sobie powtarzam, że Afrykę znalazłem tutaj.

## Tu ludzie mają gorące serca, więc może część tego afrykańskiego gorąca ksiądz tu odnalazł?

Być może. W tutejszych ludziach na pewno jest bardzo dużo życzliwości, ciepła, gościnności, serdeczności, ale i temperatury latem są tu afrykańskie, bo często są to temperatury rzędu 40 stopni w cieniu. I bywa czasem parę miesięcy bez deszczu.

## Jak wygląda sytuacja ekonomiczna? Ludzie narzekają na brak pracy?

Z pracą w Naddniestrzu nie jest dobrze. Tu w wiosce jedyne miejsca pracy to szkoła, administracja wiejska i praca przy kościele czyli projekt przedszkola Caritasu, przy którym kilka osób pracuje. Więcej nikt tu stałej pracy nie ma. Wielu wyjeżdża



do pracy sezonowej na Ukrainę, do Rosji. Sytuacja ekonomiczna zmusza ludzi do wyjazdów. Jeszcze jest o tyle dobrze, że każdy ma jakiś ogródek przy domu, większy, czy mniejszy, więc łatwiej jest się utrzymać i wyżyć rodzinę.

#### Jakie są stosunki z Cerkwią prawosławną?

Raczej oficjalne, rzadkie. Sam osobiście nie szukałem kontaktu z księdzem prawosławnym, który tu pracuje, ale też on tu nie mieszka, dojeżdża do Słobody Raszkowskiej. Miałem okazję poznać go w czasie pierwszej wizyty oficjalnej biskupa prawosławnego z Tyraspolu w czasie jego siedmioletniej pracy w Naddniestrzu. Była to okazja do spotkania, które było życzliwe, serdeczne, chociaż wiem, że opinie o naszej pracy, o naszej tu obecności, o tym, że katechizujemy dzieci regularnie, nie były przychylnie. Ksiądz zabraniał dzieciom prawosławnym przychodzić na katechezy do nas. Czy to jest obecnie częste zjawisko? Nie wiem. Nasze spotkanie było życzliwe, zaprosił mnie na uroczystości Chrztu Pańskiego.

#### Jaki jest stosunek władz miejscowych do kościoła katolickiego?

Nie ma problemu z władzami rejonowymi, mer wioski akurat jest prawosławny, ale większość pracowników to nasi parafianie, katolicy. Po wyborach prezydenckich, które odbyły się w grudniu 2016 roku, rejon ma nowego szefa administracji. Poprzedni był życzliwy, otwarty, nie było żadnych problemów, a nowego jeszcze nie poznałem.

#### Czy trudno się żyje w państwie, które jest nieuznawane przez społeczność międzynarodową?

Na pewno nie jest łatwo, jest inaczej niż gdzie indziej, inaczej niż w Polsce, inaczej niż w Mołdawii, ale bardzo dużo zależy od samych ludzi, jeśli relacje międzyludzkie są dobre, to pomagają i nie odczuwa się, że jest to państwo nieuznawane. Istnieje od ponad 25 lat w stanie zawieszenia, więc już przeszło próbę czasu z mniejszą, czy większą pomocą ze strony Rosji, ale wszędzie żyją ludzie. Tu też żyją ludzie. Chcą żyć jakoś stabilnie, budują domy, remontują, zakładają rodziny. Ich życie trwa i jest wiele życzliwości między nimi. Dla mnie jako osoby, która przyjechała z zewnątrz, jest to państwo policyjne. Jest kontrola służb. Jak przyjmuję gości z zagranicy, to wymagają jakichś informacji, pojawiają się pytania „kto?”, „po co?”. Z drugiej strony jest zrozumienie, że chcąc pomagać miejscowej społeczności, trzeba zapraszać gości, którym należy coś pokazać i kiedy przychodzi do konkretnych problemów większych nie ma.

#### Bóg zapłać!

Towarzystwo Kultury Polskiej w Tyraspolu „Jasna Góra” stara się o dokończenie i otwarcie Domu Polskiego w Raszkowie. Osoby, pragnące wspomóc tę inicjatywę, proszone są o wpłaty na podane niżej konto z dopiskiem „Dom Polski w Raszkowie”:  
BANK PKO BP SA O/1  
w PRZEMYŚLU  
Nr rachunku:  
071020427400001102 00563643  
Towarzystwo Kultury Polskiej w „Jasna Góra”

# Dyplom KUL-owski można zdobyć w Brzuchowicach

W położonym na terenie Lwowskiego Wyższego Seminarium Duchownego w Brzuchowicach koło Lwowa Instytucie Teologicznym im. św. Józefa Bilczewskiego trwa jeszcze rok akademicki, a tymczasem już rozpoczęto rekrutację na rok akademicki 2017–2018.

#### KONSTANTY CZAWAGA tekst i zdjęcie

Dyrektor Instytutu ks. dr Jacek Uliasz w rozmowie z dziennikarzem Kuriera Galicyjskiego wyjaśnił:

- Kościół rzymskokatolicki prowadzi również działalność edukacyjną. Podstawowym sposobem wyrażania tej działalności jest zakładanie seminarium duchownych w tym celu, żeby przygotować młodych mężczyzn do święceń kapłańskich, którzy stając się presbiterami, posługują w ten sposób wiernym w łączności ze swoim biskupem. Kościół łaciński prowadzi działalność edukacyjną również wśród ludzi świeckich i przygotowuje ich do działalności katechetycznej. Nie wszyscy jednak ludzie świeccy muszą od razu pracować w katechezie. Tak czy inaczej zakładamy właśnie w tym celu Instytuty Teologiczne. W 2009 roku w archidiecezji lwowskiej ks. arcybiskup Mieczysław Mokrzycki erygował Instytut Teologiczny. Można powiedzieć, że jest to pewne dziedzictwo historii, ponieważ na uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie był przed wojną wydział teologiczny.

Instytut Teologiczny im. św. Józefa Bilczewskiego funkcjonuje już osiem lat. Mamy pięcioletnie studia. Teraz już czwarty rocznik wychodzi jako absolwentki. Nasz Instytut jest zarejestrowany oficjalnie jako instytucja państwowa, zaś w sensie cywilnym jest afiliowany do Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego św. Jana Pawła II, więc absolwent Instytutu jest jednocześnie absolwentem KUL-u. Po ukończeniu studiów otrzymuje magisterium z teologii, z wykształceniem filozoficzno-teologicznym, można powiedzieć dyplom europejski. Bo wszystkie uczelnie w Unii Europejskiej działają w ramach tak zwanego systemu bolońskiego. A więc dyplom KUL-owski jest uznawany w całym zachodnim świecie. I na tym polega wartość tych studiów. Nie musi się wyjeżdżać za granicę, można tu, we Lwowie, w Brzuchowicach zdobyć dyplom KUL-owski – zaznaczył ks. dr Uliasz.

- Mamy w tej chwili dwie specjalizacje – mówił dalej. – Od początku była to specjalizacja pedagogiczna, czyli wykształcenie filozoficzno-teologiczne ze specjalizacją pedagogiczną, od roku zaś uruchomiliśmy następną specjalizację – edukacja medialna, która też jest związana z Katolickim Uniwersytem Lubelskim. Egzamin magisterski jest realizowany na KUL-u. Tutaj staramy się o wizy, o terminy. Student przyjeżdża do Brzuchowic na weekendy: piątek, sobota, niedziela, w określonych datach w ciągu roku akademickiego i realizuje wszystkie przedmioty zgodnie z ratio studium, które obowiązuje w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim.

W Instytucie Teologicznym im. św. Józefa Bilczewskiego studiuje osoby świeckie i siostry zakonne.



ks. Jacek Uliasz

- Jeśli chodzi o podstawowe wymagania, trzeba złożyć takie dokumenty: świadectwo chrztu, bierzmowania, świadectwo dojrzałości, siostry zakonne muszą mieć też skierowanie od swoich przełożonych, świeccy natomiast, czy to katolicy rzymscy, czy to grekokatolicy – opinię od księdza proboszcza – powiedział ks. dr Jacek Uliasz. – Mamy też jednego studenta prawosławnego. Na tym polega otwarcie Kościoła łacińskiego, że prowadzi edukację. Ale jaką? No, właśnie rzymskokatolicką. Kandydat może być niekoniecznie rzymskokatolicki, ale edukacja jest rzymskokatolicka. W tej chwili jest nawet przewaga studentów, ochrzczonych w cerkwi grekokatolickiej. Czasem taki student chodzi do kościoła częściej, niż do cerkwi grekokatolickiej. Dla wielu osób jest to forma dokończenia. Trudno mówić o pracy w katechezie na Ukrainie, ale jest wielu takich, którzy bardzo cenią ten dyplom, bo mają zamiar wyjechać do Polski. Jest już w tej chwili parę osób, które chcą w przyszłości zrobić licencjat i doktorat. Posłuzymy im to jako trampolina do pewnego rozwoju intelektualnego, naukowego. Z dyplomem kulowskim mogą być zatrudnieni w różnych instytucjach. Nawet instytucje niekościelne chcą zatrudnić absolwentów KUL-u. Stwierdzają, że absolwent KUL-u jest raczej uczciwy, jest to wykształcony katolik, jest uformowany, więc można mu zaufać. A przecież właśnie o to często pracodawcom chodzi. Wielu wykładowców dojeżdża tu z Polski. Jest tu miła

atmosfera, którą wytwarzają również studenci. To też jest ważne. W ciągu pięciu lat powstaje ciekawa grupa ludzi. Rocznie odbywa się sześć sympozjów naukowych. Wydajemy rocznik „Studia Leopolska”. Można powiedzieć, że są to studia w Polsce,

z tym, że nie trzeba przekraczać granic. Wykłady są prowadzone w języku polskim i ukraińskim. Jest to uczelnia wyższa.

Aleksandra Maksymycz dojeżdża na wykłady z Jaworowa.

- O Instytucie Teologicznym dowiedziałam się od proboszcza naszej parafii św. Piotra i Pawła – powiedziała. – Nie myślałam, że te studia są na tak wysokim poziomie. Sporo studentów jest już po różnych studiach wyższych. Większość osób posługuje się na co dzień językiem ukraińskim, tutaj uczą się polskiego, greckiego, łaciny.

Natalia Fedoryszyn należy do parafii grekokatolickiej w Kałuszu. – Po studiach na wydziale katechetyczno-pedagogicznym w grekokatolickiej Akademii Teologicznej w Lwano-Frankiwsku uzyskałam tytuł bakałarza – powiedziała. – Teraz można tam już uzyskać stopień magistra, ale wcześniej dowiedziałam się, że można zdobyć ten tytuł w Instytucie Teologicznym im. św. Józefa Bilczewskiego w Brzuchowicach. Poznałam teologię Kościoła wschodniego, a teraz poznaję teologię Kościoła łacińskiego. Jestem nauczycielem etyki chrześcijańskiej. Już 18 lat pracuję w gimnazjum w Kałuszu wśród dzieci z rodzin grekokatolickich, prawosławnych, rzymskokatolickich oraz protestantów. Zauważyłam, że dzieci katolików rzymskich i protestantów posiadają głębszą wiedzę i nieco inny punkt widzenia. Aby je zrozumieć nauczyciel etyki chrześcijańskiej musi się doksztalać. Popiera to także dyrekcja gimnazjum.



## INSTYTUT TEOLOGICZNY

Im. Św. Arcybiskupa Józefa Bilczewskiego Archidiecezji Lwowskiej obrządku łacińskiego  
Filia Wydziału Teologii  
Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego  
Jana Pawła II w Lublinie /Polska/

**ogłasza zapisy  
na rok akademicki 2017/2018**

**5-letnich (10 semestrów) studiów  
filozoficzno-teologicznych  
ze specjalizacjami:**

1. pedagogiczna
2. edukacja medialna
3. prorodzina (w zamierzeniu)

Zgłoszenia studentów:  
4-6 maja (9.00-13.00)  
od 18 kwietnia do 18 czerwca 2016  
(po uprzednim ustaleniu z Dyrektorem IT)

MŁODY, NIE TYLKO MŁODY  
CZŁOWIEKU! PRZECZYTAJ  
UMIĘMIANIE. MOŻE WŁASNE  
KROKI STUDIÓW SZUKAŁEŚ!

**dla kogo?**  
przedstawiamy  
dla osób świeckich  
i siostr zakonnych

**w jakim celu?**  
przygotowanie do  
pracy pedagogicznej,  
katechetycznej a także  
w sferach społecznego  
przekazu

**jaki jest program  
studiów?**  
postawą jest  
wykształcenie  
filozoficzno-teologiczne  
i przygotowanie  
specjalistyczne

**czym kończą się  
studia?**  
po egzaminie ex univervo  
theologia, złożeniu pracy i  
egzaminie magisterskim,  
nadanie tytułu magistra w  
odpowiedniej specjalizacji  
i DYPLOM EUROPEJSKI

**Przy zapisie potrzebne jest:**  
1) odbycie rozmowy kwalifikacyjnej oraz  
2) złożenie wymaganych dokumentów

1. Podane; 2. Zyczenia; 3. Swiadk. chrztu; 4. Swiadk. bierzmowania; 5. Swiadk. dojrzałości; 6. Swiadk. dojrzałości (siostry);  
7. Swiadk. renowacji od katech. proboszcza parafii zamieszkania (siostry zakonnych); 8. Swiadk. zjawki; 9. Certyf. zakonne -  
zawieszenie wiaz. zakonnych; 10. Certyf. zam. (siostry) - swiadk. dojrzałości.

**PIERWSZE WYKŁADY: 1-3 WRZEŚNIA 2017 r.**

**UROCZYSTA INAUGURACJA ROKU AKADEMICKIEGO 2017/18**

**20 października 2017 r. (piątek), godz. 15.00**  
Symposium w roku poświęconym osobie bp. Jana Cieńskiego

**21 października 2017 r. (sobota), godz. 10.00**  
(Dzień Patronalny Instytutu: Św. Abp. J. Bilczewskiego)  
Msza św., Wykład inauguracyjny, Immatrykulacja studentów

**ADRES:**  
Instytut Teologiczny im. Św. Józefa Bilczewskiego, Archidiecezja Lwowska obrządku łacińskiego  
ul. Lwowska 62, 79491 Lwów - Brzuchowice

**SEKRETARIAT IT**  
piątek (12.00-16.00); sobota (10.00-15.00)  
tel. 0038/0322/409001; fax: 0038/0322/409006 e-mail: itlv@ukr.net www: www.itlv.org.ua  
Dyrektor IT: 0038/0322/409004; +38/098/3315545

Instytut Teologiczny Archidiecezji Lwowskiej erygowany 25.07.2009 przez Abpa Metropolity Mieczysława  
Jaszyńskiego. Prowadzący: o. uniwersytecki i naukowych wydziałach Instytutu św. Józefa Bilczewskiego, m. in. w  
języku ukraińskim i rzymskokatolickim, posiada on wydział teologiczny i naukowy. Jest to uczelnia  
zawieszona od rządu ukraińskiego i popularnym państwowo-kościelnym ośrodkiem naukowym i kulturalnym



## Międzynarodowa konferencja przyrodnicza na Lubelszczyźnie

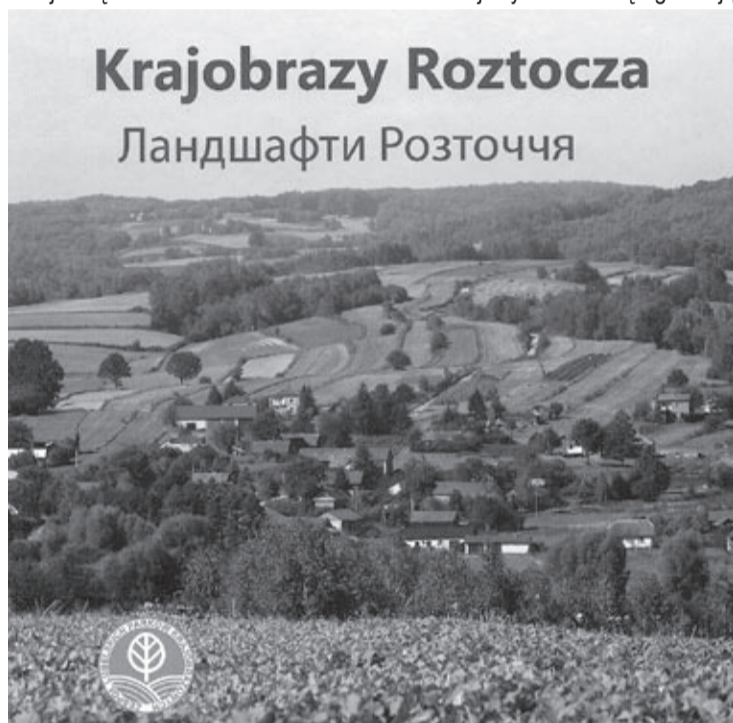
W dniach 11–12 maja w lubelskim Centrum Szkolenia i Rekreacji „Energetyk” w Krasnobrodzie z okazji 25. rocznicy Szczepreszyńskiego i Południoworoztoczańskiego Parków Krajobrazowych odbyła się naukowa konferencja „Funkcje przyrodnicze i społeczne parków krajobrazowych oraz formy organizacji i zarządzania”.

**KRZYSZTOF  
WOJCIECHOWSKI**

W skład Komitetu Naukowego konferencji weszli: prof. dr hab. Bogusław Sawicki (Uniwersytet Przyrodniczy w Lublinie), dr Jurij Zinko (Lwowski Uniwersytet Narodowy im. Iwana Franki), dr Marlena Prochorowicz (Uniwersytet Zachodniopomorski, Szczecin), dr Jarosław Herbert (Uniwersytet Rzeszowski). W konferencji wzięło udział 68 osób.

turystycznej, również tej w aspekcie międzynarodowym.

Konferencja składała się z dwóch części: sesji referatowej w dniu 11 maja oraz sesji terenowych. Po zabraniu głosów uczestnicy udali się na spływ kajakowy po Wieprzu na odcinku Hutki-Bondyrz i mieli okazję poznać „z wody” roślinność i faunę przybrzeżną, a także roztoczańskie krajobrazy. Druga grupa podziwiała fragmenty buczyn karpaccich z dużym udziałem jodły i minimalną ingerencją



Patronat honorowy nad konferencją objęli: marszałek województwa Lubelskiego Sławomir Sosnowski oraz prof. dr hab. Zygmunt Litwińczuk – rektor Uniwersytetu Przyrodniczego w Lublinie.

Celem spotkania było przedstawienie walorów krajobrazowych, przyrodniczych i kulturowych parków krajobrazowych Roztocza polskiego i ukraińskiego, prezentacja regionalnych parków Ukrainy oraz problemy ich funkcjonowania, a także ukazanie potencjału parków krajobrazowych, jako czynnika rozwoju gospodarki

człowieka, a także głębokie jary po ścieżce „Wokół Krasnobrodu”.

W ostatni dzień odbył się wyjazd do Zamościa, gdzie uczestnicy zwiedzili nie tylko Stare Miasto, ale również mieli okazję poznać jeden z najpiękniejszych parków miejskich w Polsce. Następnie, udali się do Szczepreszyńskiego Parku Krajobrazowego, sanktuarium św. Antoniego Padewskiego w Radecznicy i do pomnikowej lipy w Szperówce.

Z okazji konferencji został wydany album „Krajobrazy Roztocza” w wersji polsko-ukraińskiej.

## Podziękowanie

Szanowna Gromadko! Ritusiu, Klaro i Pani Lucyno!

Otrzymałam od Was kolejną paczkę, za co bardzo serdecznie dziękuję. Podziwiałam tę małą pszczołkę z małymi skrzydełkami, którą narysowała Klara, że miała siłę dostarczyć mi z Polski do Lwowa tak ciężką paczkę.

Bardzo serdecznie dziękuję Wam za uwagę, pamięć i serduszka napęłnione dobrocią i szacunkiem.

**Lwów 7.06.2017**

**Babcia Stefania**

## Poszukuję krewnych

Poszukuję krewnych na Ukrainie:

- potomków Pawła Fornalskiego mieszkającego pod Żytomierzem w XIX wieku, a także

- potomków Ignacego Wojciechowskiego (ur. 1887) i Eleonory z d. Jaszewskiej. Mieli oni jedną córkę,

Olę, która wyszła za mąż za Wasyla Bunina. Mieszkali w Odessie. Prawdopodobnie żyją jeszcze ich dwie córki: Swieta (Tania?) oraz Żanna. Uprzejmie proszę o pomoc w nawiązaniu z nimi kontaktu.

**Krzysztof W. Fornalski,**  
krzysztof.fornalski@gmail.com

## Moje wspomnienia o ojcu Rafale

23 listopada 1995 roku cała społeczność chrześcijańska Lwowa i okolic straciła swego duszpasterza, opiekuna i strażnika duchowego, zwanego przez wszystkich po prostu ojcem Rafalem. W tym roku mija dwudziesta druga rocznica śmierci księdza, biskupa pomocniczego archidiecezji lwowskiej, franciszkanina Władysława Kiernickiego.

**STANISŁAWA STAŃCZYK**

Ojciec Rafał (Władysław Kiernicki) urodził się 3 maja 1912 roku w Kułaczkowcach koło Kolomyi. Do zakonu franciszkanów wstąpił w 1930 roku, gdzie przyjął imię zakonne Rafał. Studia teologiczne kontynuował na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie. W 1939 roku przyjął święcenia kapłańskie. Po wybuchu II wojny światowej, przez trzy lata był wychowawcą i wykładowcą w zakonnym seminarium duchownym we Lwowie, a jednocześnie tajnym spowiednikiem w szpitalach, do których duchowni mieli wstęp surowo zakazany. Od października 1939 roku należał do konspiracji wojskowej. Był kapłanem lwowskiej Armii Krajowej, a także skarbnikiem i szefem oddziału V Komendy Okręgu Lwów. W 1941 roku ojciec Rafał został aresztowany przez Sowietów i osadzony w więzieniu „Brygidki”, jednak po trzech dniach w budynku wybuchł pożar i ojciec Rafał podjął udaną ucieczkę. Ponownie aresztowano go



**o. Rafał Kiernicki**

1991 roku papież św. Jan Paweł II mianował ojca Kiernickiego biskupem pomocniczym archidiecezji lwowskiej.

Ojciec Święty Jan Paweł II podczas pielgrzymki do Polski, w Lubaczowie 3 czerwca 1991 roku zwrócił się do niego szczególnie: „Pragnę powitać najpierw seniora, któż go nie zna – ojciec Rafał! Przez tyle lat,

Ojciec Rafał był częstym gościem w naszym domu. Jako dziecko dobrze pamiętam te spotkania. Wśród tylu zajęć znajdował też czas, by odwiedzać znajomych i przyjaciół.

Moja matka pomagała przy pracach porządkowych w katedrze, jej zadaniem było sprawować opiekę nad Złotą Kaplicą. Otóż jak można się domyślić, będąc przy mamie, swoje dzieciństwo spędziłam w katedrze, i moje wspomnienia o ojcu Rafale są nieco inne, są to wspomnienia dziecka, a potem młodej osoby. Odbierałam ojca Rafała inaczej, niż tylko księdza widzianego podczas mszy św. czy głoszącego kazanie lub spowiadającego w konfesjonale.

Bardzo często widziałam, jak ojciec Rafał przychodził do katedry bocznymi drzwiami po odwiedzinach u chorych lub po pogrzebach, z dużą wytartą teczką, w czarnym płaszczu i zawsze w berecie, nigdy nie używał innego nakrycia głowy. Utykając lekko, szedł do swojego małego pokoiku za magazynkiem, pełnego szaf wypcha-



31 lipca 1944 roku i wywieziono najpierw do obozu w Charkowie, później w Riazaniu-Diagilewie oraz w Czerepowcu i Griazowcu. Wszędzie tam prowadził konspiracyjną działalność duszpasterską. Na początku lat 90. ojciec Rafał swój ornat i stulę którą uszyli mu współwięźniowie w łagrze, ofiarował do muzeum Wojska Polskiego w Warszawie. Obecnie możemy je oglądać w gablocie muzeum.

W 1948 roku powrócił do Lwowa i do końca życia służył w katedrze. W 1958 roku ojciec Rafał został pozbawiony prawa do sprawowania funkcji duszpasterskich. Pracował wówczas jako stróż w parku Stryjskim, ale nawet tam potrafił spowiadać wiernych siedząc po prostu na ławeczce. W

dziesięcioleci, przez tyle cierpień i upokorzeń był wiernym stróżem tego skarbu, tego znaku tożsamości Kościoła, jakim jest prastara lwowska katedra łacińska”.

Każdy wierny lwowianin pamięta ojca Rafała. Trudno znaleźć rodzinę, w której kogoś nie ochrzcił, udzielił ślubu lub odprowadził w ostatnią drogę. Przez całe moje życie towarzyszył także i mojej rodzinie. Udzielił mi wszystkich sakramentów, zaczynając od chrztu przez komunię, bierzmowanie, ślub i namaszczenie olejami świętymi, bo i taka konieczność była. Był dla mnie wzorem kapłana i ojcem duchownym. Ojciec Rafał był zaprzyjaźniony z naszą rodziną i bardzo nam pomagał i wspierał. Takich rodzin było we Lwowie wiele.

nych książkami. Tam odpoczywał w ciągu dnia kilka chwil. Bardzo dobrze pamiętam ten tajemniczy pokoik, bo czasem byłam tam wolana na cukierki. Ojciec Rafał lubił żartować, śmiać się, kochał dzieci i wspierał młodzież. Dbał o wykształcenie i rozwój ludzi młodych. Wspierał też polskie szkoły we Lwowie. Gdy było zagrożenie zamknięcia polskich szkół jakoby z powodu zbyt małej liczby uczniów, ojciec Rafał starał się namawiać rodziców dzieci ochrzczonych w katedrze, by posyłali swoje pociechy do polskiej szkoły. Dzisiaj może wydawać się to dziwne, ale wtedy były to całkiem inne czasy, nie sprzyjające Polakom. Dzieci uczęszczające do polskich szkół były szykanowane i trudniej było dostać się na wyższe



uczelnie, ale mimo wszystko niektórym się to udało.

Przez swoje życie i posługę duszpasterską o. Rafał przyciągał do siebie tłumy wiernych. Niektórzy przyjeżdżali na niedzielną mszę św. pokonując czasem ponad 100 km. Łączył ze sobą dwa Kościoły katolicki i greckokatolicki. Pamiętam jak w Wielką Sobotę greckokatolicką święcił Ukraińcom pokarmy w zakrystii.

Miał czas dla każdego. Gdy był jeszcze młody i pozwalały mu na to siły, organizował wyjazdy za miasto z chorażankami i ministrantami, jeździł na rowerze, grał w piłkę.

Co roku w oktawie Bożego Ciała dzieciom, które sypały kwiatki, chorażwiarkom i ministrantom rozdawał obrazki i słodycze.

Nigdy nie zapomniał o pracownikach w kościele. W styczniu, w okresie bożonarodzeniowym odbywało się spotkanie opłatkowe dla wszystkich pomagających w utrzymaniu katedry, zaczynając od pań sprzątających i chórem kończąc. Jako dziecko, dobrze pamiętam te spotkania, ponieważ miałam tam swoją misję: rozdawanie obrazków i oczywiście wygłaszanie wierszyka.

Po odejściu ojca Rafała do Pana wiele w katedrze się zmieniło, nadeszły inne czasy. Konfesjonał, w którym zawsze spowiadał, stał jeszcze długo, długo pusty. Niedawno będąc we Lwowie, wstąpiłam do katedry i zobaczyłam światelko zapalone w konfesjonale, coś we mnie drgnęło, wróciły wspomnienia. Po śmierci ojca Rafała do jego konfesjonatu przyniesiono portret z zakrystii i zawsze stał tam bukiet świeżych kwiatów. Za życia ojca Rafała katedra była pełna kwiatów, wszystkie ołtarze i kaplice były pięknie przystrojone. Portret namalowała kiedyś pewna artystka-malarka, Rosjanka i podarowała go ojcu Rafałowi. Oczywiście ojciec Rafał nigdy nie pozował do obrazu i bardzo się zdziwił, a nawet speszył, bo był człowiekiem skromnym. Podobno mu się nawet nie podobał, kazał go postawić na szafie, w kącie, w zakrystii i tam zostawić. Dzisiaj jest to jeden z najbardziej znanych portretów ojca Rafała, i chyba jedyny.

Ojciec Rafał został pochowany w podziemiach katedry lwowskiej, w kaplicy bł. Jakuba Strepy, patrona diecezji lwowskiej. Na pogrzeb zjechały tłumy, tysiące wiernych. Przyszło mu odejść już w innym świecie, trochę lepszym, zmienionym. W pogrzebie biskupa Rafała Kiernickiego uczestniczyło kilkudziesięciu kapłanów i nie spełniły się jego słowa wypowiedziane na pogrzebie księdza Zygmunta Hałuniewicza, gdy pytał nad jego grobem: „Czy będzie kapłan, który mnie pochowa?”.

„Odszedł do Pana po zasłużoną nagrodę wielki kapłan, gorliwy biskup, wierny świadek Jezusa Chrystusa i nieustraszony obrońca wiary. Bp Rafał miłował Kościół, któremu poświęcił całe swoje życie, wszystkie siły i zdolności. Dla niego znosił przez długie lata prześladowanie, cierpienia, syberyjskie łagry, więzienne cele i nieludzkie upokorzenia. Pozostanie w naszej pamięci i sercach ludu Bożego Lwowa jako dobry ojciec, pełen franciszkańskiej prostoty i pokorny sługa, który do końca był wierny, zabezpieczając ciągłość Kościoła w tych trudnych i naznaczonych męczeństwem czasach” – Jan Paweł II.

# Sportowiec, dla którego zmieniono zasady gry

**We wrześniu 1969 roku w Warszawie odbywały się Mistrzostwa Świata w podnoszeniu ciężarów. Złoty medal wywalczył wówczas nasz lwowski Herkules, Władysław Kryszczyszyn. Do stolicy Polski przyjechała liczna grupa wsparcia złożona z trenerów i dziennikarzy sportowych. Pewnego dnia naczelny czasopisma „Sportowiec” Stefan Grzegorzczak, zaprosił mnie do redakcji i obiecał niespodziankę. W swoim pokoju przedstawił mi niewysokiego mężczyznę w kusej marynarce. Przy przywitaniu nieznanomy przedstawił się: „Alojzy Ehrlich, można po prostu Aleks. Tak kiedyś nazywano mnie we Lwowie”. Tu z pamięci wynurzyła się historia, powiązana z tą osobą...**

**JAN JAREMKO**

Każdy rodzaj sportu ma w swojej historii chwile, które stają się ważne dla jego rozwoju. W tenisie stolowym, zwanym kiedyś popularnie ping-pongiem, takim wydarzeniem był występ legendarnego lwowskiego tenisisty Alojzego Ehrlicha na mistrzostwach świata w Pradze w 1936 roku. Ehrlich, nie zważając na młody wiek (urodził się w 1914 roku), miał już doświadczenie udziału w zawodach tej rangi: w 1933 roku był w ćwierćfinale mistrzostw, a w 1935 roku – zdobył brąz. W meczu z reprezentacją Rumunii postanowił zastosować specyficzną taktykę, która miała przynieść sukces jemu i drużynie.

Oto historia Aleksa, którą opowiadał chyba nie po raz pierwszy, bo z humorem i swobodnie:

- W turnieju drużynowym mężczyzn ekipa Rumunii wystąpiła bardzo dobrze. Zwyciężyła Francję 5:1, następnie trzykrotnego mistrza świata, ekipę z Węgier – 5:0. Spodziewali się, że tak samo lekko przyjdzie jej zwycięstwo nad Polską. Ten pojedynek pamiętam bardzo dobrze. Odbył się wieczorem 14 marca 1936 roku. Rumuni byli dobrzy w obronie i tym chcieli nas zwyciężyć. Po ich zwycięstwach nad światowymi liderami nikt nie spodziewał się, że stawimy im zacieklej opór. Jednak my nie mieliśmy zamiaru im ulec! Założyłem się nawet z zawodnikiem rumuńskim Wiktorem Włodanem o wielkie pieniądze, że we trzech – Finkelsztein, Gutek i ja – w razie przegranej pójdziemy do domu głodni i na piechotę. Mecz rozpoczęła partia Ehrlich-Panet – mistrzowie swoich krajów. W swoim technicznym arsenale miałem wiele różnych sztuczek, ale przeważnie grałem dość aktywnie. Tym razem postanowiłem zagrać wyjątkowo w obronie. W tym celu zamieniałem swoją tradycyjną raketkę na

bardziej ciężką i większą (co pozwalał regulamin). Trudno było nią atakować, ale do obrony była doskonała.

Rozpoczął się mecz. Po jakiejś godzinie gry, ktoś z Międzynarodowej Federacji Tenisa Stołowego, zwrócił uwagę technikowi, który obsługiwał planszę z wynikiem gry, dlaczego jest na niej 0:0. Uwaga była słuszna, bo my w tym czasie nie rozegraliśmy ani punktu! Kontynuowaliśmy odbijanie piłki jeden do drugiego uparcie i systematycznie, jak roboty, a piłka idealnie trafiała w ten sam punkt na stole. W pewnym momencie przerzuciłem raketkę do lewej ręki i zaatakowałem. Muszę powiedzieć, że dobrze grałem obiema rękami i zawsze była to niespodzianka dla przeciwnika. Rywal nie zareagował na to uderzenie i tak zdobyłem pierwszy punkt. Toczyła się już 112 minuta pojedynku i jak potem ktoś powiedział, odbiliśmy piłkę po sześć tysięcy razy! W tym momencie sędzia ogłosił przerwę, bo zmęczony się od stałego ruchu głową w prawo – w lewo. Poprosił, aby go zmieniono. Nowy sędzia dał sygnał rozpoczęcia gry i znów zaczęliśmy przerzucać piłkę ponad siatką w tym samym stylu. Było już bardzo późno i ostatni widowie opuścili salę. Pozostali jedynie członkowie drużyn i sędziowie.

Zacząłem odczuwać głód, bo graliśmy przez cały dzień mecz za meczem i nie zdążyłem nic przekąsić. Poprosiłem kolegów, aby przygotowali mi kanapki. Za kilka chwil podszedł do mnie kolega z wielką tacą kanapek z kielbasą. Biedny Panet, również odczuwał głód, i tak się zdenerwował, że rzucił raketkę o podłogę. W ten sposób przyniósł mi drugi punkt.

Minęło już ponad dwie godziny pojedynku, zbliżała się północ, a wynik był 2:0 dla mnie. Zebrało się więc kolegium sędziowskie, aby zdecydować co robić dalej. W posiedzeniu, według regulaminu, mieli brać udział



**Alojzy Ehrlich, uczestnik Mistrzostw Świata w Tenisie Stołowym w Pradze, 1936 r.**

kapitanowie drużyn. Kapitanem polskiej byłam ja. Wobec tego sędziowie wzięli krzesła, siedli wokół naszego stołu i zaczęliśmy omawiać stan rzeczy. Zaproponowano, abyśmy zamiast regulaminowych 21 punktów, grali jedynie do 5. Nie zgodziliśmy się



**Alojzy Ehrlich w akcji**

obydwaj na taki kompromis. Wkrótce trzeci punkt zdobyłem w sposób podobny do pierwszego – przerzuciwszy raketkę do lewej ręki. Wówczas Ferenc Panet wpadł w szał i zaczął wściekle atakować, chociaż jego silną stroną była obrona. Umiejętnie

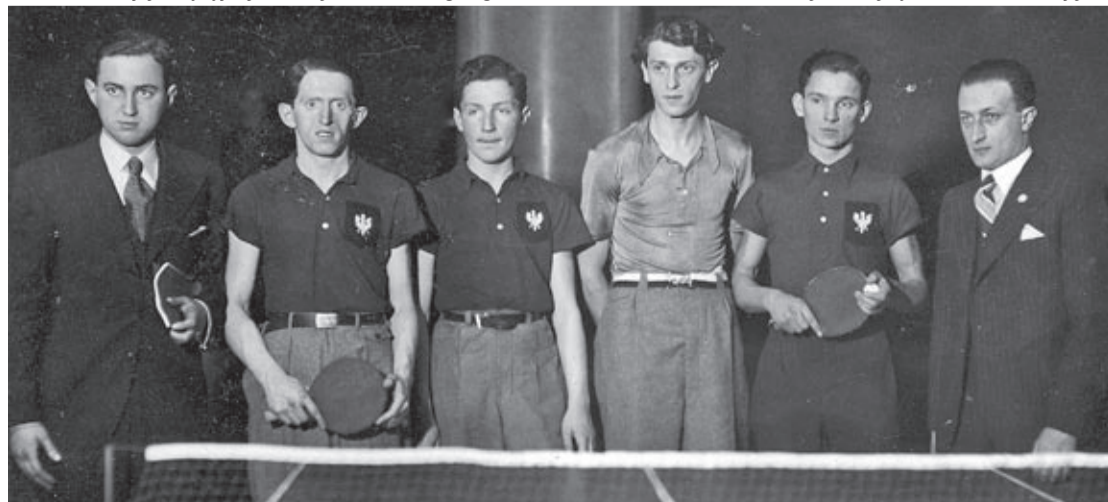
bronilem i wygrałem seta 21:16. W drugim secie Rumun zupełnie rozkleił się i przegrał 21:8. Uściskawszy rękę, Panet zrobił mi komplement, mówiąc, że uważa mnie za najlepszego obrońcę na świecie. Podziękowałem mu i powiedziałem, że moi koledzy mogą robić to nie gorzej ode mnie. Chociaż powiedziałem to żartem, to tak wpłynęło na innych rumuńskich zawodników, że ci jedynie atakowali i starali się przebić nasz „polski mur”. Batalia zakończyła się wynikiem 5:0, czego nikt się nie spodziewał.

Za wygrane pieniądze zorganizowaliśmy wspólną kolację. W taki sposób uczciliśmy uzyskane medale. W turnieju osobistym przeciwnicy zaczęli się mnie bać i tak doszedłem do finału, gdzie spotkałem się z Czechem Kolarzu. Niestety przegrałem – 2:3. Po dwóch dniach Kongres Międzynarodowej Federacji Tenisa Stołowego podjął decyzję o ograniczeniu rozgrywki podania do 20 minut. Bez wątpienia wpłynęło

to na dalszy rozwój tenisa, który stał się bardziej widowiskowy, szybszy i efektowny.

Ta opowieść, niestety, nie znalazła się wówczas na łamach gazet, a pozostała jedynie w moim notatniku. Przypomniałem sobie o niej dopiero po latach.

Alojzy Ehrlich, lwowski tenisista, zawodnik lwowskiego Żydowskiego Klubu Sportowego „Hasmonea”, był tym, przez którego zmieniono zasady gry. Nie każdy sportowiec może pochwalić się takim osiągnięciem. Aleks zdobywał kolejne medale na mistrzostwach w latach 1937 i 1939. W czasie wojny trafił do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu. Cudem ocalał. Po wojnie, gdy znalazł się we Francji, nie mógł powrócić już do przedwojennej mistrzowskiej formy. Działal jako trener na południu Francji i zmarł w Paryżu 7 grudnia 1993 roku, pozostawiając po sobie ślad w historii światowego tenisa stołowego.



**Polska reprezentacja na Mistrzostw Świata w Pradze. Kapitan związkowy Ajzenberg (od lewej), Filkenstein, Gutek, Alojzy Ehrlich, Jezierski, kierownik drużyny Lipszyc, 1936 r.**



# Ormianie polscy i Ormianie w Polsce

Nie znamy rzeczywistej liczby Ormian przebywających aktualnie w Polsce. Dysponujemy nie przystającymi do siebie statystykami, które nie pozwalają na sumowanie danych. Według przeprowadzonego w 2011 r. Narodowego Spisu Powszechnego Ludności i Mieszkań żyło w tym czasie w Polsce 3 623 Ormian, w tym 2031 osób zadeklarowało ormiańską identyfikację narodowo-etniczną, zaś podwójną identyfikację (ormiańską i polską) zadeklarowało 1591 osób. Natomiast używanie języka ormiańskiego na co dzień zadeklarowało 1847 osób, w tym 313 osób deklarujących się jako Polacy, 962 osoby deklarujące się jako Ormianie, 572 osoby deklarujące podwójną identyfikację narodowo-etniczną. Spis nie dał pełnego obrazu sytuacji – nie pozwolił określić rzeczywistej liczby Ormian zamieszkujących w Polsce, bowiem wielu Ormian, którzy w ciągu ostatnich kilkunastu lat tu przybyli nadal mają niezalegalizowany pobyt, gdyż trudno im spełnić wymagane warunki. Nie są więc oni zarejestrowani w żadnych spisach. Część z nich ma obywatelstwo ukraińskie, gruzińskie czy rosyjskie i jako obywatele tych państw występują w spisach.

RENATA KRÓL-MAZUR

W samym 2016 r. wnioski o pobyt w Polsce złożyło 344 obywateli Republiki Armenii. Nie jest także łatwe uzyskanie obywatelstwa polskiego od prezydenta RP, bo warunkiem jest zrzeczenie się obywatelstwa Armenii, a to z kolei uzależnione jest od odbycia służby wojskowej w rodzimym kraju, czego większość młodych ludzi chce uniknąć. W latach 1997-2010 na ogólną liczbę 6 731 naturalizowanych Polaków obywatelstwo polskie otrzymało 170 Ormian. Jeśli chodzi o liczbę Ormian nielegalnie przebywających na terenie RP, to dane Urzędu do Spraw Cudzoziemców dotyczące wyników abolicji z 2012 r. (która odznaczała się bardzo liberalnymi zasadami i była popularna wśród cudzoziemców) wskazują, że całkowita liczba wniosków złożonych przez obywateli Armenii wyniosła 713 – z czego pozytywnych decyzji wydano 538. Dane z Narodowego Spisu Powszechnego wskazują, że za Ormian uważają się w Polsce przede wszystkim imigranci. W ostatnich latach do Polski przybyli także Ormianie uciekający z ogarniętej wojną Syrii. Według szacunków ormiańskich organizacji liczbę wszystkich Ormian żyjących w Polsce należałoby szacować między 15 a 30 tys. osób. Powyższe dane najlepiej obrazują jak trudno jest ustalić rzeczywistą liczbę Ormian przebywających i zamieszkujących w Polsce. Liczebności mniejszości narodowych (a taką mniejszością są Ormianie według obowiązującej w Polsce ustawy) i etnicznych nie dało się zamknąć wynikami spisowymi. Cały czas podejmowane są próby wyjaśnienia procesów demograficznych i kulturowych zachodzących w obrębie mniejszości, analizowane są różne kryteria przynależności, pozyskiwane są dane od przedstawicieli mniejszości, aby zweryfikować liczbę tych społeczności w Polsce, a także liczbę ich członków w poszczególnych środowiskach lokalnych.

W stosunku do Ormian żyjących w Polsce używa się następujących pojęć: stara emigracja, Ormianie polscy, Ormianie polskiego pochodzenia – na określenie potomków Ormian przybyłych do Polski w czasach Rzeczypospolitej szlacheckiej, i pojęć nowa emigracja, nowa fala – na określenie tych, którzy zaczęli przybywać po rozpadzie Związku Radzieckiego. Sami Ormianie nie

lubią tych określać, bowiem według nich dzielą i stwarzają problemy, dlatego postulują, by mówić po prostu Ormianie mieszkający w Polsce. Ormian z tzw. nowej emigracji drażni używanie określenia polscy Ormianie, którego nie rozumieją, bo nie znają jego historycznego kontekstu. Tymczasem termin „Lehahayer”, co po ormiańsku znaczy polscy Ormianie, jest dawny i głęboko osadzony w tradycjach języka i kultury ormiańskiej, na co zwrócił uwagę wybitny historyk ormiański prof. Wartan Grigorian.

Aby zrozumieć relacje między starą i nową emigracją ormiańską w Polsce, konieczne jest sięgnięcie do trzech najważniejszych dla Ormian odnośników: Ojczyzny, języka i religii.

## Ojczyzna

Ormianie polscy odczuwają podwójną, a niekiedy potrójną identyfikację etniczną, traktując Polskę jako „ojczyznę ideologiczną”, silną w samoświadomości narodowej – co odzwierciedlają takie określenia i zwroty jak „polski Ormianin to dwa razy Polak”, „jestem Polakiem pochodzenia ormiańskiego”. Wśród Ormian przesiedleńców po II wojnie światowej funkcjonuje też trzecie pojęcie – „ojczyzna prywatnej” – utożsamianej z Galicją Wschodnią i Bukowiną. Dla nich pamięć mordów dokonywanych na tych terenach przez nacjonalistów ukraińskich jest kolejnym czynnikiem spajającym z Polakami i historią Polski. Dla polskich Ormian – Armenia to ojczyzna przodków. Dla przybyszów z Armenii i byłego Związku Radzieckiego ojczyzną jest Armenia. Ich dziedzictwo i kultura stamtąd się wywodzi. Stara emigracja swoje dziedzictwo utożsamia z kulturą polską. Najlepiej pokazuje to działalność powołanej w 2006 r. Fundacji Kultury i Dziedzictwa Ormian Polskich, której celem jest ochrona tego, co pozostało po dawnej społeczności ormiańskiej żyjącej w Polsce i przywracanie pamięci o tym wielkim dziedzictwie. W rozmowach z przedstawicielami starej emigracji ormiańskiej wyraźnie widać różnice w identyfikacji ze swoimi korzeniami: *z nowymi Ormianami nie bardzo jest jak rozmawiać o wspólnych korzeniach, bo oni mają zupełnie inne, nie czują tego.*

Kreowany przez starą emigrację wizerunek społeczności Ormiańskiej w Polsce nakierowany jest na pokazanie jedności z Polską, a nie



Wojciech Janowski  
Przedstawiciele „nowej diaspory” ormiańskiej w czasie marszu milczenia w rocznicę Genocyd Ormian, Warszawa 2011 rok

Armenią (jak stara się to robić nowa emigracja). Ormian polskich odróżnia od nowej emigracji brak czynnej identyfikacji z ormiańskimi aspiracjami politycznymi.

Ponieważ forma działalności organizacji ormiańskich w Polsce była nieatrakcyjna i nie zaspokajała potrzeb nowej emigracji, powołała ona własne organizacje, które skoncentrowały się głównie na problemach socjalnych, a dopiero potem na działalności kulturalnej. Problemy socjalne są obecnie dla nowej emigracji najważniejsze. Ich przyczyną jest nieuregulowana sytuacja prawna, powstała niejednokrotnie z winy samych Ormian. Brak pełnych rozwiązań prawnych regulujących status imigrantów ormiańskich utrudnia również procesy integracyjne nowej emigracji i nie pozwala na odczuwanie poczucia jedności z nową ojczyzną. Warto podkreślić, że Ormianie jako jedni z nielicznych imigrantów deklarują Polskę jako kraj docelowy.

## Język

Język jest ważnym elementem tożsamości etniczno-narodowej, co wyraźnie podkreślają takie jego określenia jak ojczysty, macierzysty. Jednak w przypadku Ormian nie jest to takie proste, bowiem mamy tu do czynienia z językiem staroormiańskim (który obecnie jest językiem liturgicznym stosowanym w Ormiańskim Kościele Apostolskim oraz przez Ormian-kato-

lików) oraz językami nowoormiańskimi – wschodnim, który jest używany w obecnej Armenii i zachodnim – używanym przez diasporę ormiańską w Turcji, krajach arabskich, na Cyprze, w Grecji, Bułgarii, Rumunii, Francji i obu Amerykach. Ormianie, którzy przybyli do Polski, posługiwali się do XVII w. nie językiem ormiańskim, lecz dialektem, należącym do grupy kipcackiej języków tureckich (zapisywanym alfabetem ormiańskim). Postępujące procesy polonizacyjne spowodowały, że już w XVI zaczęli spisywać swoje dokumenty w języku polskim, ale alfabetem ormiańskim, aby w ciągu XVIII w. przejść zupełnie na język polski. Z biegiem czasu znajomość języka ormiańskiego zanikła zupełnie. Dlatego też język – choć ważny – nie decyduje w ormiańskiej tradycji o przynależności do narodu ormiańskiego.

Dla polskich Ormian językiem ojczystym jest język polski. Dla Ormian nowej emigracji, językiem macierzystym jest jednak język ich przodków – to on ich jednoczy – i dlatego jako miejsce osiedlenia wybierają mniejsze miejscowości. Ormianie starej emigracji wykazują nikłe zainteresowanie językiem ormiańskim, bo nie mają takiej potrzeby. Budzi to zdziwienie, rozczarowanie, smutek, a także potępienie ze strony przedstawicieli nowej emigracji: *Języka nie znacie. Który człowiek nie zna matki swojej – języka? Z tego powodu nie-*

którzy przedstawiciele nowej emigracji nie potrafią uznać starej emigracji za Ormian: *oni są Polakami, którym się wydaje, że są Ormianami.* Dla Ormian z nowej fali utrata języka wiąże się z lękiem wynarodowienia. Boją się, że ich dzieci, które urodziły się i wychowują w Polsce, utracą swoją ormiańską tożsamość – język ormiański i kulturę ormiańską. Niepokoi ich, że najmłodsze pokolenie nie chce zbyt wyróżniać się z grona swoich rówieśników. Dzieci ormiańskie bardzo dobrze adaptują się do warunków panujących w szkole polskiej, integrują się ze środowiskiem polskich dzieci i osiągają często bardzo dobre wyniki w nauce. Osobny problem stanowi też przynależność dzieci z rodzin mieszanych polsko-ormiańskich. Małżeństwa mieszane nie są częste w Armenii, bowiem znajomość ormiańskich zwyczajów, tradycji i języka jest dla Ormian niezwykle ważna, a partner nie-Ormianin, który zapewne nie będzie ich znał, nie przekaze ich dzieciom, aby wyrosły na „prawdziwych” Ormian. W Armenii strażniczką ormiańskich tradycji jest kobieta i to ona przekazuje je dzieciom. Przyjeżdżający do Polski Ormianie zmieniają swoje nastawienie do małżeństw z cudzoziemcami. Dla ich dzieci kwestia wyboru współmałżonka nie będzie miała już takiego znaczenia, bowiem zwyczaje panujące w Polsce są im bliższe i bardziej zrozumiałe. W związkach gdzie matka jest Polką



(a takie przeważają), dzieci nie tylko nie znają języka ormiańskiego, ale są wychowywane na Polaków. Okres młodości ma ogromny wpływ na tworzenie się tożsamości jednostki, bowiem wtedy szuka się odpowiedzi na pytanie „kim jestem”. Tymczasem spora część młodych ludzi odpowiada: *Ja myślę po polsku, czasami śnię po polsku*. Dlatego też dla nowej emigracji niezwykle ważne jest, aby kolejne pokolenia nie zatraciły umiejętności posługiwania się językiem ormiańskim i znajomości ormiańskiej kultury, stąd konieczne jest stworzenie efektywnego programu szkolnictwa ormiańskiego. Nie jest to łatwe, bo osadnictwo ormiańskie jest rozproszone, co narzuca konieczność korzystania z nowoczesnych technik – audycje radiowe, telewizyjne, internet. Dla nowej emigracji dbałość o transmisję kulturową nie jest jedynym powodem uczenia dzieci języka ormiańskiego. Dużą rolę odgrywa też strategia zapobiegawcza – „na wszelki wypadek”, gdyby sytuacja życiowa się zmieniła i trzeba by było wracać do Armenii. Ma ona większe znaczenie wśród osób niezdecydowanych co do swojej przyszłości i tych którzy nie mają prawnie uregulowanego pobytu.

## Religia

Religia często bywa elementem ratującym tożsamość narodu. Dla polskich Ormian religia, a właściwie wyznanie, było jedynym wyróżnikiem od reszty społeczeństwa. Ormianie polskiego pochodzenia są unitami (zachowaniem własnego obrządku) uznającymi zwierzchnictwo Rzymu. Ponieważ główne skupiska osadnictwa ormiańskiego znajdowały się na kresach Rzeczypospolitej, to po odpadnięciu tych ziem po II wojnie światowej, ci którzy zdecydowali się na przeniesienie na terytorium Polski z braku własnych świątyń niejednokrotnie wiązali się z kościołem rzymskokatolickim. Ormianie polscy tęsknią za kościołem katolickim obrządku ormiańskiego i za taką liturgią. Dla większości przesiedleńców z kresów ogromnym problemem było odejście w liturgii przez księdza Józefa Kowalczyka kustosa sanktuarium w Gliwicach od zlatynizowanego rytu lwowskiego. Opory budziły praktyki liturgiczne zbliżone do unickiego obrządku ormiańskiego upowszechnionego w diasporze na świecie. Obecnie w Polsce liturgia w kościele ormiańskokatolickim sprawowana jest w rycie libańskim. Dla polskich Ormian problemem jest nie tylko niemożność utrzymania własnych świątyń w warunkach rozproszenia, ale i dostateczna ilość kleru przygotowanego dla sprawowania liturgii ormiańskiej. W Polsce Kościół katolicki obrządku ormiańskiego administracyjne podzielony został dekretem z 20 listopada 2009 r. na trzy parafie terytorialne – północną z siedzibą w Gdańsku, centralną z siedzibą w Warszawie, południową z siedzibą w Gliwicach. Obraz życia diasporalnego Ormian, podobnie jak i innych etnicznych społeczności diasporalnych, w istotnym stopniu zależy od liderów życia społeczno-kulturalnego. W polskich warunkach liderem społeczności Ormian był zawsze duchowny. Obecnie dla większości Ormian polskich takim liderem jest ksiądz Tadeusz Isakowicz-Zaleski,

mający opinię jedynego rzecznika jedności starej i nowej emigracji w Polsce. Ma on przyzwolenie Watykanu na udzielanie sakramentów w dwóch rytach: katolickim i apostołskim, prowadząc w tym celu odrębne ewidencje. Zarówno wśród starej, jak i nowej emigracji obserwuje się systematyczne zmniejszanie się liczby uczestniczących w praktykach religijnych. Przedstawiciele nowej emigracji są wyznawcami Świętego Apostolskiego Kościoła Armenii. Nie czują oni potrzeby korzystania z usług ormiańskiego duszpasterstwa w Polsce, bo jest ono dla nich obce – zarówno kulturowo, jak i liturgicznie. W nabożeństwach odprawianych w obrządku ormiańskokatolickim uczestniczą sporadycznie i to głównie w sytuacji świąt narodowych, czy wydarzeń jednoczących społeczność. Za główne formy religijności generalnie uznają codzienną modlitwę i tradycyjne palenie świeczek w domu i pod chaczkarami w intencji



Edgar Broyan, młody działacz z „nowej diaspory” w czasie marszu milczenia w rocznicę Genocydu Ormian, Warszawa 2011 rok

bliskich osób. Taki obraz religijności jest jednak wpisany w historię Armenii, na który swoiste piętno wywarło 70 lat komunizmu. Ostatnią falę przybyszów cechuje pewna posttradziecka obojętność w sprawach religijnych. W Polsce zarejestrowane są dwie wspólnoty Apostolskiego Kościoła Ormiańskiego – w 2006 r.: „Ormiańskiego Kościoła Apostolskiego w Rzeczypospolitej Polskiej” (z siedzibą w Łodzi) i w 2010 r. „Ormiańskiego Kościoła Apostolskiego Katolikosatu Eczmiadzyńskiego w Rzeczypospolitej Polskiej” (z siedzibą w Zabrzu). Msze święte odprawiane przez sprowadzanych do polski duchownych Apostolskiego Kościoła Ormiańskiego odbywają się z reguły w cerkwiach greckokatolickich (ale nie tylko). Większość Ormian z nowej fali woli chodzić do kościoła prawosławnego, ponieważ mogą tam – podobnie jak w obrządku ormiańskim – *po prostu wejść i zapalić świeczkę*.

Ormianie z nowej fali, jako emigranci pierwszego pokolenia, są nosicielami ormiańskich tradycji narodowych, w takiej postaci, w jakiej kształtowały się w Armenii. Dla nich jednym z najważniejszych zadań jest zachowanie jak najwięcej z tej spuścizny i przekazanie tego młodemu pokoleniu. Dzieci imigrantów ormiańskich, które wraz z rodzicami przybyły do Polski w połowie lat

90., doskonale znają język polski, często obracają się tylko w polskim środowisku rówieśników, a ze swoimi krajanami w podobnym wieku mają kontakt sporadyczny. Dzieci urodzone już w Polsce wstępują tylko w polskim środowisku kulturowym. Te którym rodzice zapewniili wykształcenie wykazują większe zainteresowanie kontaktami z innymi Ormianami i przyswajają kulturę kraju rodziców w sposób bierny (oglądają TV Armenii, słuchają rodzimej muzyki, przeglądają ormiańskie strony www.). Dla Ormian polskich, jak wynika to choćby z samych statutów, programów i działań zakładanych przez nich organizacji i stowarzyszeń, najważniejsze jest dokumentowanie ich historii, dorobku i kultury, wpisanie w dzieje Polski. Na kolejnych miejscach jest integracja społeczności polskich Ormian, pomoc dla imigrantów z Armenii, nawiązywanie kontaktów z Armenią i diasporą ormiańską poza jej granicami, aby

w Armenii. Większość z nich nadal zajmuje się tym, od czego zaczęli w Polsce, czyli handlem detalicznym na bazarze. Dla większości z nich walka o zapewnienie bytu rodzinie pochłania cały ich czas. Ormianie polscy okazują coraz większą pomoc nowym przybyszom. Tworzone przez nich organizacje ingerują nawet wśród władz lokalnych w konkretnych przypadkach. To z myślą o ciągle przyjeżdżających do Polski Ormianach utworzono w 2006 r. Kancelarię Ormiańską. Obecnie Ormianie mogą otrzymywać bezpłatne porady prawne w Warszawie i Krakowie. Mniejszość ormiańska w Polsce (a za taką mogą być uważani tylko ci z Ormian, którzy mają obywatelstwo polskie) ma swojego przedstawiciela (pełni tę funkcję społecznie) w Komisji Wspólnej Rządu i Mniejszości Narodowych i Etnicznych. Funkcje te pełnią przedstawiciele starej emigracji: w latach 2005 – 2008 Maciej Bohosiewicz, 2009-214 ks. Tadeusz

był zarazem pod adresem polskich Ormian. Dobre zasymilowanie się z miejscem osiedlenia jest przecież cechą społeczności ormiańskiej. Wśród wielu cech przypisywanych imigrantom ormiańskim w Polsce, badacze kładą nacisk na dążenie do integracji z lokalnymi społecznościami (uczą się języka polskiego, nawiązują kontakty z polskimi rodzinami, starają się poznać i zrozumieć polską i regionalną kulturę). Część „starych” Ormian uważa, że nowi imigranci *już wkrótce i z dobrym skutkiem wejdą w obieg kultury polskiej (jak np. znany karykaturzysta Tigran Vardikyan) i z dumą przypomną stare powiedzenie „gente Armenus natione Polonus*. Ormianie nowej emigracji mogą polskim Ormianom przekazać w czystej postaci ormiańskie tradycje, kulturę i zwyczaje, które z sobą przywieźli. Można wręcz zaryzykować stwierdzenie, że napływ nowej fali emigrantów ormiańskich zachęcił Polaków pochodzenia ormiańskiego do głębszego zainteresowania się spuścizną swoich przodków.

Nowa emigracja traktowana jest przez polskich Ormian jako czynnik odbudowy i ożywienia środowiska starej diaspory. Daje się to zresztą zaobserwować od pewnego czasu. W Warszawie, Krakowie, Gdańsku i Łodzi działają szkoły sobotnie dla dzieci ormiańskich. Nauka prowadzona jest według „Programu autorskiego nauki języka i kultury ormiańskiej dopuszczonego do użytku szkolnego”. Najprężniej działa szkoła w Krakowie, gdzie oprócz lekcji języka ormiańskiego, prowadzone są zajęcia z historii, tańca i muzyki. Przy szkółce działa kółko teatralne „Banali”, które ma na swoim koncie liczne występy na terenie kraju.

Poznanie się nawzajem i czerpanie z własnego dorobku i osiągnięć pozwoli różnym środowiskom ormiańskim na zintegrowanie się z zachowaniem poczucia istniejącej różnorodności. Ułatwić miała to zaproponowana przez Ormian Rada Konsultacyjna mająca wyrażać głos wszystkich środowisk ormiańskich w Polsce, co pozostało tylko deklaracją. W 2011 r. zapadła decyzja o powołaniu Kongresu Ormian w Polsce, którego celem ma być budowanie jedności społeczności ormiańskiej. Niestety, nie wszystkie organizacje ormiańskie do niego przystąpiły. Natomiast z inicjatywy Ambasady Armenii organizowane jest Forum Ormian w Polsce (8 maja 2017 roku miało miejsce jego 2 posiedzenie). Tegoroczne obchody 650-lecia bytności Ormian w Polsce (a dokładnie wystawienia przez króla polskiego pierwszego dla nich przywileju) pokazują, że Ormianie w Polsce zaczynają się łączyć – wspólnie występują z różnymi inicjatywami i wspólnie w nich uczestniczą.

Czynnikami niewątpliwie konsolidacyjnym starą i nową emigrację są próby zaktywizowania diaspory do wspólnych działań na rzecz Armenii. Ważne są nawet małe, ale wspólne akcje. Środowiska ormiańskie muszą wypracować wspólną płaszczyznę, bo jak słusznie zauważył jeden z przedstawicieli nowej emigracji: *za dużo dziś słyszę różnych pojęć: nowa emigracja, stara emigracja, katolik, Kościół Apostolski. Chodź tutaj o Ormian. Tak musimy myśleć o Ormianach*.

Isakowicz-Zaleski i od końca maja 2014 r. Edward Mier-Jędrzejowicz. Ormianie starej i nowej emigracji dzieli również stosunek do Rosji. Ormianie ze starej emigracji identyfikują się w uczuciach z narodem polskim. Dla nich Rosja to zabory, zniewolenie, represje z lat 40. XX wieku. Natomiast dla przybyszów z Armenii głównym wrogiem jest Turcja, a w dalszej kolejności Azerbejdżan, natomiast Rosja to jest tradycyjny przyjaciel.

Trudniej jest znaleźć płaszczyznę porozumienia jeśli ma się różne cele. Nie może więc zbytnio dziwić to, że forma działalności większości organizacji ormiańskich w Polsce jest dla nowej emigracji nieatrakcyjna. Jedyne co bezspornie łączy starą i nową emigrację to ludobójstwo z 1915 r. – na obchody rocznicy tego wydarzenia masowo przychodzą jedni i drudzy. Tymczasem obie strony mogą sobie wiele zaferować. Polacy ormiańskiego pochodzenia mogą poprzez pokazanie jak Ormianie w przeszłości się adoptowali, współżyli, asymilowali i jaki wkład wnieśli w dzieje Polski, kraju im przyjaznego, w oparciu o swoje doświadczenia ułatwić nowo przybyłym imigrantom znalezienie swojego miejsca zarówno w społeczeństwie polskim, jak i wśród samych Ormian. Zintegrowanie się z nową Ojczyzną nie może

być przeszkodą jest brak legalizacji pobytu, pozwolenia na pracę oraz niemożność wykorzystania w Polsce kwalifikacji zawodowych zdobytych



## Jak Polacy Charków budowali (cz. VIII)

# Ostoja wiary i tradycji – rzymskokatolicka parafia w Charkowie do 1917 roku

Udokumentowana misja Kościoła katolickiego w Charkowie rozpoczyna się na początku XIX wieku. W większości była związana z przybyciem znacznej ilości katolików – Polaków i Niemców. Katolicyzm na te tereny przenikał także poprzez polskich zesłańców kampanii wojennych z lat 1562-1570 i 1577-1588, którzy zostali osadzeni na terenie Syberii, a w szczególności w Tobolsku. Kolejni polscy jeńcy pochodzili z wojen toczonych w XVII wieku. W tym czasie brak było jakichkolwiek terytorialnych struktur Kościoła katolickiego. Kolejny wzrost katolików w Rosji miał miejsce po powstaniach listopadowym i styczniowym, i w związku ze zwiększoną emigracją zarobkową Polaków przybyłych licznie w XIX wieku na te ziemie, w tym także do Charkowa. Powstałe tam polonijne środowisko uniwersyteckie, inteligencja i mieszczaństwo zabiegali o przysłanie do Charkowa kapłana, starając się równocześnie o zabezpieczenie mu utrzymania.

**MARIAN SKOWYRA**  
tekst  
zdjęcia ze zbiorów autora

Terytorialnie miasto przynależało do największej w świecie metropolii mohylowskiej, erygowanej z inicjatywy cesarskiej Rosji Katarzyny II i papieża Piusa VI bullą „Onerosa pastoralis officii cura” z dnia 15 kwietnia 1783 roku.

Pierwszym charkowskim proboszczem został w 1829 roku Polak franciszkanin o. Hemilion Czapliński, który wcześniej pełnił funkcję duszpasterską w Moskwie. Ks. Czapliński urodził się 30 grudnia 1798 roku na terenie diecezji wileńskiej. Po odbytych studiach wstąpił w 1816 roku do zakonu franciszkanów, gdzie w 1822 roku otrzymał święcenia kapłańskie z rąk biskupa pomocniczego diecezji kijowskiej Waleriana Kamionki. Pierwsze dwa lata kapłaństwa pełnił funkcję sekretarza kurii metropolitalnej w Wilnie oraz wykładowcy języka polskiego w szkole w Sokolnikach. Następnie duszpasterzował w kościele pw. św. Piotra i Pawła w Moskwie. Był także wicedziekanem dekanatu moskiewskiego, a od 1829 roku został skierowany do Charkowa w charakterze pierwszego rzymskokatolickiego proboszcza i wojskowego kapelana tego miasta, gdzie pracował do śmierci w 1847 roku.

Wcześniej miejscowi katolicy mieli możliwość korzystania z sakramentów jedynie z okazji okolicznościowych przyjazdów księży, a nabożeństwa odbywały się w zaadaptowanej kaplicy I gimnazjum, następnie uniwersytetu. Otwarcie pierwszej kaplicy było związane z kampanią napoleońską, mającą służyć katolikom wielu narodowości przynależnym do zachodniej kultury. W 1823 roku za zgodą rektora miejscowego uniwersytetu W. Dżunkowskiego jedna z sal uniwersytetu została wydzielona pod kaplicę, w której odbywały się na przemian nabożeństwa dla katolików i protestantów. Jak relacjonował w 1829 roku o początkach charkowskiej parafii arcybiskup mohylowski K. Cieciszowski: Najbliższy kapłan znajdował się za kilkaset mil od miasta, którego, straciwszy znaczne koszty, zaprosić można jedynie raz do roku i to z okazji czyjejś choroby czy śmierci.

W tym też roku w Charkowie powstało rzymskokatolickie stowarzyszenie, w skład którego wcho-



Kościół w Charkowie na starej pocztówce

dziło około 60 profesorów i studentów uniwersytetu. Przewodniczącym został wybrany Andrzej Dudrowicz, który zabiegał o erygowanie w Charkowie samodzielnej parafii, a także o przedłużenie pozwolenia na korzystanie jednej z sal uniwersyteckich w charakterze łacińskiej kaplicy. Wiadomo, że w 1829 roku takie zezwolenie zostało cofnięte przez kuratora uniwersytetu W. Filiatiewa, który odmowę motywował tym, że *nieprzyzwycię jest mieć na uniwersytecie kościół katolicki*. Ta odpowiedź była związana z wieloma wydarzeniami, jakie miały miejsce w Imperium Rosyjskim, a szczególnie z nieudanymi próbami podporządkowania Kościoła władzy cesarskiej. Ponadto w kręgach uniwersyteckich szerzyły się tendencje, aby wszystkie wyższe uczelnie znalazły się pod wpływem prawosławia.

Nie mając odpowiedniego miejsca dla odprawiania nabożeństw na uniwersytecie, ks. Czapliński wraz z komitetem kościelnym został zmuszony zakupić plac pod budowę pierwszej świątyni, która w 1832 roku została poświęcona Matce Bożej Różańcowej i miała charakter tymczasowej kaplicy. Był to znajdujący się nieopodal dzisiejszej katedry piętrowy budynek o wysokości 8,5 m. Kaplica została otynkowana i pobielona

na biało zarówno na zewnątrz, jak i wewnątrz. Miała 29 okien z podwójnymi ramami i okratowaniami. Dla ogrzewania pomieszczeń ustawiono dwa piece. Od września 1862 roku znajdowały się tam pierwsze organy. Świątynia została poświęcona 1 października 1832 roku i przetrwała do 1893 roku, po czym w 1894 roku została sprzedana charkowskiemu



Wnętrze kościoła w Charkowie do 1917 r.

towarzystwu gimnastycznemu. Ks. Nowicki zakupił dla niej organy, zaś w 1850 roku przy kościele został wzniesiony dom parafialny, który służył parafii do II wojny światowej.

W 1887 roku założono kamień węgielny pod nową, zachowaną do dzisiaj świątynię pw. Wniebowzięcia

NMP. Budowę miano zrealizować dzięki ofiarom miejscowych katolików. Projekt i nadzór nad budownictwem wykonał bezpłatnie znany charkowski architekt Polak Bolesław Michałowski. Budowę sfinalizowano do 1892 roku. Wówczas także zakupiono pierwsze organy i wybudowano cztery ołtarze.

Pierwszym łacińskim biskupem, który przybył do tego miasta, był biskup pomocniczy diecezji tyraspolskiej w Saratowie Wincenty Lipski, który w 1864 roku udzielił miejscowym wiernym sakramentu bierzmowania. Następną wizytę biskupa przypadła z racji poświęcenia nowego kościoła parafialnego w 1892 roku. Wówczas przybył biskup pomocniczy diecezji mohylowskiej Franciszek Albin Simon. Przegląd *Katolicki* szczegółowo informował o wizycie biskupa w Charkowie, która miała miejsce w dniach 24-27 lipca 1892 roku. Ponadto Gazeta Warszawska z dnia 2 sierpnia 1892 roku w sposób sprecyzowany tak informowała o tym najważniejszym wydarzeniu w życiu społeczności katolickiej słoobańskiego kraju: *W dniu 26-m z.m. J. E. Ks. biskup Symon, wizytujący archidiecezję mohylowską, dopełnił konsekracji uroczystej wzniesionego ze składek dobrowolnych kościoła katolickiego w Charkowie. J. E. przybył do Charkowa w dniu 24-m z.m. Towarzyszył mu ksiądz prof. Cieplak.*

*Na dworcu kolejowym witali Jego Ekszelencję: syndykat kościelny, ge-*

*na spoczynek do plebanii. Następnego dnia zajęły przygotowania do konsekracji i wizyty.*

*Uroczystość rozpoczęła się trzeciego dnia z rana o godz. 8. nabożeństwem w osobnym namiocie, gdzie były złożone relikwie św. Po trzykrotnej procesji naokoło kościoła odbyło się poświęcenie wody i odśpiewanie litanii przed drzwiami kościoła, poczem do wnętrza wszedł J. E. z duchowieństwem. Po dopełnieniu modłów i ceremonii otwarcia drzwi kościoła weszli do niego pobożni. Suma celebrowana przez J. E. rozpoczęła się o godz. 1-ej. Następnie J. E. udzielił sakramentu bierzmowania mnóstwu wiernych. O godzinie 3. po południu J. E. wyszedł na kwadrans z kościoła celem przyjęcia posiłku. Po powrocie J. E. egzaminował dzieci z katechizmu.*

*W dniu 27-m b.m. J. E. serdecznie żegnany przez liczne tłumy parafian wyjechał z Charkowa do Poltawy.*

**Abp Jan Feliks Cieplak** – w latach 1908-1914 sufragan, a następnie administrator archidiecezji mohylowskiej. Był dwukrotnie aresztowany w latach 1920 i 1922. W dniach 21–25 marca 1923 sądono go w Moskwie na procesie pokazowym. Wraz z 14 innymi duchownymi został skazany na karę śmierci. Pod naciskiem światowej opinii publicznej i po ostrzeżeniu ze strony rządu polskiego wyrok zamieniono na 10 lat więzienia. W 1924 wydano go z ZSRR i powrócił do Polski. W 1925 roku mianowany pierwszym arcybiskupem nowo powstałej metropolii wileńskiej. Zmarł przed odbyciem ingresu 17.02.1926 roku. Obecnie toczy się proces przygotowawczy do beatyfikacji Sługi Bożego Jana Cieplaka.

Rok później do Charkowa zawitał arcybiskup mohylowski Szymon Marcin Kozłowski. Było to związane z konsekwencjami poprzedniej wizytacji, gdzie zanotowano, że mimo pięknie udekorowanej świątyni stan świadomości i zaangażowania religijnego wiernych pozostawał na bardzo niskim poziomie.

W 1888 roku dowiadujemy się, że przy parafii pracował w charakterze wikariuszy dwóch zakonników, zesłanych pod nadzór policji z Warszawy do Charkowa – kameduła o. Albert Nowalski i dominikanin o. Wincenty Skrobiński. Podobnie od 1864 roku przez osiemnaście lat w Charkowie mieszkał ks. Piotr



Pruski, kapłan diecezji podlaskiej, aresztowany po upadku powstania styczniowego.

Na szczególną uwagę zasługuje także postać długoletniego proboszcza tutejszej parafii ks. Piotra Kisarzewskiego, który pochodził z Witebska. W wieku 33 lat w 1867 roku przybył do Charkowa i pozostał tu do śmierci, która nastąpiła 30 marca 1900 roku. W pamięci mieszkańców urósł niemal do symbolu. Największą jego zasługą stało się wybudowanie nowej świątyni parafialnej w stylu neogotyckim przy dawnej ulicy Małosumskiej (obecnie katedra). Obok pracy duszpasterskiej rozwinął na

kaplicą cmentarną przy wejściu. W 1901 roku z terenów Bawarii zostały przywiezione nowe organy, od 1881 roku na cmentarzu znajdowała się katolicka kaplica fundacji Kamili Rop, wdowy po zmarłym generale, gdzie także okazjonalnie odbywały się nabożeństwa. W latach 1910-1911 przy parafii była wydawana oddzielna gazetka pt. Parafia Charkowska, która zaprzestała swojej działalności z niewyjaśnionych przyczyn. Na szczególną uwagę zasługuje numer gazetki z okazji nowego 1911 roku, w którym pisano: *Dziś rozpoczynamy 1911 rok. Zgodnie z przyjętym zwyczajem, chcemy w ten dzień przed-*



rkc.in.ua: Roman Catholic Churches Chapels Ukraine 2016.11

#### Obecny widok wnętrza kościoła

szeroką skalę działalność charytatywną. W 1878 roku z jego inicjatywy powstał przy parafii przytułek dla obcokrajowców na 20 osób. W 1882 roku zostało założone Dobroczynne Towarzystwo pomocy biednym parafianom, a od 1886 roku działał komitet opieki nad biednymi katolikami Charkowa, który wspierał materialnie biednych, znajdował pracę dla bezrobotnych, a także finansował oświatę dla biednych dzieci. Po jego śmierci dzieło pomocy biednym kontynuował przybyły w 1899 roku neoprezbiter ks. Wojciech Wagner. Do wyżej wspomnianych inicjatyw ks. Wagner dodał także oddzielne towarzystwo opieki nad biednymi chłopcami. Po tragicznej śmierci ks. Wagnera, która miała miejsce 4 czerwca 1905 roku, decyzją rady miejskiej jedną ze szkół dla biednych dzieci nazwano właśnie imieniem ks. Wagnera. Był to ważny w tym mieście gest docenienia katolickiego kapłana.

W następnych latach funkcjonowania parafii można zauważyć znaczny wzrost świadomości religijnej i narodowościowej parafian. Parafia wzrastała też liczebnie, tak że pod koniec XIX wieku w Charkowie zamieszkiwało już ok. 4500 katolików. Przy obecnej ulicy Puszkowskiej założono oddzielny cmentarz katolicko-protestancki wraz z

stawić nasze Credo, czyli wartości, które kierujemy się w naszej pracy (...) zamknięte w dwóch słowach: *katolicyzm i polskość (...)* Te pojęcia *katolicyzm i polskość tak są ze sobą zespolone, że nie sposób ich rozłączyć, nie naruszając jedności.*

Dla przybliżenia sytuacji przy parafii warto także nadmienić ogólne statystyki z 1910 roku, które obwieszczały, że w tym roku w kościele ochrzczono 198 dzieci, 145 dorosłych i asystowano przy zawarciu 49 sakramentów małżeństwa, przy ogólnej liczbie parafian 8679 osób.

Przed Rewolucją Październikową 1917 roku miały powstać osobne parafie w Kupiansku i Wołczańsku. Tam też w 1916 roku zostali mianowani samodzielni administratorzy z zachowaniem stanowiska wikariusza parafialnego w Charkowie. Po rewolucji październikowej wspomniane rodzące się wspólnoty parafialne zostały rozproszone i zamknięte. Brak jest o nich, a także o możliwych obiektach sakralnych w tych miastach, informacji w schematach archidiecezji mohylowskiej z lat 1928 i 1930. Czas po rewolucji, to już zupełnie inna karta historii rzymskokatolickiego Kościoła na Wchodzie Ukrainy, w tym miasta Charkowa.

# Magia pałacu Marsów w Sądowej Wiszni

Jesteście znudzeni „standardowymi” wycieczkami do Lwowa i macie dość stania godzinę w kolejce żeby kupić tam kawę? Wybierzcie się do jednego z mniejszych galicyjskich miasteczek Sądowa Wisznia, położonego między Mościskami, Gródkiem Jagiellońskim, Samborem i Jaworowem, żeby zobaczyć jeden z najbardziej magicznych zamków na Ukrainie, pozostałości rezydencji Komorowskich-Marsów, położonej w otoczeniu unikatowego parku, który cudem zachował swój autentyczny wdzięk.

**JERZY WÓJCICKI**  
tekst i zdjęcie

Jan Mars władał pałacem aż do wybuchu II wojny światowej, kiedy zgodnie z warunkami paktu sojuszniczego Niemiec i Związku Radzieckiego Sądowa Wisznia okazała się w sowieckiej strefie okupacyjnej.

Okres świetności przepięknego zabytku zakończył się po ostatecznym umocnieniu się na terenach byłego województwa lwowskiego II RP sowieckiej władzy. Pałac Marsów zmieniono w akademik miejscowego technikum rolniczego (warto zaznaczyć, że w samym budynku technikum przed wojną mieścił się polski Bank Spółdzielczy, Kasa Chorych, a na piętrze mieszkał ksiądz).

W latach 80. pałac spłonął i od tego czasu stoi w ruinie. Obecnie zabytek znajduje się we własności komunalnej i władze Sądowej Wiszni po reformie decentralizacyjnej zaczęły



szukać inwestora, który mógłby urządzić w byłym pałacu Marsów hotel lub inny obiekt rekreacyjno-usługowy. Błądząc wokół pałacu i wpatrując się w ciemną otchłań jego podziemi, ma się odczucie, że trafiliśmy 100 lat wstecz, w zupełnie inną epokę.

Konieczniamy zapraszamy odwiedzić pałac Marsów w Sądowej

Wiszni i wykonać na jego tle kilka zdjęć. Nie wiadomo, czy wieża pałacowa nie zawali się przez brak dachu, jak i sam pałac. A miejscowe władze dopiero zaczynają uczyć się, jak pisać projekty i zdobywać środki z funduszy międzynarodowych na cele ratowania zabytków historycznych.

## List od poetki z Częstochowy

Nazywam się Irena Karpeta i mieszkam w Częstochowie. Niedawno spełniło się moje wielkie marzenie – odwiedziłam królewski, niepokonany Lwów. Wraz z grupą osób z Katolickiego Stowarzyszenia Civitas Christiana z Częstochowy i z naszym asystentem kościelnym księdzem Ryszardem, w dniach 21–23 kwietnia, pod wodzą przewodnika Tadeusza Sawczaka, odkrywaliśmy to wyjątkowe miasto *semper Fidelis*.

Pełna przeżyć, zachwyty, emocji i nostalgii, już po powrocie do domu z wielkim zainteresowaniem przeczytałam „Kurier Galicyjski” z 11–27 kwietnia br., szczególnie strony poświęcone Pani Stanisławie Nowosad i jej wzruszającej poezji. Za Państwa pośrednictwem pragnę złożyć jej wielkie podziękowanie i wyrazić szacunek.

Sama też trochę piszę (wydałam tomik) i lwowskimi przeżyciami chciałabym (bezinteresownie) podzielić się z rodakami z Kresów. Jeżeli uznanie Państwo, że poniżej zamieszczone strofy są tego warte, będę zaszczyconą.

Niech Was wszystkich Bóg hojnie błogosławi przez wstawiennictwo Lwowskiej Matki Bożej Łaskawej i naszej Pani Jasnogórskiej. Szczęść Boże od tronu Królowej Polski.

#### Na Kresach

Na Kresach kochanych, na Kresach, w szumie liści i traw wciąż słyhać balanie lwowskiej mowy śpiewnej, która tęsknotą serce porusza, gdzie piosnki Hemara, kuplety Szczepcia i Tońcia

brzmia echem w lwowskich zaułkach. Tu ciągle można się dosłuchać w cichym szmerze wód Pełtwi – poskromionej przez Austriaków i zamkniętej w podziemnych kazamatach – echa strof Goszczyńskiego, Konopnickiej, Belzy i przekazu o minionych latach.

Tylko dumnych lwów o łagodnym spojreniu wciąż brakuje na Orląt Cmentarzu i pytanie rodzi się czy Uniwersytet we Lwowie pamięta jeszcze o swoim fundatorze – „ziem polskich, litewskich, ruskich, pruskich [...] królu” – Janie Kazimierzu?

Ongiś, pod berłem Rzeczypospolitej i jej światłym panowaniem, pokój trwał na Kresach i wszystkie nacje – Polacy, Ukraińcy, Żydzi, Ormianie – żyli szczęśliwie i opierali się zgodnie tatarskiej czy tureckiej nawale.

Królewski gród niepokonany Lwów – nie bez kozery nazywany Florencją Wschodu, przez wieki mieszanka kultur i narodów – był kuźnią wybitnych talentów: architektów, uczonych, wynalazców, rzeźbiarzy, malarzy, profesorów, poetów.

Dziś, choć już nie zagra – jak marzył Kazimierz Wierzyński – hejnał z Ratuszowej Wieży i nie usłyszą lwów i Wilno

kroków polskich żołnierzy, jednak duch polskości w nich żywy. Nadal oddycha pamięcią i patriotyzmem kresowa nekropolia – Cmentarz Łyczakowski. Wciąż po polsku modlą się Orlęta Lwowskie co, choć w niewoli urodzone, Polskę wysłały z mlekiem matki i życie oddały dla wolnej Polski.

Tu, polskim talentem naznaczone dzieła: świątynie, kamienice, kamienne portale, kurtynę Siemiradzkiego, malarstwo, rzeźby, błogosławi Maryja Łaskawa z Lwowskiej Archikatedry królując w cudownym obrazie.

W ślubach Jana Kazimierza ta ziemia na zawsze poświęcona Najświętszej Paniencie, którą proszę najgoręcej, by czuwała nad Rodakami obejmując ich łaskawym sercem i matczynymi ramionami.

Wszystkich drogich Kresowych Rodaków, wielkich znanych i nieznanym z imienia, żyjących i tych, co przeszli już smugę cienia, zawieram Łaskawej Matce Bożej Lwowskiej, Królowej Polski – Maryi Jasnogórskiej i ułanów szczególnej opiekunce – Pani Jazłowieckiej.

**IRENA KARPETA**



# Cuda Stanisławowa

W XVIII wieku Stanisławów znany był daleko poza granicami Pokucia nie tylko z potężnych fortyfikacji, bogatych jarmarków i wspaniałych świątyń. Takimi „atrakcjami” mogło pochwalić się wiele europejskich miast. Ale miasto to posiadało coś, czego nie można było kupić za żadne pieniądze – własną cudowną ikonę. To właśnie do niej tysiącami ciągnęli pielgrzymi, aby w żarliwej modlitwie odnaleźć w Matce Boskiej obronę i wsparcie. I odnajdywali.



Obraz Matki Boskiej Łaskawej ze Stanisławowa

**IWAN BONDAREW**  
tekst

ilustracje ze zbiorów autora

## Pierwsze uzdrowienie

Przed trzystu laty mieszkał sobie w Stanisławowie niejaki pan Dominik. Był pisarzem gminy ormiańskiej i wcale nie był człowiekiem biednym. Mógł sobie pozwolić na zamówienie u 70-letniego malarza Daniela kopię obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej – głównej relikwii Rzeczypospolitej.

W owych czasach nie było oświetlenia elektrycznego i ludzie po zapadnięciu zmroku używali świecy bądź łuczywa. Ponieważ nasz pan Dominik był pisarzem i miał wiele pracy, więc musiał pisać także o zmroku. Wzrok pogarszał mu się coraz bardziej i Dominik rozumiał, że niebawem będzie zupełnie niewidomy i straci pracę. Zrozpaczony zwrócił się o pomoc do Matki Boskiej Częstochowskiej w obrazie, który wisiał na ścianie jego pokoju. I stał się cud! Wzrok powrócił. Był to pierwszy znak, że obraz ma cudowną moc.

Kolejnym cudem były łzy, które pojawiły się na ikonie w 1742 roku. Wówczas pisarz Dominik rozumiał, że nie jest to zwykła kopia cudownego obrazu i przekazał ją do kościoła ormiańskiego. W celu weryfikacji jego słów, została powołana specjalna

komisja z osób świeckich i duchownych. 22 sierpnia członkowie komisji stwierdzili, że obraz rzeczywiście płacze i odtąd data ta uważana jest za początek historii cudów stanisławowskiego obrazu.

## Księga cudów

Nie obeschły jeszcze cudowne łzy na obrazie, jak obraz znów dał o sobie znać. Przed ikoną wisiała lampka olejna. Ze względów bezpieczeństwa kościelny przed zamknięciem

kościola lampkę gasił. Ale gdy rano świątynię otwierano – lampka paliła się jak gdyby nikt jej nie gasił.

A potem cuda sypały się jeden po drugim. Żeby je zapisywać, ksiądz Jakub Manugiewicz założył specjalną księgę – „Spis cudów obrazu Błogosławionej Panny Marii w stanisławowskim kościele ormiańskim”. W XIX i XX wiekach spis ten został potwierdzony i uznany za prawdziwy.

Oto niektóre z zapisów:

- 14 października 1742 roku panna Marianna Olszewska, chora na trąd i sparaliżowana, od której odwrócili się lekarze, nie wiedziała o cudownym obrazie. Łowczy bełski Karol Obniński opowiedział jej o tym cudownym obrazie. Usłyszawszy tę opowieść z płaczem i pełną wiary wykrzyknęła: „O Matko Miłosierna, jeżeli naprawdę okazujesz łaskę ludziom, zlituj się nade mną grzeszną i uzdrów mnie, abym i ja mogła słać twoje miłosierdzie”. Po wypowiedzeniu tych słów, zasnęła, a gdy obudziła się, odczuła znaczną poprawę w nogach i rękach, zaczęła chodzić i postanowiła pieszo udać się pięć mil do Stanisławowa do cudownego obrazu. Po spowiedzi i przyjęciu Sakramentu ogłosiła wszystkim o cudzie.

- 19 grudnia 1748 roku Łazarzowa Amirowiczowa wyznała, iż jej młodszy syn, Grzegorz, podczas jedzenia zakrzuszył się kością. Gdy przez 15 minut nie mogła sobie z tym poradzić, pomodliła się i poprosiła: „Cudowna Matko, ratuj!”. Natychmiast kość wypadła z gardła dziecka i syn został uratowany.

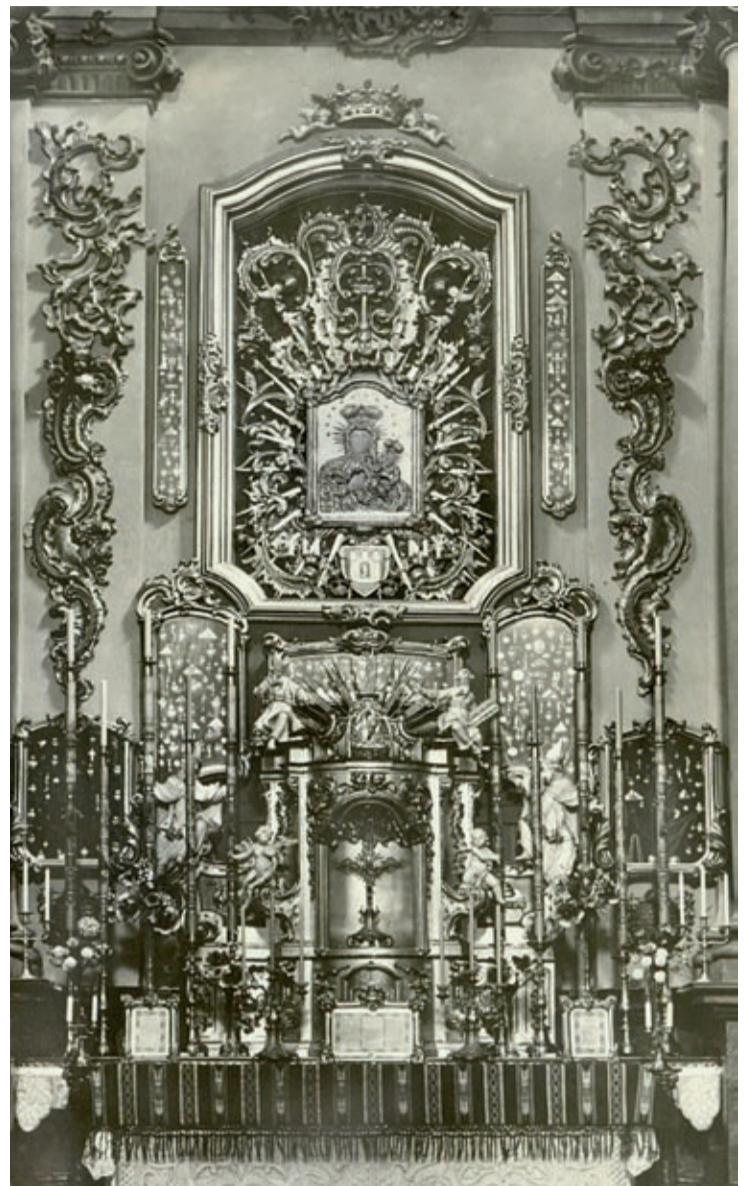
Oprócz ratowania zdrowia i życia ikona pomagała również materialnie:

Adres: Lublin - Historia 14 m. 3.



STANISŁAWÓW. Kościół Ormiański.

Pocztówka, ul. Ormiańska w Stanisławowie



Ołtarz główny Matki Boskiej Łaskawej przed II wojną światową

- 3 stycznia 1749 roku Mateusz Czackowski, chłop o. Mieźwińskiego, kanonika kolegiaty, powiadomił: „Mnie, biednemu człowiekowi, przepadła jałówka. Po daremnych poszukiwaniach, za radą pana Wyszyńskiego, administratora Krechowickiego, postanowiłem dać na Mszę św. przed cudownym obrazem MB Stanisławowskiej. Wyszędłszy z kościoła, odnalazłem swoją zgubę za obejściem pana Witkowskiego, chociaż w tym miejscu już szukałem.

## Powszechne uznanie

Sława o cudownym obrazie rozeszła się daleko poza granice Pokucia. Zmusiło to gminę ormiańską do wystawienia nowej murowanej świątyni. W dzień odpustowy, 22 sierpnia 1763 roku, odbyła się uroczysta konsekracja nowego kościoła Niepokalanego Poczęcia NMP, której dokonał lwowski arcybiskup ormiański Jakub Ste-

fan Augustynowicz, zaś jesienią, 20 października, do nowej świątyni został uroczystie wniesiony cudowny obraz. I tu znów stał się cud. Pewna kobieta, śpiesząc na uroczystości, chciała sobie skrócić drogę i poszła w bród przez Bystrycę. Jednak wartki prąd zbił ją z nóg i kobieta zaczęła tonąć. Wówczas, co było tchu, kobieta zawołała: „O Pani, jeżeliś taka Łaskawa i Cudowna w Stanisławowie, to uratuj i mnie od śmierci!”. Woda natychmiast wyrzuciła ją na brzeg.

Niebawem o stanisławowskich cudach dowiedziano się w Rzymie. W 1777 roku papież Pius VI nadał odpust zupełny wiernym Kościoła łacińskiego, ormiańskiego i grekokatolickiego w dniu 20 października. Po tej decyzji pielgrzymów wciąż przybywało. Po stu latach ilość pielgrzymów była tak duża, że papież Pius IX przedłużył odpust do 22 października włącznie.

Ikona nadal uzdrawiała wierznych. Istniała wówczas piękna tradycja, że po uzyskaniu łaski obdarowany nią człowiek ofiarował do cudownego obrazu tzw. „wota”. Były to wyroby ze srebra lub złota, przedstawiające części ciała. Gdy komuś powrócił wzrok, ofiarowano małą główkę, gdy nastąpiło uzdrowienie z choroby wewnętrznej – serce, a gdy ktoś odzyskał zdolność chodzenia – nogę, itd. Te wota umieszczano w specjalnych gablotach. W 1936 roku naliczono ich 738, z tym, że wiele wot ze złota zostało skonfiskowanych przez Austriaków pod koniec XVIII wieku.

Podczas „marmoladowego pożaru” w 1868 roku kościół ormiański też płonął, ale ludzie, ryzykując życie, uratowali cudowny obraz. Na pamiątkę tego wydarzenia prawa strona obrazu została lekko nadpalona.



## Koronacja

W 1930 roku lwowski arcybiskup ormiański Józef Teodorowicz postanowił ubiegać się w Rzymie o koronację cudownego obrazu. Ikona musiała sprostać trzem wymaganiom. Miał to być:

- obraz stary;
- wslawiony cudami i łaskami;
- czczony przez stulecia w mieście i okolicy.

W przypadku obrazu MB Stanisławskiej warunki te zostały spełnione, ale obraz wymagał natychmiastowej gruntownej restauracji. W dawnych czasach wota umieszczano bezpośrednio na obrazie. Konserwatorzy naliczyli 289 śladów po gwoździach. Obraz został oczyszczony z rdzy po metalowej sukience i zakopcenia. Kosztów na sukienkę z metali szlachetnych nie było – w Europie szalał kryzys. Wówczas księża zwrócili się do wiernych i ludzie masowo zaczęli znosić złote i srebrne ozdoby, z których lwowscy złotnicy wykonali sukienkę i koronę. Korona była prawdziwym dziełem sztuki – umieszczono na niej herby Polski, Stanisławowa, papieski i lwowskiego arcybiskupa Teodorowicza.

Po doprowadzeniu obrazu do należytego wyglądu przygotowano prośbę do Watykanu o jego koronację. Dokument podpisali arcybiskup ormiański Józef Teodorowicz, metropolita grekokatolicki Andrzej Szeptycki, prymas Polski August Hlond, arcybiskupi i biskupi Warszawy, Krakowa, Stanisławowa, a nawet tak dalekich miast, jak Paryż czy

Wenecja. Pod petycją podpisało się 9 tys. osób świeckich i duchownych. Papież Pius XI z radością udzielił zgody na koronację, która odbyła się 30 maja 1937 roku.

Takich uroczystości Stanisławów nie oglądał od dnia pogrzebu Józefa Potockiego. Miasto udekorowane było flagami i girlandami jedliny, wybudowano łuki triumfalne, zaś wieczorem kościół ormiański podświetlano reflektorami. Na fasadzie kościoła umieszczono powiększoną replikę cudownego obrazu w złoczonych szatach. Na uroczystości zjechało ponad 80 tys. ludzi – więcej niż liczył mieszkańców Stanisławów. Uroczystościom towarzyszyły procesja, parada wojskowa, a sama uroczystość koronacji obrazu odbyła się na Dąbrowie (w miejscu obecnego stadionu Ruch). Z tej okazji ogłoszono trzydniowy odpust. Uroczystości były filmowane przez „Kronikę Filmową”.

## Ostatni cud

W 1946 roku Polacy i Ormianie ze Stanisławowa zostali zmuszeni do opuszczenia swego miasta. Proboszcz kościoła ormiańskiego ks. Kazimierz Filipiak spakował najcenniejsze rzeczy, w tym cudowny obraz. Nagle przyszedł oficer NKWD i zażądał oddania obrazu, który ma „wartość artystyczną i materialną”. Towarzyszący mu żołnierze już zaczęli wywracać walizy księdza. Wówczas ks. Filipiak zdobył się na podstęp: wskazał oficerowi na kopię obrazu na froncie kościoła i powiedział, że nie

może jej zabrać, nawet gdyby chciał, bo jest przymocowana do ściany. Oficer początkowo nie wierzył, ale NKWD-ziści sprowadzili jakiegoś „fachowca”, który z drabiny strażackiej miał potwierdzić, że koszulki są złote. Gdy znalazł się na górze, zza chmur wyszło słońce i oświetliło postać Matki Bożej, która zaślniła złotym blaskiem. „Fachowiec” krzyknął, że wszystko w porządku, złoto jest prawdziwe, i czekici zostawili księdza w spokoju.

Po wielu podróżach i przeprowadzkach ks. Filipiak zatrzymał się wreszcie w zrujnowanym kościele św. Piotra i Pawła w Gdańsku i tam w kaplicy umieścił cudowny obraz ze Stanisławowa. Obraz znajduje się tam do chwili obecnej, jednak cudów na nowym miejscu nie zanotowano.

## Powrót

Obecnie w Iwano-Frankowsku są dwie kopie cudownego obrazu. Jedną z nich nadał zbudować fasadę dawnego kościoła ormiańskiego – dziś autokefalicznej prawosławnej cerkwi pw. MB Nieustającej Pomocy.

Dруга pojawiła się w naszym mieście w 2010 roku. Jest to dokładna kopia oryginalnej stanisławowskiej MB Łaskawej z Gdańska. Zamówił ją o. Wołodmyr Wintoniów, a namalował iwano-frankowski malarz-restaurator Walerij Twerdochlib. Kopia jest czczona w cerkwi grekokatolickiej pw. św. Jana Chrzyciela przy ul. Myketyńskiej. Jak twierdzi o. Wintoniów, pomogła już kilku osobom.



Koronacja cudownego obrazu, 30 maja 1937 r.

## Roczniki Kuriera Galicyjskiego i Polaka Małego są do nabycia w naszej redakcji

Zawiadamy, że w redakcji są do nabycia kompletne oprawione roczniki Kuriera Galicyjskiego z lat 2007-2015, a również roczniki Polaka Małego z lat 2012-2015. Cena roczników na Ukrainie po 300 UAH za jeden, a z wysyłką do Polski – 100 PLN za jeden.

Osoby zainteresowane prosimy o kontakt: **Natalia Kostyk**, tel.: +38 /0342/ 54 34 61 e-mail: [nataliakostyk@wp.pl](mailto:nataliakostyk@wp.pl)



## Nagroda Kustosz Pamięci Narodowej

**Prezes Instytutu Pamięci Narodowej miał zaszczyt zaprosić niezwykle zasłużone osoby na uroczystość wręczenia nagrody Kustosz Pamięci Narodowej za szczególnie aktywny udział zbieżny z ustawowymi celami Instytutu Pamięci Narodowej.**



Janusz Wasylkowski (od lewej) przyjmuje nagrodę z rąk prezesa IPN Jarosława Szarka

## ALICJA KOCAN

Uroczystość odbyła się 26 maja w Sali Wielkiej Zamku Królewskiego w Warszawie pod patronatem honorowym prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Andrzeja Dudy. W tym roku nagrodą uhonorowany został lwowianin Janusz Wasylkowski, tak bardzo zasłużony w propagowaniu polskiej i zagranicznej twórczości literackiej i artystycznej. Nagroda Kustosz Pamięci Narodowej została ustanowiona w 2002 roku i ma charakter honorowy.

Janusz Wasylkowski były prezes Towarzystwa Miłośników Lwowa – polonista, dziennikarz, wydawca i literat, założyciel Instytutu Lwowskiego w Warszawie, redaktor naczelny „Rocznika Lwowskiego”, całe swoje życie poświęcił niezwykłemu miastu Lwów. Autor kilkunastu sztuk teatralnych i telewizyjnych, z których część tłumaczona była na język niemiecki (w Szwajcarii i Niemczech), angielski (w Anglii i Kanadzie), duński, czeski, słowacki i bułgarski; – poetyckich (*Są słowa – wiersze o Mieście, które samo się nie obroni, Łatwo się pisze wiersz o miłości, Drzewostan*) – satyrycznych (*Myśli cokolwiek zezowate, Samotny jak pies w butonierce*). Autor książek o Lwowie (m.in. *Lwowskie Misztygalki, Piosenki lwowskiej ulicy, Lwowska piosenka na wojennym szlaku*). Pisał także o polskiej emigracji niepodległościowej w Danii (*Na rzecz Wolnej Polski*).

W okresie studenckim zorganizował we Wrocławiu Studencki Teatr Satyry, był też współzałożycielem tygodnika „Poglądy”. We Wrocławiu wyreżyserował kilka przedstawień studenckich teatryków satyrycznych, w latach późniejszych pełnił funkcję kierownika artystycznego telewizyjnego Teatru Rozrywki (1972-1974) oraz Teatru Buffo w Warszawie (1987).

W 1991 r. założył Instytut Lwowski, którego jest dyrektorem, jest też redaktorem naczelnym „Rocznika Lwowskiego”. W 2008 roku otrzymał honorowe wyróżnienie w XIV edycji nagrody literackiej im. Władysława

Reymonta „Za wielkie zasługi dla ocalenia pamięci Lwowa” oraz nagrodę specjalną ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego „W uznaniu zasług dla kultury polskiej”.

Z ogromnej twórczości autora emanuje wielka miłość do Lwowa oraz ludzi, którzy tworzyli tę kulturę. Lwowianin z całej duszy – jest wszędzie tam, gdzie mówi się o Lwowie. W rozmowach zawsze podkreśla, że Lwów był miastem jego dzieciństwa i młodości. Prowadzi szeroką korespondencję z lwowiakami rozrzuconymi po świecie. Często pisze artykuły do Biuletynu Informacyjnego, ocalając od zapomnienia pamięć o dawnych ziemiach Rzeczypospolitej, które były twierdzą niepodległości i ostoją polskości. Jest znakomitym kolekcjonerem, jest to hobby, pasja, namiętność, a także wiedza przydatna w literackich i naukowych poszukiwaniach. Każda kolekcja to również radość obcowania z przeszłością, z ludźmi, którzy też tę przeszłość tworzyli. Tym całym światem był właśnie Lwów, a zakamarkami tego świata stały się zapomniane druki ulotne, widokówki, stare afisze teatralne, piękne fotografie przedstawiające ludzi, którzy tak samo jak my kochali i cierpieli, marzyli o przyszłym życiu.

Pan Janusz Wasylkowski potrafi całymi godzinami rozmawiać tylko o Lwowie, mieście swojego dzieciństwa i młodości, bo tylko w ten sposób człowiek daje sens istnienia przedmiotom, które z upływem czasu nie mogą być narażone na zatracenie.

Jest częstym gościem Polskiego Radia w Warszawie i Lwowie, jest też zapraszany do redakcji Kuriera Galicyjskiego. Tworzy „Słownik gwary lwowskiej” oraz „Encyklopedię Lwowską”, która jest ciągle uzupełniana.

Wszyscy cieszymy się z wyróżnienia i uhonorowania nagrodą Kustosz Pamięci Narodowej Janusza Wasylkowskiego, gorąco i aktywnie oddanemu sprawom Lwowa, jego historii i kulturze, życząc mu jednocześnie dużo zdrowia i inwencji twórczej.



# Lwowskie wiadomości parafialne

W okresie międzywojennym oprócz prasy świeckiej ukazywały się również pisma, wydawane przez poszczególne parafie czy zakony. Ukazywał się m.in. tygodnik poświęcony życiu religijnemu Lwowa, zatytułowany „Lwowskie wiadomości parafialne”. Pismo redagowane było przez ks. Ignacego Chwiruta, a redakcja mieściła się przy ul. Zygmuntowskiej 4.

opracował  
KRZYSZTOF SZYMAŃSKI

## Okręgowy Kongres Eucharystyczny w Kołomyi

W dniach 12 do 14 czerwca urządza dekanat kołomyjski okręgowy kongres eucharystyczny. Kongres będzie jakby częściowo odnowieniem niezapomnianego kongresu lwowskiego z roku 1928. Nabożeństwa, adoracje, kazania i odczyty dla wszystkich stanów uświetnią ten zjazd i przyczynią się do pomnożenia czci i chwały Przen. Sakramentu i do odnowienia pięknej pokutskiej krainy. W kongresie weźmie udział cała bliższa i dalsza okolica Kołomyi. Pragnieniem jest jednak X. Arcypasterza, aby cała archidiecezja uczestniczyła w nim duchowo i w ten sposób wspólnie oddała cześć Najśw. Eucharystji i odniosła pożytek dla swej duszy. Dlatego wydał odezwę do duchowieństwa, aby w dniu głównych uroczystości kołomyjskiego kongresu, to jest w niedzielę 14 czerwca, urządziło we wszystkich parafjach całodzienną lub nocną adorację. Wierni przyjmują zarządzenie arcypasterskie wdzięcznym sercem. Cześć Najśw. Sakramentu, szerzona już tak gorliwie przez jego ś. p. poprzednika X. Arcybiskupa Bilczewskiego, stała się potrzebą ich serc. Wiedzą, że w Eucharystji jest źródło życia duchowego i że bez niej rozkwit tego życia byłby niemożliwy. Wiedzą, że Najśw. Sakrament jest ośrodkiem wszystkich nabożeństw w Kościele Chrystusowym i że bez niego Kościół stałby się martwym ciałem, jak nie stały się i stają w naszych oczach te wyznania religijne, które odrzuciły wiarę w Najśw. Tajemnicę Ołtarza.

Wszyscy ochotnie wezmą udział w adoracji, aby oddać hold Jezusowi i odnowić i wzmocnić swą wiarę i miłość! Niech żyje Jezus utajony w Najśw. Sakramencie!

## Nasze apostołstwo i okresie wakacyjnym

W artykule niniejszym pragniemy powiedzieć kilka uwag o apostołstwie kobiet zrzeszonych w Katol. Stowarzyszeniu Kobiet. Akcja Katolicka ma być apostołstwem świeckich. Wiele się o nim mówi, ale jak to apostołstwo szerzyć, tego niejedni nie wie. Z Oddziałów przychodzą zapytania i prośby o program i wskazówki, a sekretariat nie może zadośćuczynić tym prośbom, bo sposoby apostołstwa zmieniają się stosownie do czasu, warunków, potrzeb, otoczenia. Dziś chcemy powiedzieć parę uwag o apostołstwie w okresie wakacji. Zbliżają się wakacje. W Oddziałach miejskich K.S.K. zebrania ustają z powodu wyjazdu członkiń, w Oddziałach wiejskich z powodu robót w polu. Czy wobec tego ustanie i nasza



Strona tytułowa tygodnika

działalność? Czy teraz właśnie nie rozszerza się raczej pole pracy apostołskiej?

Wiele osób wyjeżdża na letniska w różne zakątki kraju. Czy wszyscy pamiętają o tem, że poza pytaniem, jaka okolica: czy są góry, lasy, rzeki, katolik powinien przede wszystkim dowiedzieć się, czy tam jest kościół,

odległy przeszło o 4 km., więc nie mamy obowiązku być na Mszy św. To prawda, że znaczna odległość może usprawiedliwić tych, których stanowisko czy warunki tak umieściły, ale czy może tłumaczyć się tak ten, który sam wybiera sobie miejsce pobytu? Tu właśnie pole do działalności apostołskiej, przypomnienie o obowiąz-



Mieszkańcy okolic Zaleszczyk na odpuszcie w Winiatyńcach, 1935 rok

lub możliwość dojechania do niego, by móc uczestniczyć we Mszy św. w niedzielę i święta. Bez wątpienia, że członkinie K.S.K. o tem pamiętają, ale ileż rodzin dopiero po wyjeździe na miejsce dowiaduje się, że kościół w miejscu nie ma i wtedy dla uspokojenia własnego mówią: kościół jest

kach katolika. Jak miło, gdy w ogłoszeniach z letnisk czyta się: „Kościół w miejscu”. Zaraz się widzi, że to ogłoszenie katolika dla katolików.

W pensjonatach, gdzie stykamy się z ludźmi nieraz obojętnymi religijnie, nie wstydzmy się przypomnieć o Mszy św. Można powiedzieć przy

stole: „Jutro niedziela, kto pójdzie ze mną na Mszę św.?” Może kilka osób się zdecyduje, z takich, które nic pomyślały o tem. Członkinie Oddziałów wiejskich niech letnikom, których może u siebie przyjmują, również o tem przypominają, informując, o której godzinie w kościele parafjalnym jest Msza św., wskazując drogę do kościoła lub dając konie. To jeden z najważniejszych odcinków działalności apostołskiej. Ale wspomnijmy choćby krótko o innych, jak wycieczki w niedziele i święta, sporty, kąpiele, plaże, ile tu wkradło się niewłaściwości, wiele tu zdziałać możemy, przede wszystkim własnym przykładem, a, gdy potrzeba, i śmiałym wypowiedzeniem zdania. Musimy we wszystkich okolicznościach zajmować stanowisko szczerze, zdecydowanie katolickie bez ugody i naginania się do otoczenia. Śmiało, zdecydowane wypowiedzenie się nawet u przeciwników budzi uznanie, a my wcale nie przeciwników, ale częścię spotykamy tych, co bezkrytycznie ulegają duchowi świata.

Ażeby apostołstwo nasze było skuteczne, strzeżmy się moralizowania, krytykowania, sarkania czy pesymizmu. Tyle dziś wszelkiej biedy na świecie, wnośmy między ludzi chrześcijańską pogodę, podchodźmy do nich z dobrocią i serdecznością.

## Nie siedźmy z założeniami rękoma!

We Lwowie i w kilku innych miastach polskich organizuje społeczeństwo katolickie bezprocentowe Kasy pożyczkowe dla drobnego kupiectwa polskiego. Chodzi tu o rzecz wielką, a mianowicie o powolne unarodowie-

zrzeszonych kupców polskich. Jeszcze gorzej jest w kupiectwie niezorganizowanym. Stolica Polski posiada na 100 sklepów 87 sklepów żydowskich, a tylko 13 polskich.

Nieco lepiej przedstawia się może stan rzemiosła, ale i tu większość wytwórców jest w niewolniczej zależności od obcych odbiorców i domów handlowych. W rękach żydowskich znajduje się trzy czwarte (74 proc.) całego przemysłu, a na czysty polski stan posiadania przypada tylko niecałe 6 procent (5.6 proc.), reszta zaś 18 proc. należy do spółek mieszanych. Doprowadził do tego stanu zorganizowany kredyt, na którym żydostwo opiera swoją przewagę. Cała bowiem Polska pokryta jest siecią bezprocentowych kas pożyczkowych, służących do podtrzymania żydowskiego handlu i rzemiosła.

By przeciwstawić się tej silnej organizacji finansowej żydostwa, polskie społeczeństwo przystąpiło do tworzenia w różnych ośrodkach chrześcijańskich kas bezprocentowych dla rodzimego handlu i drobnego przemysłu, w którym winni znaleźć zatrudnienie i sposób do życia tak liczni bezrobotni, oraz młode pokolenie polskie, wchodzące w życie. Akcja ta, zatem ma nie tylko doniosłe znaczenie społeczne i narodowe, ale przede wszystkim gospodarcze. Oby tylko poparło ją całe społeczeństwo. Zwycięzimy tylko wspólnym wysiłkiem.

## Ze świata katolickiego

Ojciec św. zaczął jak już donosiłmi w dniu 31 maja 80-ty rok życia. Z tej okazji odbyło się w bazylice św. Piotra uroczyste nabożeństwo. Wicczorem na uroczystym posłuchaniu przyjął Ojciec św. około 5 tysięcy przedstawicieli Akcji Katolickiej z 23 narodów. Imieniem wszystkich przemówił X. Arcybiskup Pizzardo, składając życzenia Najwyższemu Pasterzowi. Ojciec św. podziękował za życzenia. W przemówieniu podkreślił kilka ważnych spraw. Najpierw podniósł konieczność jedności, w której jest potęga i której żądał Boski Zbawiciel, gdy zalecał uczniom, aby byli jedno. Ta jedność winna być wprowadzana w życie pod kierownictwem XX. Biskupów i duchowieństwa, bo Akcja Katolicka to współpraca świeckich w apostołstwie Kościoła. Dalej przypomniał Ojciec św. potrzebę czujności, ponieważ zjawili się fałszywi nauczyciele i fałszywi prorocy. Oni to pod różnymi nazwami i pod pozorem, że dają więcej dobra, szerzą i przygotowują większe zło, gdy przeciwstawiają prawdzie błąd, świętości – grzech, Królestwu Bożemu – królestwo szatana. Światowa wystawa prasy katolickiej nasunęła Ojcu św. trzecie jeszcze upomnienie. Pragnie on mianowicie, aby Akcja Katolicka popierała zawsze gorliwie to narzę-



dzie prawdy, którym jest prasa katolicka. Podkreślił w końcu Ojciec św. konieczność modlitwy.

- Zjazd Związku Sodalicyj Marjańskich Pań Wiejskich z całej Polski odbędzie się we Lwowie w dniach 24 do 26 czerwca. Referaty wygłoszą: X. prałat dr. A. Gerstmann, prof. Uniw., pt. „Wychowanie religijne w szkole polskiej”; X. prof. Fr. Kwiatkowski T. J. „Szkoła wyznaniowa” i p. dr. Z. Włodkowi „Rozwijanie czynnika kobiecości w wychowaniu naszych córek”.



Procesja we Lwowie

- Na konferencji wszystkich XX. Biskupów polskich w Warszawie w dniach 26 do 28 maja omawiano między innymi sprawy szkolne. Podniesiono, że dotąd nie została uregulowana sprawa nauczania religii w szkole przez duszpasterzy parafialnych, wskutek czego nieraz inspektorzy nie dopuszczają księży do szkoły. Koedukacja młodzieży obejmuje coraz więcej szkół, co wywołuje słuszne protesty rodziców. W niektórych okręgach szkolnych czyni się trudności organizacjom religijnym młodzieży. XX. Biskupi uchwalili poprzeć wysiłki, mające na celu usunięcie tego nieszczęścia, iż około milion dzieci nie pobiera wogóle nauki, z powodu braku szkół.

- Procesy beatyfikacyjne O. Stanisława Papczyńskiego, założyciela zakonu OO. Marianów i jego ucznia O. Kazimierza Wyszyńskiego, przerwane przed 150 laty, zostaną wkrótce wznowione. Beatyfikacja O. Papczyńskiego została już wówczas ukończona, nie zostały tylko dokonane uroczystości zewnętrzne z braku funduszy.

- Burmistrz miasta New York stwierdził niedawno na posiedzeniu rady miejskiej, że swój osobisty rozwój duchowy zawdzięcza głównie katolickiej organizacji „Rycerzy Kolumba”. „Idee zawarte w tej organizacji

powiedział burmistrz o'Brien wpłynęły w ten sposób na moje całe życie, na ukształtowanie się mego charakteru i moją pracę zawodową, że stałem się zdolny do pełnienia tego wysoce odpowiedzialnego urzędu, jaki obecnie piastuję. Ani na chwilę nie zapominam, że nie tylko mam rozstrzygać sprawy, które dotyczą pomyślności całego tego olbrzymiego miasta, ale i o tem, że w tem wszystkim, co czynię, winienem być dobrym katolikiem i godnym przedstawicielem katolickich „Rycerzy Kolumba”.

Dostojnego Zwierzchnika Państwa, że młodzież, zrzeszona w naszych organizacjach, usilnie pracować nadal będzie w oparciu o zasady katolickie nad wzmoczeniem potęgi Polski i ochronieniem jej od wszelkich niebezpieczeństw”.

#### Kronika lwowska

- Parafia św. Andrzeja. Poświęcenie całej parafii św. Andrzeja (OO. Bernardynów) Najświętszemu Sercu P. Jezusa odbędzie się w piątek, dnia 19-go czerwca. Porządek nabożeństw, z tem złączonych będzie następujący: we wtorek, środę i czwartek t.j. 16, 17 i 18 czerwca o godz. 6.30 wie czorem odbędzie się Triduum do Serca Bożego, na które złożą się: śpiewana litanja do N. Serca, nauka, Święty Boże i błogosławieństwo; w piątek dnia 19-go o godz. 6.30 rano zostanie odprawiona Msza św. na intencję parafii oraz Stowarzy szeń Akcji Kat., w czasie Mszy wspólna Komunja św. i akt poświęcenia; tegoż dnia przed i popo ludniu będą kapłani intronizować Boże Serce w tych wszystkich rodzinach, które się zgłosiły.

- Parafia św. Antoniego. Staraniem Paraf. A. K. i K. S. M. odbędzie się dnia 21-go czerwca o godz. 12-tej w sali Sokoła IV uroczysta Akademia ku czci Najśw. Serca P. Jezusa. Wstęp wolny.

- W kościele SS. Karmelitanek bosych przy ul. Potockiego I. 70, odbędzie się w niedzielę, dnia 21 czerwca odpust w uroczystość Matki Najśw. Nieustającej Pomocy. Msze św. ciche od godz. 6-tej rano. O godz. 8-mej wotywa. O godz. 10-tej uroczysta suma z kazaniem. O godz. 5-tej popoł. nieszpory z kazaniem. Odpust zupełny przy zachowaniu zwykłych warunków.

- W kościele OO. Franciszkanów. 19-go czerwca w uroczystość Najśw. Serca Jezusowego odbędzie się uroczysta Msza św. o godz. 6-jej. Po Mszy św. akt poświęcenia się i odnowienie profesji wszystkich członków III-go Zakonu. Archidiecezjalny Instytut Akcji Katolickiej, działając na podstawie § 5 lit. d. Regulaminu D. I. A. K. zarządza niniejszym gremjalny udział wszystkich członków Akcji Katolickiej miasta Lwowa w uroczystej procesji ku czci Najśw. Serca Pana



Dziewczynki uczestniczące we mszy św., 1933 rok

Jezusa w piątek dnia 19 b. m., o ile ci nie muszą brać udziału w procesjach parafialnych i wydaje w tym celu następujące szczegółowe zarządzenia: W piątek, dnia 19-go b. m. o godz. 16-tej min. 30 zgromadzą się członkowie i członkinie wszystkich lwowskich Oddziałów Stowarzyseń A. K. (ze sztandarami,); o ile nie muszą brać udziału w procesjach parafialnych, w następujących miejscach, a mia-

nowicie: a) Mężowie koło kościoła OO. Jezuitów. b) Kobiety w ul. Fredry, między placem Akademickim a Domem Akcji Katolickiej. c) Młodzież Żerńska w ul. Fredry, między domem Akcji Katolickiej a ulicą Batorego. d) Młodzież Męska w ulicy Batorego, między ulicą Fredry a ulicą Łozińskiego.

#### Zapowiedzi po parafiach

**W parafii Archikatedry obrz. łac.** 1) Kazimierz Nowicki, Wolność 12 a, i Janina Wojdyło, Rutowskiego 19. 2) Fiala Józef, Nowa 17, i Bronisława Sowa, Rzęsna Polska. 3) Baranowski Edward, Zaciszna 2, i Julja Pisinger, Kr. Jadwigi 38.

#### W parafii św. Antoniego.

1) Jan Burgiet, Warszawa, i Marja Kubicka, Teatyńska 8. 2) Kazimierz Majewski, Miączyńskiego, i Irena Raśnińska, Miączyńskiego. 3) Józef Olech, Strzelczycka par. Mościska, i Aniela Kuc, Wyspiańskiego.

#### W parafii św. Marji Magdaleny.

1) Stanisław Wolańczyk, Wulecka 8, i Olga Fedyk, Nabelaka 19. 2) Józef Franczuk, Tomickiego 16, i Anna Czyżowicz, Sapięhy 5. 3) Stanisław Józkiwicz, Piastów 8, i Nelly Bruhl, Kadecka 17.

#### Reklama

Pięknym, cennym i trwałym podarkiem na nową drogę życia dla abiturjentów i abiturjentek, a także zasłużoną nagrodą dla dobrych uczniów i uczennic szkół średnich będzie MSZAŁ RZYMSKI na niedzielę i święta roku kościelnego w języku łacińskim i polskim. Opracował X. dr. G. Szymd. Stron 1374. Nakład Tow. „Biblioteka Religijna”.

Mszał rzymski obejmuje wszystkie Msze niedzielne, świąteczne i uroczystości świętych, obchodzone jako święta I i II klasy, nadto modlitwy ze wszystkich Mszy o świętych. W ten sposób każdy wierny może odmawiać w niedzielę i święta Mszę św. razem z kapłanem po łacinie lub po polsku. Pozwoli mu to lepiej się modlić razem z całym Kościołem. Dodane krótkie objaśnienia do każdej Mszy św., pomagają do lepszego jej zrozumienia. Na końcu znajdują się litanje, przygotowane do spowiedzi i Komunji św., kilka pieśni łacińskich i Msza dla nowożeńców. Mszał wydany jest na cienkim papierze brew-

## Humor żydowski

Jojne Czaczkes, z lekka utykając, wchodzi do gabinetu lekarza.

- Co się stało?  
- Panie doktorze, noga wyskoczyła mi ze stawu...

- Proszę pokazać!  
Pacjent zdejmując skarpetkę. Doktor wkłada binokle, ogląda brudną kończynę i oświadcza:

- Pańska noga nie wyskoczyła ze stawu, ona wyskoczyła z kałuży!

Z rzeki płynącej u stóp Chelmu wyciągnięto zniekształcone zwłoki topielca. Żydówka, której małżonek zaginął bez wieści przed rokiem, zapewnia sporządzającego protokół przodownika policji:

- Daję głowę, że to mój mąż!  
- A jakie znaki szczególne miał pani małżonek?

- On był jakała...

Kramarz buczacki Ajzyk jedzie na gapę do stolicy. Ponieważ nie ma przy sobie pieniędzy ani dokumentów, konduktorzy kopniakiem wyrzucają go z osobowych i pośpiesznych pociągów. Spytany przez współwyznawcę, dokąd jedzie, odpowiada rzeczowo:

- Jeśli mój tyłek wytrzyma, to do Warszawy...

Do Chaimka, jedyne krawca w Kopyczyńcach, zwraca się miejscowy bogacz z propozycją:

- Powierzam wam uszycie garnituru ślubnego dla mego syna. Ale uszycie go tak, żeby nie naraził mego syna na pośmiewisko!

- Nie bójcie się! – zapewnia mistrz igły. – Mojej roboty nikt nie wyśmiewa, moją robotę wszyscy oplakują...

Żyd siedzi w restauracji i z apetytem zajada kotlet schabowy. Pobożny współwyznawca idąc ulicą dostrzega to przez okno, wchodzi i pyta surowo:

- Czy wiesz, ile ten grzech będzie ciebie kosztować?

- Wiem – odpowiada grzesznik. – Koronę i czterdzieści halerzy.

Żona milionera Rotszylda nagle zasłabła. Do łóżka chorej wezwano znanego wiedeńskiego internistę, docenta Herza. Doświadczony diagnosta zorientował się, że dolegliwości związane są z wiekiem dostojnej damy, oświadcza:

- Niestety, pani baronowo, nie będę mógł pani odmłodzić...

- Ależ panie docencie! – zawołała badana. – Ja się chcę tylko postarzeć!

Ciekawska Sara pyta swą sąsiadkę Lee:

- Z czego żyje ten młody człowiek, który u was mieszka?

- On pisze i powodzi mu się bardzo dobrze.

- Co pisze? Wiersze? Romanse?

- Ach, nie! On pisze listy do bogatego wuja w Kanadzie.

**Horacy Safrin,  
Przy sabasowych świecach**



# Znane polskie rody Wschodu

## Rzeczypospolitej: Czartoryscy (cz. I)

Jeden z najpotężniejszych rodów – Czartoryscy, wpływający bezpośrednio na politykę Rzeczypospolitej, swe korzenie wywodzi z terenów Wołynia...

**DMYTRO ANTONIUK**  
tekst i zdjęcia

Protoplastą rodu był Konstanty, wnuk księcia litewskiego Olgierda, a rodzową siedzibą – miasto Stary Czartorysk na Wołyniu. Pierwszym z rodu, który zaczął używać przydomka Czartoryski, był starosta łucki Fiodor. Dziś w miasteczku mamy pozostałości po staroruskich umocnieniach oraz poddominikański barokowy klasztor, założony na początku XVIII wieku przez Paców, do których ta miejscowość przeszła. Właściwie główną rezydencją rodu w XV-XVI wieku był Klewań, gdzie do dziś zachował się potężny zamek.

Litewski książę Świdrygiello przekazał Klewań wojewodzie braclawskiemu Michałowi Czartoryskiemu, który rozpoczął tam budowę zamku. W 1475 roku ukończyli wspomniany Fiodor, starosta łucki. Przez cały ten okres i do połowy następnego wieku Czartoryscy sądzili się z Radziwiłłami z sąsiedniej Ołyki, gdyż okazało się, że Świdrygiello podarował jedynie ziemię, na których stał prawosławny klasztor, miejsce zaś, gdzie wybudowano zamek, należało już do Radziwiłłów. Ostatecznie spór zakończono polubownie. Pierwszym, który pod koniec XVI wieku przeszedł z wiary prawosławnej na katolicką, był Jerzy Czartoryski, który wybudował wielki kościół, stojący do dziś obok drogi.

W 1649 roku kozacy ograbili Klewań, ale zamku nie zdołali zdobyć. Podobna sytuacja miała miejsce po czterech latach, podczas najazdu Tatarów. Jednak w XVIII wieku forteca utraciła swe strategiczne znaczenie. Czartoryscy opuścili zamek, który niszczał i chylił się ku upadkowi, i tak na pewno by się stało, gdyby pod koniec tegoż wieku książę Konstanty, mecenas i filantrop, nie otworzył tu polskiej szkoły powiatowej. Urządził w szkole gabinety fizyczny i mineralogiczny, bibliotekę oraz ufundował stypendia dla uczniów. Z czasem szkołę przekształcono w gimnazjum.

Po powstaniu listopadowym w 1832 roku rząd carski zamknął gimnazjum i przeniósł wyposażenie do szkoły rosyjskiej w Równem. Ostatecznie w 1877 roku Aleksander Czartoryski, zamieszkały na stałe w Krakowie, czyli pod zaborem austriackim, sprzedał zamek rządowi carskiemu za 900 tys. rubli. Wywołało to ol-



Zamek w Klewaniu

brzymi rezonans wśród miejscowych Polaków. Ówczesne prawo zezwalało na kupno ziemi jedynie Rosjanom, a tu, Polak sprzedaje posiadłość rodzową. Czartoryski tłumaczył to tym, że kierowanie tak wielkim majątkiem z zagranicy było niemożliwe.

Zamek podczas I wojny światowej został poważnie uszkodzony. Po jej zakończeniu rząd polski znów otworzył tu szkołę. W czasach sowieckich mieściło się w nim technikum, a gdy w 1992 roku się wyprowadziło, wybuchł pożar. Obecnie zamek świeci pustką, chociaż potężne konstrukcje i mury nadają się jeszcze do użytku. Istnieją już pewne plany ich zagospodarowania. Zachowały się mury obronne, dwie potężne wieże i duży most łukowy, przerzucony nad jarem. Zamek zdobiły freski, które na początku XX wieku były jeszcze widoczne. Chodzą pogłoski, że ktoś ma zamiar zamek wykupić i odnowić, ale prace jeszcze się nie rozpoczęły.

W mieście zachował się kościół pw. Zwiastowania NMP, ufundowany przez Jerzego Czartoryskiego w 1630 roku. W jego krypcie chowani byli kolejni przedstawiciele rodu, którzy przeszli na wiarę katolicką. Natomiast wspomniany już Fiodor jedną z pierwszych swych fundacji

przeznaczył na budowę cerkwi Zaśnięcia NMP i fortyfikacji ziemnińskiego klasztoru pod Włodzimierzem Wołyńskim. Była to rodowa cerkiew prawosławnego odłamu rodu Czartoryskich.



Pałac w Żurawnie

Na Zachodnim Wołyniu Czartoryscy pozostawili po sobie ślad w miejscowości Włodzimierzec, w której znajdują się pozostałości po XVI-wiecznym zamku, wzniesionym przez tegoż Fiodora. W Starych Oleksińcach zachował się kościół zamkowy, przekazany w 1869 roku pod cerkiew prawosławną. Prawdopodobnie Fiodor ufundował również budowę jednej z wież łuckiego zamku, znaną jako Wieża Czartoryskich. Zabytek ten zachował się, i znajduje się za katedrą pojezuicką.

Na Wschodnim Wołyniu, w Korcu, mamy również zamek z ruinami pałacu. Historycy spierają się o datę powstania fortyfikacji. Niektórzy przypisują jej powstanie założycie-

lowi rodu Ostrogskich – Danielowi, inni za założyciela zamku uważają wnuka Gedymina, księcia Butawę-Dmytra, który poległ w bitwie z Tatarami na rzece Worskle w 1399 roku. Uważany jest za założyciela rodu Koreckich. Jeżeli któraś z wersji jest prawdziwa, to zamek musiał powstać jeszcze w XIV wieku. Istnieje jeszcze wersja, że w XVI wieku książę Bohusz Korecki wznosił murowany zamek na miejscu pierwotnego, drewnianego. Z tego okresu zachowały się jedynie niewielkie fragmenty murów i unikatowy most łukowy, niedawno odnowiony.

Nie zachowały się żadne wiadomości dotyczące szturmów i oblężeń zamku, ale, niewątpliwie, musiały mieć miejsce i to niejednokrotnie. Wiadomo jedynie, że w 1495 roku pod jego murami książę Semen Olszański rozbił Tatarów, dowodzonych przez syna chana Mengli Gireja. Minęło kilka stuleci, i książęta Koreccy przeszli na wiarę katolicką, potem zresztą wymarli, zaś Józef Klemens Czartoryski jako nowy właściciel Korca wszedł do historii miasta i zamku. W 1780 roku na ruinach średnio-wiecznej fortyfikacji wznosił pałac z wysoką wieżą nadbramną.

Na odmianę od reszty szlachty Czartoryski prowadził spartański tryb życia i uważał, że szalone pieniądze,

szybko wspaniałe wyroby koreckiej manufaktury stały się słynne. Caryca Katarzyna II osobiście zamówiła dla siebie zastawę na 12 osób. Była tak zadowolona z jakości wykonanego zamówienia, że sprezentowała Mezeremu złotą tabakierkę z własną podobizną. Niestety po śmierci Józefa Klemensa Czartoryskiego w 1810 roku fabryka podupadła, Mezer zaś przenosi się do sąsiedniej Baranówki, gdzie otwiera podobny zakład, który słynie ze swych wyrobów do dziś. Gdy wyczerpały się pokłady surowca, manufakturę w Korcu ostatecznie zamknięto. Przypomina o niej jedynie nazwa ulicy, przy której się mieściła – Fajansowa.

Smutny los spotkał również zamek Czartoryskich. Po śmierci Józefa Klemensa prawie nikt w nim nie mieszkał i w 1832 roku zamek całkowicie spłonął. Zachowały się jedynie ściany pałacu, które częściowo dotwały do naszych czasów. Zachowała się natomiast wieża nadbramna, która nadal góruje nad miastem. W 1990 latach podejmowano próby odbudowy zabytku, ale spełzły one na niczym.

Obok zamku Józefa Klemensa stoi jeszcze jeden zamek, wystawiony w 1788 roku w stylu skromnego baroku dla jednej z pięciu jego córek. Dziś mieści się tu liceum. Zachowało się zdobnictwo zewnętrzne, nato-

miast wewnątrz wszystko zostało zdewastowane.

Czartoryscy mieli posiadłości nie tylko na Wołyniu. W Żurawnie na Galicji w XVIII istniał majątek Tomasz Żebrowskiego. Obok klasycystycznego pałacu, który spłonął całkowicie w 1904 roku, rozbito przed ponad dwoma wiekami wspaniały park w angielskim stylu. Opiekował się nim ogrodnik Camil Jamme. W częściowo zachowanym do dziś parku były takie egzotyczne rośliny jak lipa piramidalna, drzewo tulipanowe czy ginkgo. Przy parku stała piętrowa oficyna i ujeżdżalnia z niewielkim portykiem, które dotwały do naszych dni. Do 1918 roku w parku stała 5-metrowa kolumna z postacią Jana



Zamek w Korcu



III Sobieskiego. Została zrzucona przez bolszewików do rzeki Krechowianki. Nad brzegiem Dniestru rosła stara lipa, pod którą Jan III Sobieski podpisał Pokój Żurawieński.

Po tym, jak stary pałac spłonął, już go nie odbudowywano, lecz rozebrano i wzniesiono obok, według projektu Władysława Sadłowskiego, nową piętrową rezydencję w stylu

dni. Możemy więc podziwiać portyk z balkonem, na którym widoczne są herby Skrzyńskich i Czartoryskich. Nad oknami widnieją maskarony kobiecych głów i płaskorzeźby w stylu rycerskim, nawiązujące do historycznej bitwy 1676 roku. Drzwi wejściowe upiększa kuta misternie krata, a całą budowlę – spiczasta wieża w narożniku.



Wieża Czartoryskich w Łucku

francuskiego neorenesansu. Fundatorem pałacu był Antoni Skrzyński, do którego należało Żurawno. Jego córka Helena wyszła za mąż za oficera Wojska Polskiego Kazimierza Jerzego Czartoryskiego. Przebudował on pałac teścia, dodając jeszcze jedno piętro i poszerzając pokoje mieszkalne.

Małżeństwo było bardzo czynne społecznie i gospodarczo w życiu Żurawna i okolic. To Czartoryscy wznowili wydobywanie słynnego żurawieńskiego alabastru. Zaproszono w tym celu Włocha Bertini. Niestety, rozkwit Żurawna przerwał nieszczęśliwy wypadek w maju 1936 roku. Czartoryscy całą rodziną wrócili autem ze Lwowa do Żurawna. Nagle auto przewróciło się do rowu. Od doznanych obrażeń zmarł Kazimierz Antoni. Jego małżonka, też ranna w wypadku, przeżyła jednak męża o 56 lat.

Zabudowania pałacowe, chociaż zniekształcone licznymi późniejszymi przybudówkami, dotwały z całym zdobnictwem do naszych

Wewnątrz zachowało się wiele elementów oryginalnego zdobnictwa. Niestety, wszystko jest w mocno zniszczonym stanie. Wielki hall dzieli kilka czworokątnych kolumn, ozdobionych dekoracyjną sztukaterią. Na piętro prowadzą wspaniałe drewniane schody z pięknymi balaskami i ozdobami. Zachował się alabastrowy kominek. Sąsiednie sale – balowa i jadalnia, ozdobione są wspaniałą sztukaterią, nigdy malowaną. Niestety, wielka rozeta na suficie, pod którą wisiał w czasach Czartoryskich żyrandol z weneckiego szkła, częściowo, z powodu przeciekającego dachu, odpadła.

Pomimo tych zniszczeń można mieć nadzieję, że pałac się odrodzi – są prowadzone prace remontowe. Niestety, nie udało mi się wyjaśnić, co miało by tu być w przyszłości.

Na cmentarzu w centrum miasteczka stoi klasycystyczna kaplica, w której spoczywają członkowie rodzin Żebrowskich, Skrzyńskich i Czartoryskich.

## Odnaleziony grób matki polskich żołnierzy

30 maja 2016 roku dokonano uroczystego pochówku Jadwigi Zarugiewicz, polskiej Ormianki ze Lwowa. Organizatorami uroczystego pochówku doczesnych szczątków Jadwigi Zarugiewicz na Wojskowych Powązkach była Fundacja Ormiańska „Armenian Foundation” oraz Rada Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa.

**Przewodniczący Rady Fundacji „Armenian Foundation” MACIEJ BOHOSIEWICZ opowiada STANISŁAWIE STAŃCZYK-WOJCIECHOWICZ historię poszukiwań grobu Jadwigi Zarugiewiczowej:**

Dla nas to wielka radość, że nasza symboliczna matka, Jadwiga Zarugiewicz z ormiańskiej rodziny znalazła swój godny pochówek właśnie tutaj, na Powązkach Wojskowych. Grób zwieńczony jest pięknym krzyżem – chaczkarzem, sprowadzonym aż z Armenii, wykutym ze skały wulkanicznej zwanej tufem. Ormianie wierzą, że po śmierci Chrystusa krzyż zakwitł, toteż jest piękna ornamentyka roślinna na tym krzyżu. Ormianie Semper Fidelis.

Inicjatorem pochówku była Fundacja Ormiańska „Armenian Foundation”. Wraz z młodzieżą, wolontariuszami, prowadzimy akcję „Kuty nad Czeremoszem. Mała stolica Ormian”. W Kutach, porządkujemy cmentarz polsko-ormiański. Podczas prac na cmentarzu zauważyliśmy pomniki rodziny Zarugiewicz. Szukając w starych dokumentach, odkryliśmy, że jest to właśnie rodzina Jadwigi Zarugiewicz, która jest matką symboliczną Nieznanego Żołnierza. Zrodził się pomysł, aby tę wspaniałą postać uhonorować. Od pomysłu do czynu to nasze ciągle monitowanie w różnych instytucjach państwowych zostało uwieńczone sukcesem. Najważniejsze jest to, że na tablicy upamiętniającej na ścianie Garnizonu Wojska na placu Piłsudskiego jest użyte sformułowanie „Polska Ormianka”. Zaczęliśmy się zastanawiać, gdzie jest grób Jadwigi, jaki był jej los. Trop urwał się w Białymstoku u jej syna Wacława. Za czasów PRL ta postać była celowo zatajana, nie mówiono o tej historycznej postaci. Podjąłem ten trop, zadałem sobie w zeszłym roku trud i nawiązałem kontakt z parafią św. Aleksandra w Suwałkach, tam bardzo szybko odnaleziono akt śmierci Jadwigi Zarugiewicz, ale nie mogłem znaleźć grobu. Pracujący na cmentarzu wysłali mi zdjęcie dwóch ziemnych grobów z 1968 roku. Z tą wiedzą udałem się do ministra Andrzeja Kunerta, prosząc o wsparcie i przeprowadzenie ekshumacji i identyfikację. Tymczasem panowie pracujący na cmentarzu wysłali mi kolejne zdjęcia, odkrywali jak grzyby po deszczu kolejne kopczyki – mogiły ziemne i w końcu miałem już 5 zdjęć. Pojechałem w marcu do Suwałk i spotkałem się z księdzem proboszczem pralatem Grybosiem. Poszliśmy na cmentarz, próbowaliśmy ustalić rzędy i lokalizację miejscowych grobów i natknęliśmy się na wykonany z lastryka grób, charakterystyczny dla końca lat 70., z przewróconą zniszczoną tablicą,

Próbowaliśmy odczytać te napisy, polewaliśmy wodą, sypaliśmy piasek i w pewnym momencie te litery zaczęły do nas przemawiać i pojawiła się litera J, Jadwiga. Za chwilę wyszła Z, potem nazwisko Zarugiewicz. Grób Jadwigi Zarugiewicz został odnaleziony. Świetna wiadomość, ponieważ odpadła konieczność przeprowadzenia badań DNA i ekshumacji. Minister Kunert powiedział, że to przyspieszy nasze działania, uważał, że powinna być pochowana na Wojskowych Powązkach, wśród żołnierzy roku 1920 jako symboliczna matka tych żołnierzy. Uzyskano zgodę wojewody warszawskiego. Rozpoczęliśmy przygotowania do ekshumacji. Wyzaczyliśmy termin może niefortunny, bo to

Problemem było przetransportowanie go z Armenii do Polski. Nasz LOT nie chciał tego krzyża zabrać do samolotu, leciał do Warszawy. Musieliśmy wykorzystać linie zachodnie, aby został przewieziony. Ta procedura też wcale nie jest łatwa. Żeby wywieźć tego typu rękodzieło, należy uzyskać specjalne pozwolenie ministerstwa kultury Armenii, które potwierdza, że nie jest to zabytek, został wykonany współcześnie i nie służy komercji, a jest na potrzeby kultu religijnego. Tak też się stało. Nasi przyjaciele z Armenii, miejscowi Ormianie z Erewania pomogli w załatwieniu wszystkich dokumentów, nadali krzyż, krzyż przyleciał do Warszawy, gdzie został odebrany przez Zachariasza



Stanisław Stańczyk

Stanie tak kuszenie losu, w piątek 13. W dzień poprzedzający ekshumacyjną procedurę wolontariuszom Kasi Drodzowicz z rodziny ormiańskiej Axentowiczów i Zachariaszowi Bohosiewiczowi w drodze na dworzec zepsuł się samochód i ledwie wskoczyli do pociągu, zdążającego do Białegostoku. Tam mieli przesiadkę do Suwałk, niestety nie zdążyli, pociąg nie zaczął na nich, no i młodzież miała czekać na połączenie do Suwałk rano następnego dnia. Zgodnie z procedurą sanepidu ekshumacji można dokonać we wczesnych godzinach rannych, wyznaczono ją na 6:00 rano dnia następnego, 13. w piątek. Sprytnie udało się im o godz. 23:00 wsiąść na autobus do Wilna, gdzie dotarli o 02:00 w nocy zamiast o 24:00. Panowie Leszek Grędziński ze swoim szwagrem Stanisławem Bydelskim czekali na młodzież, ugoszczono ich z kresową gościnnością, na parę godzin przyłożyli głowę do poduszki i przed szóstą rano rozpoczęli ekshumację.

Złożono szczątki do specjalnej trumny, opieczętowano i samochód w kilka godzin dostarczył je do Warszawy. Tymczasem odbywała się budowa pięknego grobu na Wojskowych Powązkach. Płyty z piaskowca już były zbudowane, a my czekaliśmy na specjalny ormiański krzyż – chaczkar. Fachowcy ormiańscy mieli trzy tygodnie na wykucie krzyża, to bardzo krótki czas. To, że udało się tak szybko wykonać, to połowa sukcesu.

dla firm spedycyjnych, dla Cargo, a co dla nas najważniejsze, krzyż nie został naruszony, bo to przecież kamień, nic nie odprysnęło, nic się nie złamało i w całości został przewieziony na Powązki. Na 30 maja wyznaczono uroczystość pochówku.

**Czy z bardzo bliskiej rodziny był ktoś na pogrzebie?**

Na pogrzebie był wnuk Tomasz Pawelski, który pamięta doskonale swoją babcię, która mieszkała u jego mamy w Krakowie i opowiadał wiele historii związanych z babcią. Odnależliśmy w trakcie naszych genealogicznych poszukiwań wnuczkę pani Jadwigi Zarugiewicz, doktor Barbarę Tarnowską z Zakopanego, którą także powiadomiliśmy o uroczystości. Bardzo się ucieszyła, bo nie spodziewała się takiej sytuacji, że babcia zostanie odnaleziona i przywieziona do Warszawy. Ze względu na kłopoty zdrowotne nie mogła uczestniczyć w ceremonii, ale jej wnuczka, która jest studentką wydziału aktorskiego w Warszawie, była obecna na tej uroczystości. A także boczna linia rodziny Matuszów w pełnym składzie brała udział w tej uroczystości i rodzina Bohosiewiczów, która czuje się bardzo silnie związana z Jadwigą. Otóż po wielu latach niespodziewanie historii i tradycji stało się zadość. Godny spoczynek uzyskała ta, która wychowała dzieci na prawdziwych patriotów.



**Szanowni Rodzice!**  
Zarząd Lwowskiego Klubu Sportowego „Pogoń” ogłasza nabór chłopców i dziewcząt z rocznika 2008-2009 do szkoły piłki nożnej. Zgłoszenia zawodników oraz szczegółowe informacje pod telefonem: +38 0632873081





## Msze św. niedzielne w języku polskim na Ukrainie

Zamieszczamy niniejszy wykaz z chęcią przekazania naszym czytelnikom rzetelnej informacji na temat możliwości uczestnictwa w niedzielnych mszach św. w języku polskim. Jesteśmy świadomi, że jest to wykaz niepełny, dlatego prosimy o powiadomienie nas w celu sprostowań lub uzupełnień (red.)

### Archidiecezja lwowska

**Lwów**, katedra pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 7:00; 8:00; 10:15 (dzieci); 11:30 (suma); 13:00; 18:00 (młodzież)

**Lwów**, kościół pw. św. Antoniego Padewskiego – godz. 8:00; 10:00 (z udziałem dzieci); 12:00

**Lwów**, kościół pw. św. Marii Magdaleny – godz. 9:00; 10:30

**Lwów**, kościół pw. Matki Boskiej Gromnicznej – godz. 16:00

**Lwów – Rzędna**, kościół pw. Miłosierdzia Bożego – 9:00

**Lwów – Sichów**, kościół pw. św. Michała Archanioła – godz. 8:30; 13:30

**Lwów – Zboiska**, kościół pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy – godz. 12:00; 19:00

**Lwów – Brzuchowice**, kaplica pw. św. Teresy od Dzieciątka Jezus – godz. 11:00

**Gródek Jagielloński**, kościół Podwyższenia Krzyża Świętego – godz. 10:00

**Szczerzec**, kościół pw. św. Stanisława bpa – godz. 11:00

**Siemianówka**, kościół pw. św. Marcina – godz. 12:00

**Głina Nawaria**, kościół pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny – godz. 10:00

**Dybianka**, kaplica pw. Podwyższenia Krzyża Świętego – godz. 9:30

**Mościska**, kościół pw. Narodzenia św. Jana Chrzciciela – godz. 9:00; 11:00

**Mościska**, sanktuarium MBNP – godz. 17:00

**Mościska-Zakościele**, kościół pw. św. Michała – godz. 9:00 (oprócz 1 niedzieli miesiąca)

**Strzelczyska**, kościół pw. NSPJ i NSNMP – godz. 9:00

**Kołomyja**, kościół pw. św. Ignacego Loyoli – godz. 10:00

**Szeginie**, kościół pw. św. Józefa Rzemieślnika – godz. 10:00

**Balice**, kościół pw. bł. Bronisławy – godz. 11:30

**PNikut**, kościół pw. św. Mikołaja, godz. 9:00 i 15:00 (zima) oraz godz. 9:00 (lato)

**Kamionka Strumiłowa**, kościół pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 10:00

**Przemysłany**, kościół pw. Piotra i Pawła – godz. 10:00

**Strzałkowice**, kościół pw. Wszystkich Świętych – godz. 11:00

**Dąbrówka**, kościół pw. św. Barbary – godz. 9:00

**Nowe Miasto**, kościół pw. św. Marcina – godz. 12:00

**Sąsiadowice**, kościół pw. św. Anny – godz. 10:00; 12:00

**Krysowice**, kościół pw. Matki Boskiej Fatimskiej – godz. 10:30 (lato) lub 11:00 (zima)

**Trzcieniec**, kościół pw. św. Józefa – godz. 9:00; 13:00

**Sambor**, kościół pw. Ścięcia św. Jana Chrzciciela – godz. 9:00 (dzieci); 11:30 (suma); 19:00 (w VII i VIII)

**Stary Sambor**, kościół pw. św. Mikołaja – godz. 13:00

**Błoszew**, kościół pw. św. Wawrzyńca – godz. 7:00; 11:00

**Czyżki (k. Sambora)**, kościół pw. św. Michała Archanioła – godz. 9:00

**Dobromil**, kościół pw. Przemienienia Pańskiego – godz. 11:00; 15:30

**Iwano-Frankiwsk (d. Stanisławów)**, kościół pw. Chrystusa Króla – godz. 12:00

**Czerniowce**, kościół pw. Podwyższenia Krzyża św. – godz. 9:00

**Piotrowce Dolne**, kościół pw. Przem. Pańskiego – godz. 9:00

**Drohobycz**, kościół pw. św. Bartłomieja – godz. 11:00

**Złoczów**, kościół pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00; 11:00; 16:00

**Żółkiew**, kolegiata pw. św. Wawrzyńca – godz. 11:00

**Krzemieniec**, kościół pw. św. Stanisława biskupa – godz. 10:00

**Kosów**, kościół pw. Matki Bożej Różańcowej – godz. 9:00

**Truskawiec**, kościół pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00

**Borysław**, kościół pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy (w parafii św. Barbary) – godz. 12:00

### Diecezja łucka

**Łuck**, katedra Świętych Apostołów Piotra i Pawła – godz. 8:30

**Ostróg**, kościół pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny – godz. 8:00

**Krzemieniec**, kościół pw. św. Ignacego Loyoli i św. Stanisława Kostki – godz. 9:00

**Diecezja kamieniecko-podol. Kamieniec Podolski**, katedra pw. św. Apostołów Piotra i Pawła – godz. 12:00

**Winnica**, kościół pw. Matki Bożej Anielskiej – godz. 9:30

**Gniewań**, kościół pw. św. Józefa – godz. 8:30

### Diecezja kijowsko-żytom.

**Kijów**, kościół pw. św. Aleksandra – godz. 13:00

**Kijów**, kościół pw. św. Mikołaja – godz. 11:45

**Żytomierz**, katedra pw. św. Zofii – godz. 8:00; 12:00

### Diecezja odessko-symfero-polska

**Odessa**, kościół pw. św. Piotra – godz. 9:00

**Jałta**, kościół Niepokalanego Poczęcia NMP – godz. 9:00

**Kercz**, kościół Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00

**Mikołajów** – kościół pw. św. Józefa – godz. 18:00

### Diecezja charkowsko-zaporoska

**Charków**, katedra pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00

**Charków (Aleksiejewka)**, kościół pw. św. Rodziny – godz. 9:00

**Donieck**, – kościół pw. św. Józefa Rzemieślnika – godz. 9:00

**Dnipro**, kościół pw. św. Józefa – godz. 8:30

**Kamieńskie**, kościół pw. św. Mikołaja – godz. 8:00

**Krzywy Róg**, kościół pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00

**Berdiański**, kościół pw. Narodzenia NMP – godz. 15:00

## REPERTUAR OPERY LWOWSKIEJ lipiec 2017

1 lipca, sobota, **opera „BAL MASKOWY”**, G. Verdi, początek o godz. 18:00

2 lipca, niedziela, **balet „KRÓLEWNA-ŚNIEŻKA”**, B. Pawłowski, początek o godz. 12:00

**opera „PAJACE”**, R. Leoncavallo, początek o godz. 18:00

5 lipca, środa, **balet „KRÓLEWNA-ŚNIEŻKA”**, B. Pawłowski, początek o godz. 18:00

6 lipca, czwartek, **opera „ZAPOROŻEC ZA DUNAJEM”**, S. Gułak-Artemowski, początek o godz. 18:00

7 lipca, piątek, **balet „ESMERALDA”**, C. Pugni, początek o godz. 18:00

8 lipca, sobota, **opera „MOJŻESZ”**, M. Skoryk, początek o godz. 18:00

9 lipca, niedziela, **opera „NATAŁKA POŁTAWKA”**, M. Łysenko, początek o godz. 12:00

**balet „CARMEN SUITA”**, R. Szchedrin i **PREMIERA balet „SZECHERZADA”** M. Rymśki-Korsakow, początek o godz. 18:00

13 lipca, czwartek, **balet „DON KICHOT”**, L. Minkus, początek o godz. 18:00

14 lipca, piątek, **PREMIERA opera „DON PASCUALE”**, G. Donizetti, początek o godz. 18:00

15 lipca, sobota, **opera „AIDA”**, G. Verdi, początek o godz. 18:00

16 lipca, niedziela, **PREMIERA opera „DON PASCUALE”**, G. Donizetti, początek o godz. 19:00

### Informacje:

tel.: 0-0380 (32) 235-65-86, 0-0380 (32) 260-13-60  
e-mail: lvivopera@gmail.com, www.operalviv.ua

## Polski Zespół Pieśni i Tańca „Weseli Lwowiacy”

Zaprasza młodzież od 12 lat i wzwyż do nauki polskich tańców narodowych, regionalnych i lwowskich. Próby zespołu odbywają się w szkole nr 10 w środy i piątki od godz. 19:30 do 21:00.

**Zgłoszenia przyjmujemy podczas prób oraz pod nr tel.: 261 54 87 lub 0505087433.**

Serdecznie zapraszamy!

kierownik zespołu Edward Sosulski

## Prywatne kwatery w centrum Lwowa

Oferujemy Państwu noclegi na prywatnych kwaterych w centrum Lwowa. Gospodarstwa prowadzone są przez miejscowych Polaków, gdzie oprócz samego noclegu będą mieli Państwo okazję poznania tajemnic kuchni lwowskiej oraz ciekawostek z historii Kresów.

Intymność zapewnią Państwu niezależne pokoje, łazienka oraz WC. Istnieje również możliwość skorzystania z pełnego lub częściowego wyżywienia. Osobom podróżującym samochodem zapewniamy miejsce na bezpiecznym parkingu.

tel./fax: +38 0322 75-43-95; kom.: +38 0662-552-301

e-mail: kwatery@tylkowelwowie.com; www.tylkowelwowie.com

## Korzystaj z usług polskich przewodników ze Lwowa!

**Fachowe oprowadzanie po Lwowie, pilotowanie grup turystycznych po Kresach w języku polskim**  
tel.: 0-0380679447843, 0-380677477329, 0-380676750662,  
0-380504304511, 0-380504307007, 0-380509494445,  
0-380987175971

### Chór „ECHO” zaprasza

Próby oraz spotkania towarzyskie – w poniedziałki i środy o godz. 18:30, pod kierownictwem profesjonalnych animatorów i pedagogów muzyki. Jeśli masz lat 30+, 40+, 50+ itd. i możesz poświęcić czas dwa razy w tygodniu na próby (2 godz.), to nauczysz się pięknego repertuaru z chóralistyki polskiej (i nie tylko). Jeśli jesteś młody i dysponujesz zapalem do nauki, to skuteczne nowoczesne pliki dźwiękowe pomogą szybko przyswoić tobie partie głosowe. **Skorzystaj z zaproszenia!**  
Edward Kuc, tel.: 0665306908

## POLSKI ZESPÓŁ PIEŚNI I TAŃCA „LWOWIACY”

**ZAPRASZA do Studium Tańców Polskich, założonego przy PZPiT „LWOWIACY”, dzieci i młodzież w grupach wiekowych 5–8 lat, 8–12 lat, 12–15 lat oraz do starszej grupy zespołu**

Próby zespołu odbywają się w szkole nr 10 we wtorki i czwartki, w godzinach od 18:00 do 21:00. Zgłoszenia przyjmujemy podczas prób zespołu lub na telefon: 0-677-982-315 bądź: 233-05-70, a także udzielamy fachowych rad w dziedzinie polskiego tańca i strojów ludowych.

**prezes LMDMSO Stanisław Durys, kierownik artystyczny PZPiT „Lwowiacy”**



Z głębokim żalem przyjęliśmy wiadomość o odejściu do Pana

**śp. Wacława Herki**

Prezesa Towarzystwa Kultury Polskiej w Kowlu na Wołyniu, szlachetnego człowieka, Polaka, oddanego sprawom polskim na Ukrainie.

Federacja Organizacji Polskich na Ukrainie składa wyrazy głębokiego współczucia Rodzinie i bliskim Zmarłego



## JAK SŁUCHAĆ POLSKICH AUDYCJI RADIOWYCH NA UKRAINIE (czas audycji ukraiński)

### Z ETERU

Radio Polonia (godz. 18:30)  
- Lwów – Radio Niezależność - 106,7 FM  
- Winnica – Radio TAK – 103,7 FM  
- Chmielnicki – Radio Podilla Center - 104,6 FM  
- Równe - Radio Kraj – 68,2 FM  
- Żytomierz – Radio Żytomyrska Chwyla – 71,1 FM i 103,4 FM  
**Polskie Radio Lwów** – w każdą sobotę od godz. 9:00 do godz. 12:00 oraz w niedzielę od godz. 19:15 do 20:15 na fali 106,7 FM (Radio Niezależność)  
**Radio Lublin** na 103,2 i 99,6 MHz słyhać bardzo dobrze aż po Lwów (we Lwowie już nie wszędzie).  
**Polskie Radio Warszawa I** – na falach długich 225 kHz

### RADIO PRZEZ INTERNET

**Polskie Radio** – www.polskieradio.pl  
**Lwowska Fala** – autorska audycja Danuty Skalskiej jest nadawana w każdą niedzielę od godz. 9:10 na antenie Polskiego Radia Katowice – www.radio.katowice.pl. Powtórka audycji – w niedzielę o 00:00 w nocy  
**RMF FM** – www.rmf.fm  
**Radio Zet** – www.radiozet.pl  
**Radio Maryja** – www.radiomaryja.pl  
**Radio Opole** – audycje o Polakach na Ukrainie – www.radio.opole.pl  
**Radio Wnet** – www.radiownet.pl  
**Polskie Radio Lwów** – www.radio-n.com  
**Polskie Radio Rzeszów** – www.radio.rzeszow.pl i w eterze (103,7FM 102,00FM 102,9FM 90,05 FM).

### RADIO PRZEZ SATELITĘ

Programy **Polskiego Radia** emitowane są w systemie DVB przez satelitę HOT BIRD, a także przez platformę cyfrową Cyfra+

## REKLAMUJ SIĘ W KURIERZE GALICYJSKIM!

### ZAMÓWIENIA NA REKLAMĘ I OGŁOSZENIA PROSIMY KIEROWAĆ

na e-mail:  
**kuriergalicyjski@wp.pl**

Na zlecenie naszych klientów umieszczamy ogłoszenia w prasie ukraińskiej. Pełna obsługa z tłumaczeniem ogłoszeń włącznie.

Ogłoszenia niekomercyjne, po uzgodnieniu z redakcją, mogą być drukowane nieodpłatnie.

### Kantorowe kursy walut na Ukrainie 29.06.2017, Lwów

KUPNO UAH		SPRZEDAŻ UAH
25,90	1 USD	26,02
29,10	1 EUR	29,45
6,86	1 PLN	6,97
32,85	1 GBR	33,30
4,30	10 RUR	4,37

## Adresy placówek dyplomatycznych Rzeczypospolitej Polskiej na Ukrainie

### Ambasada Rzeczypospolitej Polskiej na Ukrainie

01034 Kijów, ul. Jarosławiw Wai 12  
tel.: +38 044 230 07 00  
fax: +38 044 230 07 43  
+38 044 270 63 36  
e-mail:  
kijow.amb.sekretariat@msz.gov.pl  
http://kijow.msz.gov.pl/pl

### Wydział Konsularny Ambasady RP w Kijowie

01034 Kijów,  
ul. B. Chmielnickiego 60  
tel.: +38 044 284 00 40  
faks: +38 044 234 99 89  
e-mail: kijow.amb.wk@msz.gov.pl  
http://www.kijow.msz.gov.pl

### Wydział Promocji Handlu i Inwestycji przy Ambasadzie

01034 Kijów, ul. Wołodomyrska 45  
tel.: +38 044 279 12 98, 279 18 31  
+38 044 279 45 37, 279 33 40  
fax.: +38 044 278 11 40  
e-mail: kiev@trade.gov.pl  
http://www.kijow.msz.gov.pl

### Konsulat Generalny RP w Charkowie

61002 Charków, ul. Artioma 16



tel.: +38 057 75-78-801  
faks: +38 057 75-78-804  
e-mail:  
charkow.kg.sekretariat@msz.gov.pl  
http://www.charkow.msz.gov.pl

### Konsulat Generalny RP we Lwowie

79011 Lwów, ul. Iwana Franki 108  
tel.: +38 032 295 79 90  
faks: +38 032 295 79 80  
e-mail:  
lwow.kg.sekretariat@msz.gov.pl  
http://www.lwow.msz.gov.pl

### Konsulat Generalny RP w Łucku

43016 Łuck, ul. Dubniwska 22 b  
tel.: +38 0332 280 640  
faks: +38 0332 280 659

e-mail:  
kg.luck@msz.gov.pl  
http://www.luck.msz.gov.pl

### Konsulat Generalny RP w Odessie

65014 Odessa, ul. Uspienska 2/1  
tel.: +38 048 718 24 84  
+38 048 718 24 80  
fax: +38 048 718 24 80  
e-mail:  
odessa.kg.sekretariat@msz.gov.pl  
http://www.odessa.msz.gov.pl

### Konsulat Generalny RP w Winnicy

21050 Winnica, ul. Kozickiego 51  
– VI p.  
tel.: +38 0432 507-413,  
inform.wizowa +38 0432 507-411,  
ws. Karty Polaka +380432 507-412  
fax: +38 0432 507-414  
e-mail:  
winnica.kg.sekretariat@msz.gov.pl  
http://www.winnica.msz.gov.pl

### Instytut Polski w Kijowie

ul. B. Chmielnickiego 29/2, lok. 17,  
01-030 Kijów, Ukraina  
tel.: +380 44 288 03 04  
fax: +380 44 288 02 86  
www.polinst.kiev.ua

## Kurier Galicyjski



### КУР'ЄР ГАЛІЦІЙСЬКИЙ

#### REDAKCJA:

Lwów 79013  
Skrytka pocztowa nr 1565  
Львів 79013  
абонентська скринька № 1565  
Iwano-Frankiwska 76018  
skrytka pocztowa (a/c) nr 80  
абонентська скринька № 80  
siedziba gazety:  
Iwano-Frankiwska 76002  
ul. Iwasiuka 60,  
Івано-Франківськ, вул. Івасюка 60  
tel. redakcji w Stanisławowie:  
+38 (0342) 54 34 61  
tel. redakcji we Lwowie:  
+38 (032) 253 15 20  
+38 094 993 35 20  
e-mail: kuriergalicyjski@wp.pl

konto bankowe na Ukrainie:  
ПП Ровіцкі М.М.  
Код ЄДРПОУ 1965816635  
р/р 2600001244414 в Івано-  
Франківській філії відділенні  
ПАТ «КРЕДОБАНК»,

м. Івано-Франківськ МФО 325365  
Świadectwo rejestracji  
Seria KW nr 12639-1523 R  
wydane 14.05.2007  
Свідоцтво про державну реєстрацію  
Серія KB № 12639-1523 P  
від 14.05.2007 р.

Założyciel i wydawca:  
Miroslaw Rowicki  
Засновник і видавець  
М. М. Ровіцкі

#### Skład redakcji:

**Marcin Romer:**  
redaktor naczelny  
e-mail: zgrodurevery@wp.pl  
**Maria Basza:**  
zastępca red. naczelnego,  
e-mail: mariabasza@wp.pl  
**Konstanty Czawaga**  
e-mail: konstantyczawaga@wp.pl  
**Krzysztof Szymański**  
e-mail: krzyszymanski@wp.pl  
**Eugeniusz Sało**  
Eugene.salo@gmail.com  
**Alina Wozijan**  
e-mail: alina\_wozijan@op.pl  
**Jurij Smirnow**  
e-mail: smirnowjura@gmail.com  
**Iwona Boruszkowska**  
**Agnieszka Sawicz**  
**Anna Gordijewska**  
batiarka@gmail.com  
**Wojciech Jankowski**  
**Aleksander Kuśnierz**  
**Aleksy Kokorew**

#### Stale współpracują:

Dmytro Antoniuk, Czesława Żaczek,  
Beata Kost, Elżbieta Zielińska, Katarzyna Łoza, Dariusz Materniak, Elżbieta Lewak, Włodzimierz Bartkowiak,  
Michał Piekarski, Magda Arsenicz,

Leonid Golberg, Andrzej Pietruszka,  
Sabina Różycka, Artur Deska, Jacek Borzęcki, Tadeusz Kurlus, Renata Kłęczkańska, Dmytro Wesołowski,  
Włodzimierz Osadczy, Wojciech Grzelak, Leon Tyszczenko, Adam Jelonek,  
Irena Kulesza, Witold Dzieciolowski,  
Zbigniew Kulesza i inni.

**Prenumerata**  
**Natalia Kostyk**  
e-mail: nataliakostyk@wp.pl

Drukujemy również teksty autorów, z którymi się nie zgadzamy!  
Za treść ogłoszeń, oświadczeń i reklam redakcja nie ponosi odpowiedzialności, nie zamówionych rękopisów nie zwraca i pozostawia sobie prawo do skrótów.  
За доставку газети в пренумераті відповідає Львівська дирекція УДППЗ «Укрпошта»,  
тел.: 032 238 82 73.

Projekt współfinansowany w ramach sprawowania opieki Senatu Rzeczypospolitej Polskiej nad Polakami za granicą za pośrednictwem Fundacji Wolność i Demokracja.



SENAT  
RZECZYPOSPOLITEJ  
POLSKIEJ



ТзОВ Видавничий Дім «Молода Галичина».  
Індекс за пренумератом 98780  
Індекс передплати 98780  
Газета виходить 2 рази на місяць



# Studia w Państwowej Wyższej Szkole Wschodnioeuropejskiej w Przemyślu

Państwowa Wyższa Szkoła Wschodnioeuropejska w Przemyślu leży niecałe 100 km od Lwowa i ok. 15 km od granicy polsko-ukraińskiej. Już dziś 10% studentów to studenci zagraniczni, pochodzący głównie z Ukrainy i Mołdawii.

Studenci posiadający Kartę Polaka nie płacą za studia. Od osób nieposiadających Karty Polaka opłata za studia wynosi 2 000 euro za rok. Rektor może jednakże zwolnić z tej opłaty do 60% wymaganej kwoty. Warunkiem zwolnienia są trudna sytuacja materialna studenta i zadawalające wyniki nauczania.

Studenci PWSW w Przemyślu mogą kształcić się na **studiach licencjackich i inżynierskich**. Studia licencjackie – na kierunkach humanistycznych i społecznych – trwają 6 semestrów (3 lata), studia inżynierskie – na kierunkach technicznych – 7 lub 8 semestrów (3,5 roku lub 4 lata).

Po ukończeniu studiów absolwenci PWSW uzyskują dyplom z tytułem zawodowym licencjata (odpowiednik ukraińskiego „bakalawra”) bądź inżyniera. Następnie mogą kontynuować studia magisterskie na wybranej przez siebie Uczelni w Polsce. Trwają one 2 lata.

**W PWSW można studiować na następujących kierunkach, dowolnie wybierając sobie specjalizację:**

**architektura wnętrz – specjalności:**

projektowanie architektury wnętrz, projektowanie architektury wnętrz sakralnych, projektowanie wnętrz ogrodowych i krajobrazu;

**bezpieczeństwo i produkcja żywności – specjalności:**

technologia żywności, technologia gastronomiczna i edukacja żywieniowa, dietetyka;

**filologia angielska – specjalności:**

personal assistant, Public Relations & psychologia mediów, tłumaczenie języka angielskiego;

**filologia polska – specjalności:**

nauczycielska, dziennikarstwo i komunikacja społeczna;

**historia – specjalności:**

nauczycielska, turystyka międzynarodowa;

**inżynieria środowiska –**

odnawialne źródła energii, zrównoważony rozwój zasobów środowiska;

**inżynieria transportu**

**i logistyki – specjalności:**

zarządzanie transportem, eksploatacja i diagnostyka pojazdów samochodowych;



**lingwistyka stosowana (angielsko-ukraińska) – specjalności:**

translatorsko-językowa, interkulturowo-biznesowa;

**mechatronika;**

**politologia – specjalności:**

administracja regionalna, bezpieczeństwo publiczne, fundusze europejskie;

**projektowanie graficzne – specjalności:**

grafika warsztatowa i komputerowa, wzornictwo, edytorstwo, fotografia analogowa i cyfrowa;

**socjologia – specjalności:**

socjologia bezpieczeństwa wewnętrznego i zarządzanie kryzysowe, asystent rodziny, profilaktyka społeczna i resocjalizacja, rynek pracy i zarządzanie kadrami, socjologia pogranicza ze specjalizacją celną;

**stosunki międzynarodowe – specjalności:**

bezpieczeństwo międzynarodowe, biznes międzynarodowy.

Do podjęcia studiów wymagane jest ukończenie szkoły średniej i uzyskanie świadectwa dojrzałości, niezbędnego do podjęcia studiów w ukraińskich uczelniach wyższych.

Studia prowadzone są w języku polskim. Do podjęcia studiów konieczna jest zatem jego znajomość języka, jednakże w czasie studiów prowadzone są uzupełniające zajęcia z języka polskiego.

**Studenci pochodzenia polskiego mogą ubiegać się o wysokie stypendia**, które mogą uzyskać z jednego z następujących źródeł: z Biura Uznanalności Wykształcenia i Wymiany Międzynarodowej, ze Wspólnoty Polskiej lub z uczelni.

PWSW umożliwia swoim studentom wyjazdy na praktyki zagra-

niczne, podczas których będą oni mogli wykorzystać zdobytą podczas studiów wiedzę teoretyczną oraz umiejętności. Studenci mogą wyjeżdżać na praktyki z programu wymiany międzynarodowej Erasmus (m.in.: do Grecji, Chorwacji, Portugalii, Słowacji, Austrii, Turcji, Słowenii, Macedonii czy na Węgrzech).

Siłą uczelni jest kadra akademicka z dużych ośrodków uniwersyteckich: Uniwersytetu Jagiellońskiego i Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie, Politechniki Krakowskiej, Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego i Politechniki Rzeszowskiej. Profesorowie, doktorzy i pozostali nauczyciele akademicy posiadają wysokie kwalifikacje zawodowe i dbają o jak najlepsze wykształcenie młodzieży.

Oprócz wykwalifikowanej kadry Państwowa Wyższa Szkoła Wschodnioeuropejska w Przemyślu ma świetnie przygotowaną bazę dydaktyczną. Stanowią ją zabytkowy i unikalny Pałac Lubomirskich, będący główną siedzibą uczelni oraz nowoczesne budynki Kolegium Nowego, Kolegium Wschodniego, Kolegium Technicznego i Biblioteki Uczelnianej. Pierwszy w Przemyślu akademik z wygodnymi pokojami i bezpłatnym dostępem do Internetu sprawia, że studenci mogą mieszkać tanio i blisko uczelni. Dzięki nowo wybudowanym pracowniom i laboratoriom badawczym dla studentów kierunków technicznych można mówić, iż campus PWSW posiada charakter politechniczny. Do dyspozycji studentów jest ponadto siłownia, stołówka, klub studencki „Enigma”, w którym odbywają się wernisaże, dyskoteki, zabawy okolicznościowe oraz projekcje filmowe.

## Kurier Galicyjski

Można zaprenumerować na poczcie!!!

KOD PRENUMERATY

УКРПОШТА 98780

Cena prenumeraty pocztowej

1 miesiąc – 11,75 hrywien

3 miesiące – 35,25 hrywny

6 miesięcy – 70,50 hrywien

12 miesięcy – 132,60 hrywny

### PRENUMERATA W POLSCE

Możliwa jest prenumerata redakcyjna do Polski i innych krajów. W sprawie prenumeraty gazety do Polski, prosimy o kontakt pod naszym adresem e-mail: [kuriergalicyjski@wp.pl](mailto:kuriergalicyjski@wp.pl) lub listownie, telefonicznie, faxem na numery i adresy podane w stopce redakcyjnej.

Ponadto „Kurier Galicyjski” można kupić: w Przemyślu – w Południowo-Wschodnim Instytucie Naukowym, przy ul. Grodzkiej 3 (kod pocztowy 37-700), tel.: +48 (016) 678 73 33; w Warszawie, w Biurze Turystyki KALINKA, ul. Marszałkowska 115 (wejście od ul. Przechodniej), 00-102 Warszawa. Biuro jest czynne pn-pt w godz. 10:00-17:00 oraz w w Księgarni WNET na V piętrze gmachu PAST-y, ul. Zielna 39 b.

## Kurier Galicyjski można kupić

Na terenie całej Ukrainy można kupić nasze pismo w kioskach „Ukrpoczty”. Ponadto:

- w kioskach „Wysoki Zamek” w Drohobyczu, Truskawcu, Boryslawiu, Samborze, Starym Samborze, Turce i Stebnyku;
- w kioskach „Interpres” oraz kioskach „Presa”;
- w polskiej restauracji „Premiera Lwowska” ul. Ruska 16 we Lwowie;
- w polskiej restauracji „Kupol”, ul. Czajkowskiego 37 we Lwowie;
- w restauracji Mons Pius, ul. Łesi Ukrainki 14 we Lwowie;
- w hotelu „Leopolis” – najlepszym hotelu na Ukrainie;
- w kościele św. Antoniego we Lwowie, przy kościele Marii Magdaleny we Lwowie (w niedzielę po nabożeństwie), a także przy kościele w Krzemiercu;
- pismo jest też dostępne w Instytucie Polskim w Kijowie.

## Miesięcznik Polak Mały można zaprenumerować na poczcie na Ukrainie!!!

KOD

PRENUMERATY

УКРПОШТА

68416

Cena prenumeraty pocztowej:

1 miesiąc – 5,40 hrywien,

3 miesiące – 16,20 hrywien,

6 miesięcy – 32,40 hrywien,

12 miesięcy – 64,80 hrywien.



### Partnerzy medialni

